

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

10 stycznia 1971
janvier

Rok wydania XIV Nr 2 (690)



„Zbójnicki” to jeden z najpiękniejszych tańców – nie tylko zresztą góralskich. Pełen ognia, temperamentu, wymaga nie lada kondycji fizycznej. W klasycznej formie odbywa się przy ognisku, ze skokami przez ogień i walką na ciupagi... pod muzykę góralską: „kazali se piknie grać i na nóżki spojirać...” Dobrze, że ta stara sztuka nie zaginęła

FP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

Elektryfikacja Kraju przebiega w coraz szybszym tempie. Ostatnio — na dziewięć miesięcy przed terminem — przekazano do eksploatacji nowo zelektryfikowany odcinek linii kolejowej Kędzierzyn-Niedobczyce. Pozwoli to na szybszy i o 25% zwiększony przewóz węgla z rybnickiego okręgu węglowego. Na zdjęciu: wiceminister komunikacji otwiera nową linię

W wyższych szkołach oficerskich Wojska Polskiego wykorzystywane są nowoczesne urządzenia. W Wyższej Szkole Oficerów Łączności podchorążowie uczą się nawiązywania łączności radiowej na specjalnie zainstalowanym urządzeniu, zwanym trenazer



Znakomita aktorka polska Mieczysława Cwiklińska obchodziła fenomenalny jubileusz — 70-lecie pracy aktorskiej. Uroczystość odbyła się w Lublinie, rodzinnym mieście jubilatki, po zakończeniu spektaklu sztuki „Drzewa umierają stojąc”, z którą aktorka objeżdża całą Polskę, a nawet — w najbliższym czasie — wybierze się na występy w ośrodkach polonijnych USA

ZDJĘCIA: CAF

W Warszawie powstała nowa scena: piękny Teatr Rozrywki na terenach Parku Kultury. Zamierzeniem teatru jest prezentowanie różnych widowisk. W okresie zimowym znajdzie tu pomieszczenie cyrk. W tej chwili występuje tu zespół cyrkowy „Gwiazdy Areny”



Związek Hodowców Owiec w Bydgoszczy zorganizował pokaz wzorowego strzyżenia owiec rasy „Merynos polski”. Owce tej rasy hodowane na terenie woj. bydgoskiego dają rocznie 3,32 kg wełny — więcej prawie o kilogram od przeciętnej krajowej



W NASTĘPNYM NUMERZE PRZECZYTAĆ MIĘDZY INNymi:

- ◆ Kopa odznaczony Legią Honorową
- ◆ Spotkanie przedstawicieli przemysłu Francji i Polski
- ◆ Łamigłówka archeologiczna
- ◆ Na tropach Polaków w krajach Afryki
- ◆ Hazardziści
- ◆ Teatr Tomaszewskiego w Paryżu
- ◆ Jak zwykle: List Grzybka ◆ Rady mecenasa i pani Anny ◆ Powieści
- ◆ Z życia kolonii ◆ Prosto z Polski
- ◆ Kącik filatelisty ◆ Martine.

Produkcja techniczna „Tygodnika Polskiego” jest dość długa w przeciwieństwie do prasy codziennej i bogatych w zasoby materialne francuskich tygodników, w treści naszego pisma nie jesteśmy w stanie nadążyć za bieżącymi wydarzeniami. Stąd też w naszych numerach świątecznych, przygotowanych znacznie wcześniej, w materiałach z Kraju nie poświęciliśmy ani słowa wydarzeniom, jakie miały tam miejsce przed Bożym Narodzeniem. W chwili zamykania tego numeru nadeszła z Warszawy wiadomość o zmianach w kierownictwie partii, wyborze Edwarda Gierka na I Sekretarza KC PZPR i orędziu, z jakim ten wybitny i długoletni działacz robotniczy zwrócił się do społeczeństwa polskiego natychmiast po wyborze.

Warszawa (PAP) W dniu 20 grudnia 1970 r. odbyło się VII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Plenum dokonało oceny sytuacji w Kraju i podjęło niezbędne uchwały.

Plenum przyjęło rezygnację Władysława Gomułki z funkcji I Sekretarza KC i członka Biura Politycznego w związku z jego ciężką chorobą. Plenum powołało na stanowisko I Sekretarza KC — Edwarda Gierka.

Plenum przekazało Władysławowi Gomułce najlepsze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

Plenum postanowiło zwolnić z obowiązków członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC: Bolesława Jaszczuka, Zenona Kliszkę i Ryszarda Strzeleckiego oraz z obowiązków członka Biura Politycznego Mariana Sychalskiego.

Plenum powołało:

do składu Biura Politycznego KC: Edwarda Babucha, Piotra Jaroszewicza, Mieczysława Moczara, Stefana Olszowskiego i Jana Szydłaka;

na zastępców członków Biura Politycznego KC: Wojciecha Jaruzelskiego, Henryka Jabłońskiego i Józefa Kepe.

Plenum powołało do składu Sekretariatu KC: Edwarda Babucha, Kazimierza Barcikowskiego i Stanisława Kociołka.

Plenum zobowiązało Biuro Polityczne do rozpatrzenia w ciągu najbliższych dni przedsięwzięć, zmierzających do poprawienia położenia materialnego rodzin najmniej uposażonych i wielodzietnych, które w rezultacie ostatnio dokonanej zmiany cen poniosły najbardziej odczuwalny uszczerbek w swoich budżetach.

ROZWIĄZEMY PROBLEMY STOJĄCE PRZED KRAJEM

Przemówienie radiowo-telewizyjne Edwarda Gierka do narodu.

(Sródtytuły pochodzą od redakcji)

TOWARZYSZE i OBYWATELE!
RODACY!

W dniu dzisiejszym Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powierzył mi obowiązki I Sekretarza. Zwracam się do Was w imieniu partii.

W ostatnim tygodniu zaszły wydarzenia, które głęboko wstrząsnęły całym społeczeństwem i postawiły Ojczyznę w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa. Miasta Wybrzeża — Gdańsk, Gdynia, Szczecin, Elbląg — stały się terenem robotniczych wystąpień, zaburzeń i starć ulicznych. Zginęli ludzie. Wszyscy przeżywamy tę tragedię.

WSZYSTKO ZOSTANIE WYJAŚNIONE

Nie mogą nie cisnąć się na usta pytania, dlaczego doszło do tego nieszczęścia? Jak narosły i dlaczego nabrzmiały tak ostre konflikty społeczne? Czy są takie sprawy — przecież nasze wewnętrzne, domowe — których nie moglibyśmy rozstrzygnąć w inny sposób?

Jest naszym obowiązkiem — kierownictwa partii i rządu udzielić partii i narodowi pełnej odpowiedzi na te pytania. Będzie to odpowiedź trudna i samokrytyczna, ale będzie jasna i prawdziwa. Są bowiem u podłoża obecnej sytuacji w naszym kraju przyczyny, które wynikają z rzeczywistych trudności. Mamy prawo liczyć na zrozumienie tych trudności przez klasę robotniczą, przez całe społeczeństwo. Ale są i takie przyczyny, które wynikły z nieprzemyślanych koncepcji w polityce gospodarczej. Te będziemy usuwać. Żelazną regułą naszej polityki gospodarczej i naszej polityki w ogóle musi być zawsze liczenie się z rzeczywistością, szeroka konsultacja z klasą robotniczą i inteligencją, respektowanie zasad kolegialności i demokracji w życiu partii i w działaniu władz naczelnych.

Ostatnie wydarzenia przypomniały nam w sposób bolesny te podstawowe prawdy, że partia musi zawsze utrzymywać ścisłą więź w klasą robotniczą i całym narodem, że nie wolno jej utracić wspólnego języka z ludźmi pracy.

POPRAWA POŁOŻENIA NAJMNIEJ ZARABIAJĄCYCH

Naród nasz, który przeszedł przez tyle tragicznych doświadczeń, klasa robotnicza i jej partia, które wydobyły kraj z największej dziejowej otchłani, muszą znaleźć w sobie dość siły, odwagi i odpowiedzialności, by zamętowi położyć kres, a stojące przed nami nabrzmiałe sprawy rozstrzygnąć w spokoju, zgodnie z interesami kraju.

Zmiany na najwyższych stanowiskach w Polsce

EDWARD GIEREK

b. działacz emigracji polskiej we Francji i Belgii

I SEKRETARZEM KC PZPR



Edward GIEREK ma lat 57, pochodzi z Będzina. Od 13 roku życia pracował jako górnik. W 1923 r. wyemigrował do Francji, gdzie był czynnym działaczem związków zawodowych (CGT). W 1934 r. powrócił do Kraju, by w 1937 wyjechać ponownie do kopalni belgijskich, gdzie również był działaczem robotniczym. Łącznie ma za sobą 17 lat pracy w kopalniach polskich, francuskich i belgijskich. Do 1948 roku był działaczem polonijnym w Belgii, gdzie m. in. wydawał pismo „Polska dzisiejsza” i był przewodniczącym Rady Narodowej w Belgii. Od 1948 r. pracował na różnych stanowiskach w instancjach partyjnych, kończąc równocześnie inżynierskie studia górnicze. Od 1956 r. nieprzerwanie był członkiem Biura Politycznego KC PZPR i I Sekretarzem KW w Katowicach. Działalności społecznej i politycznej E. Gierka poświęcimy osobny materiał w jednym w najbliższych numerów.

trwały dorobek. Możemy i powinniśmy osiągać więcej, otwierać przed młodym pokoleniem nowe horyzonty. Żadne wrogie siły nie są w stanie z drogi socjalizmu nas sprowadzić, ani zawrócić.

O ŁAD WEWNĘTRZNY I POKÓJ W EUROPIE

Idziemy razem z całą wielką socjalistyczną wspólnotą, a przede wszystkim z naszym wypróbowanym przyjacielem i sojusznikiem — Związkiem Radzieckim. Przyjaźń tę i sojusz ten będziemy nadal w braterskiej i serdecznej współpracy umacniać. Jest to dla nas sprawa fundamentalna, gwarancja niepodległości, bezpieczeństwa i rozwoju Ojczyzny — podstawowa. Zgodnie z internacjonalistycznymi tradycjami naszego narodu, z marksistowsko-leninowską ideologią naszej partii, Polska jest i będzie trwałym ogniwem sił socjalizmu, demokracji i pokoju.

Pokój i bezpieczeństwo naszej Ojczyzny związane są nierozłącznie z pokojem i bezpieczeństwem Europy. Będziemy kontynuować wysiłki w celu ich utrwalenia, gotowi współdziałać w tym kierunku i współpracować ku obopólnym korzyściom — ze wszystkimi państwami, niezależnie od różnic ustrojowych. Z tą myślą wstąpiliśmy wraz z innymi krajami socjalistycznymi na drogę normalizacji stosunków z Niemiecką Republiką Federalną.

Najpilniejszym z wszystkich zadań, jakie stoją w chwili obecnej przed partią, klasą robotniczą i całym narodem, jest zabezpieczenie spokoju, normalnego toku pracy i życia. Tylko w takich warunkach możemy przystąpić do rozwiązywania wszystkich istniejących problemów.

W tych trudnych i pełnych napięcia dniach kieruję słowa najwyższego uznania do wszystkich robotników i robotników, techników i inżynierów, pracowników oświaty, kultury i służb społecznych, którzy w ogromnej większości kraju, mimo rozgorzenia, wykazali dyscyplinę społeczną, nie dopuścili do zakłóceń w rytmie pracy swych zakładów.

APEL DO NARODU

Zwracam się w imieniu Komitetu Centralnego również do tych robotników, którzy dali się ponieść emocjom i przerwali pracę. Odpowiedzialność spoczywająca na mnie i na kierownictwie partii nakazuje mi z całą otwartością powiedzieć, że było to postępowanie brzemienne w wielkie niebezpieczeństwo dla kraju, choć rozumiemy, że motywy tego postępowania były najczystsze i uczciwe. Zostało to bowiem wykorzystane przez wrogów socjalizmu, przez żywioły społeczne i przestępcze. To nie robotniczy protest, lecz działania tych żywiołów musiały spotkać się ze zdecydowanym odporem sił obrony porządku — milicji i Wojska Polskiego, które wypełniły nałożony na nich obowiązek. Szło bowiem o sprawę najważniejszą, o bezpieczeństwo i ład społeczny w naszym kraju.

Zwracam się z gorącym apelem do wszystkich polskich robotników, do wszystkich ludzi pracy: wyciągnijmy razem wnioski z bolesnych doświadczeń ostatniego tygodnia. Zwracam się do Was zwłaszcza — metalowcy i górnicy, hutnicy, włókniarze i budowlani, kolejarze i drukarze a szczególnie do Was, stocznicy i portowcy. W całym kraju konieczny jest porządek i ład, praca i spokój, wzajemne zrozumienie i zaufanie. Niechaj pracują normalnie wszystkie fabryki, zakłady pracy i instytucje, niechaj działają bez żadnych przerw wszystkie służby publiczne. Niechaj nic nie zakłóca spokoju i bezpieczeństwa na ulicach naszych miast. Jest to absolutną koniecznością, leży to w najbardziej żywotnych interesach całego narodu i państwa, każdego z nas. Zwracam się do Was, rolnicy i pracownicy PGR-ów — swą pracą, ofiarnym wysiłkiem powiększając produkcję rolniczą, tak potrzebną dla lepszego zaopatrzenia ludności miast. Jest to dziś najlepszy wyraz obywatelskiej postawy — umacniania sojuszu robotniczo-rolniczego.

DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Zwracam się również z gorącym apelem do Was, młodzieży polska — robotnicza, chłopska, studencka i szkolna. Wasza żarliwość, Wasza młodzieńcza energia są wielkim skarbem Ojczyzny, który jedynie dla jej dobra i dla jej rozwoju wykorzystany być powinien.

W imieniu Komitetu Centralnego apeluję do wszystkich członków partii, do jej działaczy i komitetów wszystkich szczebli — z całym odważnym wszystkim, co jest niezbędne, by zapanował ład, porządek i spokój, co jest pierwszym warunkiem realizacji naszych zadań.

Towarzysze i Obywatele!

Rodacy!

Oto problemy, z którymi w imieniu Komitetu Centralnego i całej partii zwracam się do Was. Są to dziś najważniejsze sprawy naszej Ojczyzny — Polski Ludowej. Wymagają one serdecznej troski, wspólnego wysiłku, jedności całego narodu.

O tych właśnie niezwykle ważnych dla ludzi pracy i państwa polskiego sprawach, w poczuciu największej za nie odpowiedzialności, mówiliśmy na dzisiejszym posiedzeniu Komitetu Centralnego i podjęliśmy konieczne decyzje. O nich właśnie chcę Was drodzy rodacy poinformować.

Ostatnio podjęte decyzje w sprawie zmiany cen zwiększyły wydatki ludności na zakup artykułów żywnościowych.

Komitet Centralny zobowiązał Biuro Polityczne do rozpatrzenia w ciągu najbliższych dni możliwości poprawy położenia materialnego rodzin najmniej uposażonych i wielodzietnych, które, w rezultacie ostatnio dokonanej zmiany cen najbardziej odczuły uszczerbek w swoich budżetach.

Musimy na ten cel wygospodarować niezbędne środki.

Jest i wiele innych spraw, które boją ludzi pracy i wymagać będą rozstrzygnięcia. Wśród nich sytuacja kobiet pracujących, problem mieszkaniowy, sprawy młodzieży. Chcę Was zapewnić, że wszystkie one będą z największą troską rozpatrywane przez kierownictwo partii i rządu i rozwiązywane stosownie do możliwości i tylko stosownie do możliwości gospodarczych, jakimi będziemy dysponować, a te zależą od dobrej pracy nas wszystkich bez wyjątku.

ZMIANY W PLANACH GOSPODARCZYCH

Będziemy musieli na nowo, wnikliwie rozpatrzyć sprawę Narodowego Planu Gospodarczego na rok następny i na całą nową pięcioletkę. Musimy podjąć pracę nad wytyczeniem takich planów, nad dokonaniem takich zmian i reform, które zapewnią dynamiczny, a jednocześnie harmonijny rozwój kraju. Będziemy nad tym pracować, radząc się klasy robotniczej, wszystkich ludzi pracy. Wymaga to twórczej dyskusji, a jednocześnie wielkiego poczucia odpowiedzialności. O współdziałaniu w rozwiązywaniu tych ważnych problemów zwracam się do robotników, do inteligencji, do ludzi nauki, do wszystkich środowisk. Dla takiego współdziałania będziemy stwarzali polityczne i organizacyjne warunki, przestrzegając norm demokracji socjalistycznej we wszystkich dziedzinach życia.

Wierzymy, że nasze dzisiejsze decyzje spotkają się z aprobatą i poparciem całego społeczeństwa, mieszkańców miast i wsi. Będziemy je realizować wspólnie z sojusznymi stronnictwami — Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, ze wszystkimi organizacjami Frontu Jedności Narodu. Sprawy, które podejmujemy dotyczą całego naszego narodu — partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących i dla każdego obywatela jest miejsce w sprawach tych rozstrzygnięciu i realizacji.

Cwierć wieku temu naród nasz wszedł na drogę socjalizmu. Wszliśmy na nią po najtragiczniejszych w naszych dziejach doświadczeniach, ze strasznym ciężarem strat i zniszczeń. Mamy już wielki i

Niedziela 17 stycznia 1971 r. o godzinie 17

NOWOROCZNE SPOTKANIE W REDAKCJITradycyjnym już zwyczajem redakcja
„TYGODNIKA POLSKIEGO”**ORGANIZUJE**

w niedzielę, 17 stycznia 1971 roku, o godzinie 17 w lokalu redakcji 23, rue Taitbout, Paris 9-e, métro: Chaussée d'Antin

NOWOROCZNE SPOTKANIE

jak zawsze połączone z niespodzianką, na które jak najserdeczniej zaprasza Przyjaciół i Czytelników „TYGODNIKA POLSKIEGO”.

**NA TRASACH
FRANCJA - POLSKA
i
POLSKA - FRANCJA**

● W Politechnice Gdańskiej odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa wybitnemu naukowcowi francuskiemu współpracującemu z polskimi instytucjami naukowymi — prof. dr J. Kravchenko z Uniwersytetu w Grenoble.

● Przebywająca w Polsce w grudniu ub. r. delegację „France-Pologne” z przewodniczącym prof. Bouvier-Ajam przyjął i odbył dłuższą rozmowę wiceminister spraw zagranicznych A. Willmann oraz szef Urzędu Rady Ministrów min. J. Wiercok.

● O krakowskich szopkach i szopkach (pisaliśmy w numerze świątecznym „TP”) francuscy filmowcy nakręcili specjalny film.

● Francja znalazła się na trzecim miejscu jako dostawca towarów do Polski spośród wszystkich krajów zachodnioeuropejskich w roku 1970. Jako rynek zbytu dla Polskiej Francja zajmuje miejsce piąte.

● Według obliczeń Polskich Linii Oceanicznych, do portów francuskich w każdym tygodniu zawiązuje co najmniej jeden statek polskiej bandery. Natomiast porty polskie odwiedzają rocznie średnio 80 statków bandery francuskiej.

● Po premierze „Matki” Witkiewicza, w fazę prób w paryskim Théâtre Moderne weszła sztuka Tadeusza Rittnera „Lato”. Autor ten popularny już przed pierwszą wojną światową mieszkał stale w Wiedniu i pisał swoje utwory z jednakowym powodzeniem po polsku i niemiecku. Do najpopularniejszych jego utworów scenicznych należy „Głupi Jakub” i w „Małym domu”. Inne sceny paryskie zwróciły uwagę na dramaty A. Cwojdzinskiego.

Pierwsza gwiazdka polonijna w Montigny

Tradycyjne uroczystości gwiazdkowo-noworoczne zapoczątkowane zostały w tym roku imprezą w Montigny-en-Ostrevent. Zorganizował ją, w sali me-rostwa, miejscowy zespół pieśni i tańca „Lowiczanka”.

Na uroczystość przybyło wiele osób z Mintingy i okolic. Obecny był mer tej miejscowości p. Honorez, jego zastępca p. Notre-Dame, wicekonsulowie z Lille p. Milewski i p. Plikowski, attaché konsularny p. Niedziałek, przedstawiciele lokalnych stowarzyszeń, nauczycielstwo. Zebranych powitał prezes Ligi Flandryjskiej p. Henri Guenez, opiekun zespołu, po czym okolicz-

nościowe przemówienie wygłosił p. mer Honorez i p. wicekonsul Milewski.

Część artystyczna uroczystości wypełniona była występami grupy dziecięcej i grupy młodzieżowej „Lowiczanka”. Były one entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność. Przez dwie godziny zabawiali młodzi widzów i słuchaczy swymi pieśniami i tańcami. Na zakończenie rozdano obecnym na sali dzieciom paczuski cukierków. Starsi brali udział w loterii fantowej oraz w zabawie tanecznej, do której przygrywał miejscowy zespół jazzowy.

Uwaga,**dzieci kolonijne!****SPOTKANIE GWIAZDKOWE**

Tradycyjne spotkanie gwiazdkowe dzieci, które przebywały na koloniach letnich w Kraju, zorganizowane zostanie przez Komitet Rodzicielski w NIEDZIELE, DNIA 24 STYCZNIA 1971 ROKU O GODZINIE 15 w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu (31, rue Jean Goujon, Paris 8-ème, métro: Alma-Marceau).

W programie spotkania film polski i tradycyjne pączki i chruściki.

Wszystkie dzieci, jak również ich rodziców serdecznie zaprasza Komitet Rodzicielski.

**WPLĄTY NA BUDOWĘ
CENTRUM
ZDROWIA DZIECKA**

Za pośrednictwem Redakcji wpłacił na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie 25 franków p. Broniarski z Illzach. Serdecznie dziękujemy.

Nasz Czytelnik p. Jan Leja z Velbonne otrzymał ostatnio dyplom honorowy od komitetu budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie za przeprowadzenie wśród miejscowej Polonii zbiórki 280.— franków. Serdecznie gratulujemy.

**Jeszcze możesz zamówić
ALMANACH
„TYGODNIKA POLSKIEGO” 1971
kupon zamieścimy w następnym numerze****PKO****23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin****BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listownie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa**GWIAZDKI PRZYJAŹNI**

CHOCIAŻ okres świąteczny mamy już za sobą i prawdę mówiąc niejednym z nas zapomniał o tych przyjemnych dniach wycieczki i radości, to jednak, jak wynika z wiadomości nadchodzących z różnych stron Francji, uroczystości gwiazdkowe odbywają się w dalszym ciągu. Te przedłużające się święta Polonii francuskiej, stały się w naszym społecznym życiu czymś tradycyjnym. Od lat uczestniczą w nich nie tylko ludzie związani swym pochodzeniem z polskim wychodźstwem we Francji, ale i rodowici Francuzi, zarówno ci, którzy z Polakami czy Polakami weszli w związki rodzinne, jak i ci, których łączą więzy sympatii, przyjaźni, sąsiedztwa, koleżeństwa przy wspólnym warsztacie pracy.

Jeżeli do tego dodamy, że nierzadko uroczystości gwiazdkowe zaszczycają swą obecnością przedstawiciele władz francuskich, możemy śmiało twierdzić, że jest to jeszcze jedna z form przejawiania się przyjaźni francusko-polskiej. Kto wie czy nie jest ona jedną z najcenniejszych, sięga bowiem w podstawy tej przyjaźni, gruntuje się w trzonie społeczeństwa. A nie jest to przecież bez znaczenia dla tego wszystkiego, co w zakresie przyjaźni i współpracy francusko-polskiej dzieje się oficjalnie, na górze, między parlamenta-

mi, rządami Francji i Polski, między wieloma instytucjami, kołami przemysłowymi, naukowymi, kulturalnymi i sportowymi obu krajów; chociaż pozornie same gwiazdki, imprezy ugruntowane na terenie prowincji francuskiej, mogą się wydawać w swej treści dalekie od tych wszystkich wielkich czy wysokich spraw, które dokonują się na szczytach parlamentarnych, rządowych lub ministerialnych.

Wiadomo, że gwiazdki mają bardzo długą tradycję, ale starzy pamiętają dobrze, że kiedyś były to imprezy wyłącznie polskie, zaprawione głęboką nostalgią w obcym środowisku, nierzadko oblewane łzami, tęsknotą za rodzinną miejscowością, wsią czy miasteczkiem daleko nad Wisłą, do której ewentualny powrót niemal zawsze równoznaczny był z zasilaniem szeregów ludzi pozostających bez pracy. Jeżeli nawet na święcie gwiazdkowym zjawił się wtedy przedstawiciel dyrekcji francuskiej kopalni czy innego przedsiębiorstwa, to nie mogło to nadać uroczystości charakteru francusko-polskiego. Były to prawie zawsze imprezy czysto emigranckie, niewiele mające wspólnego z całokształtem miejscowego życia i miejscowego społeczeństwa.

Dziś jest inaczej. Ale przekształcanie

gwiazdek w ogniwa przyjaźni francusko-polskiej przychodziło stopniowo, z upływem lat, w miarę wrastania naszych emigranckich grup we francuskie społeczeństwo, współdziałanie z nim w miejscowych sprawach i interesach, w miarę dorastania dzieci starych emigrantów, kształconych już w szkołach francuskich, które ucząc się szacunku i poczucia obowiązków dla Francji, przejęły od rodziców miłość do ojczyzny ich pochodzenia. Drugie, trzecie a często nawet czwarte pokolenie wywodzące się z dawnych emigrantów polskich poszukujących kiedyś we Francji chleba, nie zapiera się swego polskiego rodu, również wtedy gdy już nie zna języka polskiego lub gdy go zna słabo, uważając się przy tym za najprawdziwszych Francuzów.

Jest to niewątpliwie swego rodzaju fenomen społeczny, którego nie przewidzieli dawni obserwatorzy emigranckiego życia, pisarze, badacze stosunków emigracyjnych, socjologowie. Wychodzili oni z założenia, że emigracyjna masa, jeżeli nie powróci do kraju ojczystego w pierwszym pokoleniu, to w drugim znacznie się roztopią wśród miejscowych ludzi, a w trzecim jeżeli będą po niej jakieś ślady, to jedynie w poprzekręcanych nazwiskach. Życie jednak zadało temu kłam. I to nie tylko we Francji, ale i w innych krajach, do których dotarło polskie wychodźstwo zarobkowe i polityczne, w tym również za Ocean.

ECHA TURYSTYCZNE
Z UBIEGŁEGO LATA

TO BYŁ GORĄCY SEZON...

JAK Pani Stanisława Grallowa z Lens ocenia ubiegły sezon turystyczny na podstawie doświadczeń i osiągnięć Agence de Voyage Gralla z Lens ze szczególnym uwzględnieniem wyjazdów do Polski:

— *To był gorący sezon! Samochodami, samolotami i pociągami z samego tylko Lens zorganizowaliśmy wyjazd około 3000 turystów; łącznie do Polski za pośrednictwem Voyages Gralla w całym roku 1970 zapewniliśmy obsługę około 5.500 osób, a oprócz tego z naszych usług skorzystało do innych krajów około 12.000 turystów. Oczywiście nie tylko przez centralę w Lens ale i nasze filie w Paryżu i Metz, w których zatrudniamy 12 osób. Obsługujemy ruch turystyczny niemal na cały świat; do Algierii, na Baleary, do Bułgarii, Hiszpanii, Jugosławii, Rumunii, Związku Radzieckiego, do krajów Bliskiego Wschodu i krajów afrykańskich nad Morzem Śródziemnym, za Ocean do Stanów Zjednoczonych i Kanady.*

— *Oprócz obsługi ruchu turystycznego jesteśmy również przedstawicielem Banku „Pekao” — Polskiej Kasy Opieki S.A. Ile już samochodów ludzie kupili dla rodzin w*

Czy p. Stanisława Gralla wygląda na prababkę? Niejedna nastolatka pozostrości jej może humoru, werwy, pogody a zwłaszcza energii. Obok paryżanka Murielle jest żoną wnuka p. Stanisławy — Jerzego Wojtynowskiego, jego siostra Lidia i druga hostessa agencji pani Weronika Phol



Polsce przez naszą Agencję! Ile paczek wyśle!

Pan Augustyn Gralla — założyciel biura i jego szef — potwierdza słowa swojej energicznej żony. Ciężka choroba przykuła go do łóżka. Jeszcze latem nie mógł nawet zejść z piętra. Jego najgorętszym życzeniem było odwiedzić Poznań i tam na miejscu pożegnać pociąg odwożący turystów z powrotem do Francji. Bardzo go wzruszyła w Polsce ta uroczystość, a zwłaszcza koncert kolejowej orkiestry dętej na dworcu.

Pani Stanisława podkłada mężowi poduszkę pod głowę i opowiada jak to od 1932 roku mąż pracował nad rozwojem turystyki, jak już przed wojną organizował wycieczki do Polski już wtedy jako przedstawiciel „Orbisu”, i jak bardzo pragnął pojechać kiedyś na rodzinną ziemię, na której Niemcy naznaczyli w latach 1919—1921 kilka tysięcy marek nagrody za jego głowę, jako uczestnika w powstaniach, jak w czasie ostatniej okupacji Francji pomagał Ruchowi Oporu. Mówi jak gestapo aresztowało pana Augustyna i wywoziło do obozu koncentracyjnego w Stutthofie koło Gdańska. Po powrocie był bardzo wyczerpany i chory. Ponownie otwo-

Orkiestra kolejarzy wzruszyła do łez p. Augustyna Gralle, weterana powstań śląskich. Obok niego p. Stanisława Gralla, dalej Lidia Wojtynowska i Weronika Phol, hostessy VOYAGES GRALLA oraz wnuczek państwa Gralla — Jerzy Wojtynowski. Poniżej: p. Augustyn Gralla i jego siostra — Franciszka Ploch ze Świętochłowic na Śląsku



rzył Agencję Podróży Gralla po siedmioletniej przerwie.

Dział polski Agence de Voyage Gralla urządza każdego sezonu różne wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne; dwa pełne pociągi turystów już tradycyjnie jadą dwa razy w roku — na początku lipca i na początku sierpnia; z Paryża i Metz przez cały niemal rok w każdą sobotę udają się grupy turystów do Polski. W tym roku było bardzo dużo wyjazdów ludzi pochodzenia polskiego — Francuzów urodzonych już w drugiej ojczyźnie. Z drugiego i trzeciego pokolenia!

— *Mamy wielu chętnych na wyjazdy do Polski na polowanie, duże grupy wyjeżdżają także na leczenie do Ciechocinka i Krynicy — i wszyscy wracają w dobrym zdrowiu i humorze. Widać, że Polska dużo robi ze swej strony, ażeby turyści byli zadowoleni ze wszystkiego! Chociaż trafiają się i tacy ludzie, którzy zawsze będą grymasili. Należą oni na szczęście do wyjątków. Bardzo chwalą też Polskę turyści samochodowi! Drogi są na europejskim poziomie... Pamiątki z Polski są oryginalne. Nasze turystki chwalą także polskie kosmetyczki i polskich fryzjerów!*

Dalszy ciąg na str. 18



DWA POKOLENIA

W ŚRODOWISKU WIEJSKIM

PRENOIS jest niewielką osadą bürgundzką. Oddalone znacznie od Dijon, położone w pięknej okolicy, Prenois ma swe własne życie, życie prawdziwie wiejskie. Ludność tutejsza lubi swą miejscowość, chwali sobie pobyt w tym uroczym zakątku Burgundii, w mieście bywa rzadko i za nim zupełnie nie tęskni. Stwierdzenie to odnosi się zarówno do starszych jak i do młodszych.

Pani Katarzyna Łopuszyńska — Carnet jest typową reprezentantką tutejszych gospodarzy.

Znalazła się tutaj w sposób podobny do większości emigrantów polskich, z tą jednak różnicą, że przyjechała tu bardzo późno: 15 czerwca 1939 roku, a więc na dwa i pół miesiąca przed wybuchem wojny. Los przygnał ją z powiatu tomaszowskiego, z ziemi lubelskiej, z której emigrowało dużo mniej ludzi, aniżeli z innych dzielnic Polski. Pierwszą pracę dostała p. Łopuszyńska w Valarsur-Ouche, w departamencie Côte d'Or. Kontrakt, który zawarła, opiewał na rok. Po upływie roku miała wracać do Polski. Tymczasem wybuchła wojna. O powrocie nie mogło być mowy. Z Polski napływały wiadomości rzadko i coraz gorsze. Kraj był niszczone, okupant wywoził młodych ludzi na roboty przymusowe.

— *Byłam wtedy u dobrych ludzi i nie cierpiałam bardzo w czasie wojny. Tylko strasznie tęskniłam za Polską. Do życia we Francji przyzwyczaiłam się stopniowo i przy końcu wojny wyszłam za mąż — wspomina p. Łopuszyńska-Carnet. — Odtąd mieszkam stale w Prenois.*

I rodzice, i dzieci pracują na roli. Dzieci są duże i pomagają dzielnie we wszystkich pracach w polu. Pracy jest bardzo dużo, bo oprócz 80 hektarów własnych uprawiają państwo Carnet jeszcze dwieście hektarów wdzierżawionych.

Przywiązanie do ziemi starszego pokolenia jest łatwo zrozumiałe. Oboje rodzice pracowali zawsze na roli. Praca ta sprawiała im ogromną satysfakcję, gdy widzieli jej wyniki. Ferma ich zmieniła się, zwłaszcza w ostatnich latach, nie do poznania. Pola ślicz-

nie uprawione, orka, siewy, żniwa — wszystkie prace wykonywane są przy pomocy maszyn. Dom wystawili nowy i wyposażyli go we wszystko co potrzebne nowoczesnej gospodynie. Uprawa pszenicy, rzepaku, jęczmienia daje dobre rezultaty i dzięki temu można było pozwolić sobie i na powiększenie obszarów i na lepszy ekwipunek fermy.

Ale równie silnie jak rodzice, do pracy na roli przywiązane są dzieci. Najstarszy syn państwa Carnet, Gilbert, odbywał służbę wojskową w marynarce. Ma 26 lat, jest żonaty. W wojsku nauczył się wielu rzeczy z zakresu mechaniki, teraz wykorzystuje to w pracy na roli. Praca ta podoba mu się właśnie dlatego, że jest zmechanizowana, a więc o wiele lżejsza i o wiele ciekawsza. Ciekawe jest zdanie młodszej, 22-letniej Andrée:

— *W Dijon mieszkałam cztery miesiące i miałam dosyć... Najlepiej jest na wsi!*

Andrée kształciła się w szkole gospodarczej. Nauczyła się tam szycia i różnych umiejętności potrzebnych w domu i w fermie. Po skończeniu szkoły wróciła do domu z wielką radością. Młodszy brat, Jean-Paul, również nie lubi dużego miasta. Nigdy nie uganiał się za rozrywkami, które stanowią

jakoby powaby życia miejskiego, nie jest zwolennikiem sportu. Po pracy ogląda wieczorem program w telewizji, czasami w sobotę pojedzie sobie gdzieś na „fête” lub do kina i to mu wystarcza. Jean-Paul przepada natomiast za polowaniem. Jest to jego prawdziwą pasję. Poluje na zające, kuropatwy, czasami na dziki. Regulamin myśliwski pozwala na zabijanie dzików na własnym polu, w lesie strzelanie do dzików jest zabronione.

Ojciec, p. Fernand Carnet, uważa, że to przywiązanie dzieci do życia wiejskiego i harmonia, jaka trwa w stosunkach młodych ze starszymi ma swą podstawę przede wszystkim w osiągnięciach gospodarczych.

— *Gdy zaczynaliśmy gospodarować, mieliśmy konie. Teraz mam pięć traktorów i wszystkie niezbędne maszyny — mówi. — Życie się zmienia i trzeba, aby nadażyć za zachodzącymi zmianami, modyfikować własne gospodarstwo. Dom był stary, wilgotny, teraz mamy nowy, jasny, z centralnym ogrzewaniem.*

Matka jest również wzorem dobrej gospodini. Dzieciom dawała zawsze przykład pracowitości i wzorowego prowadzenia fermy. Przykład ten niewątpliwie podziałał na młodsze pokolenie. Wszyscy troje — Gilbert, Andrée i Jean-Paul — są zwolennikami nowoczesnych metod pracy, fachowości, porządku. Jean-Paul podkreśla, że obowiązkiem każdego rolnika jest stałe podnoszenie wydajności ziemi. Stosowanie coraz nowszych, coraz lepszych metod uprawy, nawozów sztucznych, itd., itd. I jeśli istnieje w tym domu jakaś różnica poglądów na istotniejsze sprawy życiowe, to tylko w tym zakresie.

W niedalekiej okolicy Prenois, w Le Morvan, zainstalował się niedawno inny gospodarz. Początkowo — ku jego prawdziwej rozpaczy — na polach nie rodziło się nic. Mimo starannej uprawy ziemia nie przynosiła żadnych plonów. Wówczas młody gospodarz oddał próbki ziemi ze wszystkich swych pól do analizy. Okazało się, jaki ma ona skład chemiczny i co trzeba dodać, aby odpowiednio zmienić jej strukturę. Analiza wykazała jednocześnie, co można, po należytym nawożeniu chemicznym, uprawiać na tej ziemi, aby osiągnąć zadowalające plony. Po przeprowadzeniu tych wszystkich zabiegów gospodarz ma co rok nadzwyczajne urodzaje.

Tego rodzaju przykłady utwierdzają młodych rolników w głębokim przekonaniu o wartości dokonującego się postępu. Wierzą oni w postęp ten o wiele mocniej, aniżeli starsi. U niektórych graniczy on niemal z fanatyzmem, z bezkrytyczną wiarą w wartość wszystkiego co nowe i lekceważeniem wszystkiego co stare.

W domu państwa Carnet zjawisko to nie występuje w aż tak ostrej formie. Ale niewątpliwie młodzi są o wiele głębiej przekonani o doniosłości osiągnięć XX wieku. Uważają, że we wszystkich dziedzinach, nawet w rolnictwie nastąpiły w naszym stuleciu rewolucyjne przemiany, które trzeba w cichym, spokojnym życiu w Prenois uwzględnić. Nawet za cenę wielkich wysiłków.

**P
K
O**

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

Pekao

**BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KAŻDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

TYDZIEŃ POLSKI W BORDEAUX

W Bordeaux odbywał się, pod wysokim protektoratem premiera rządu francuskiego p. Jacques Chaban-Delmas oraz ambasadora Polski p. Tadeusza Olechowskiego, cykl imprez kulturalnych i artystycznych pod nazwą „Semaine Culturelle Polonaise”. Przewodnictwo objęli nad nim zastępca mera Bordeaux, pułkownik Dufourg oraz chargé d'affaires Ambasady PRL w Paryżu p. Jerzy Feliksiak.

W ramach „Tygodnia” odbywała się w Maison de l'Europe w Bordeaux wystawa na temat „Varsovie hier, aujourd'hui et demain”, odczyt jej autora, profesora Biegańskiego — dyrektora Wydawnictw Artystycznych i Graficznych w Warszawie oraz projekcja wielu filmów polskich. W program seansów wchodziły m.in. filmy: „Mistrz” — J. Antczaka, „Westerplatte” S. Różewicza, „Toast” J. Łomnickiego, „Pierwszy dzień wolności” A. Forda.

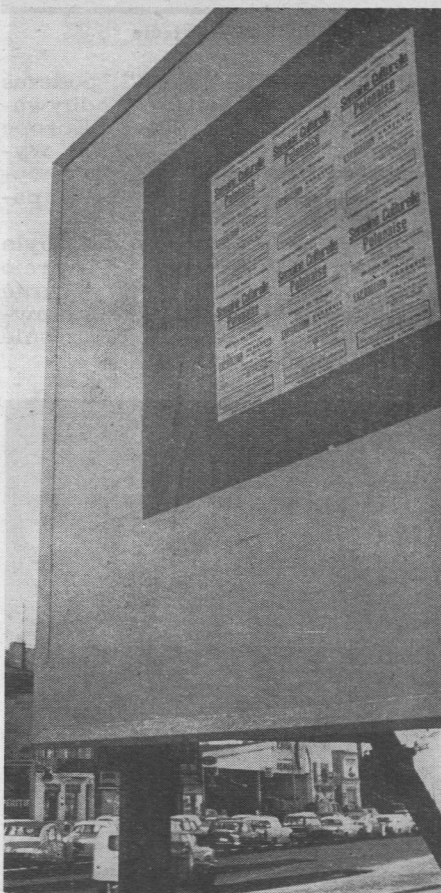
Dalszy ciąg na str. 8

FOTO: WŁ. SŁAWNY

Na gmachu Maison de l'Europe w Bordeaux powiewała przez 7 dni polska flaga, spowita kirem na znak żałoby po śmierci Generała de Gaulle'a



Pułkownik Dufourg reprezentujący mera Bordeaux p. J. Chaban-Delmasa, wśród polskich dywanów, haftów i łowiczanek

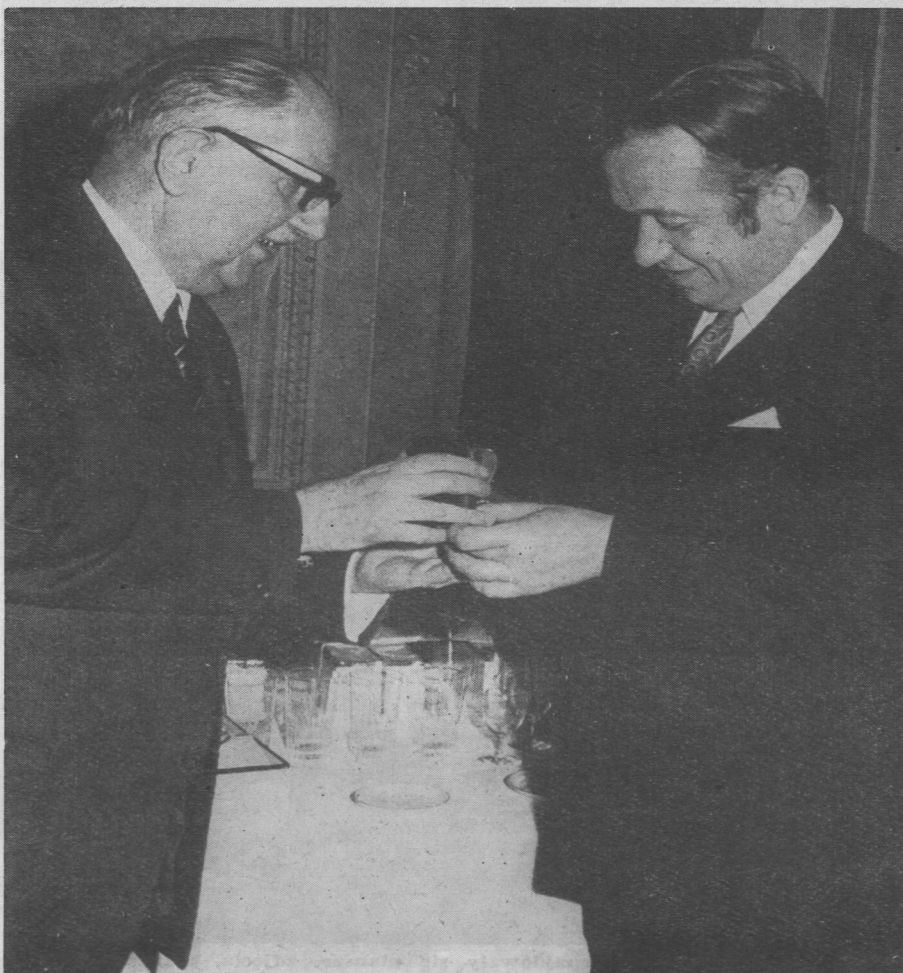


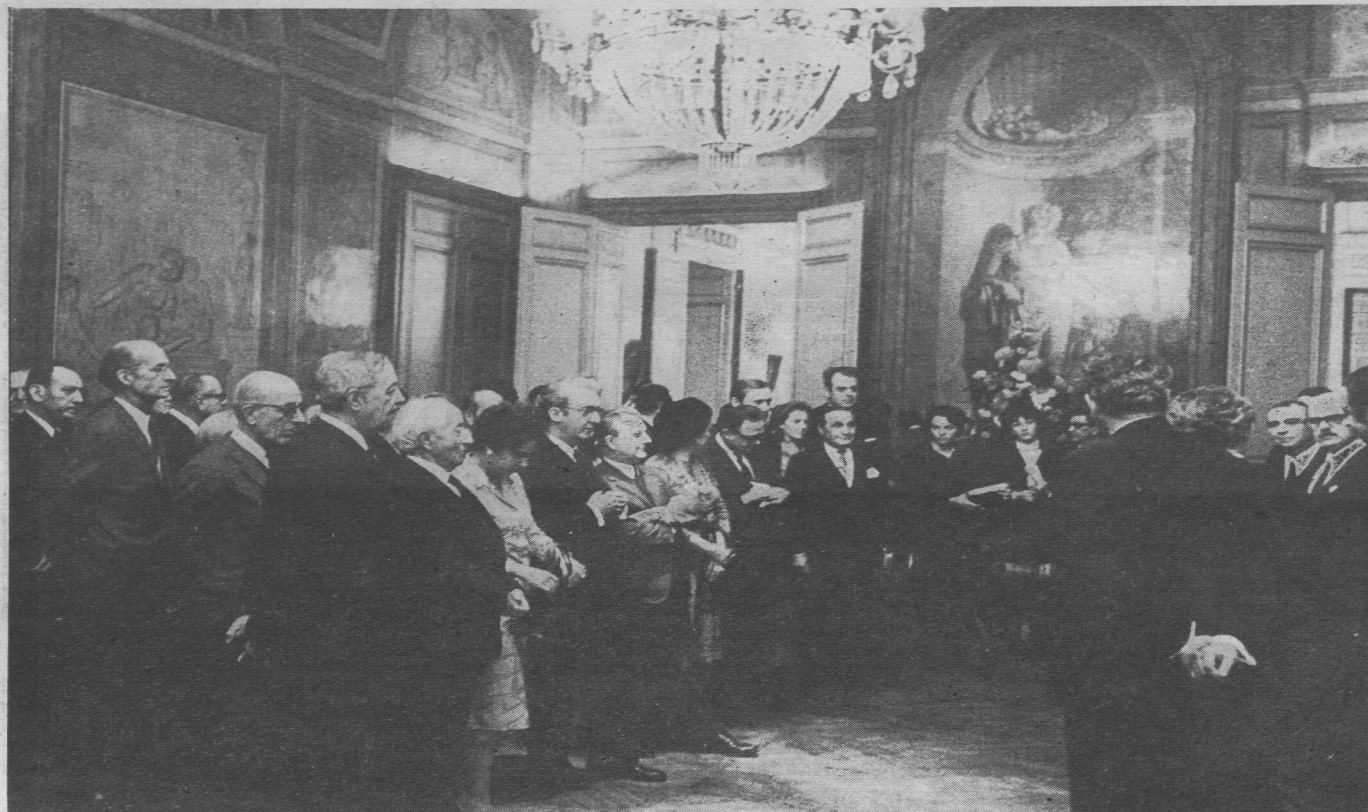
W wielu punktach miasta, we wszystkich jego dzielnicach, afisze informowały o odbywających się polskich imprezach kulturalnych i artystycznych



Zwiedzających interesowały problemy odbudowy i rozwoju milionowego miasta, które w 1944 roku przestało istnieć, a które dzisiaj jest znów sercem Polski

Pułkownik Dufourg wręczył w imieniu Rady Miejskiej Bordeaux, medal pamiątkowy tego miasta p. Jerzemu Feliksiakowi — chargé d'affaires Ambasady





Z okazji rozpoczęcia „Tygodnika Polskiego” odbyło się w salonach merostwa Bordeaux wielkie przyjęcie

TYDZIEŃ POLSKI W BORDEAUX

Dalszy ciąg ze str. 7

Na Uniwersytecie, na Wydziale Nauk Ścisłych, profesor Nowacki, dyrektor paryskiego ośrodka Polskiej Akademii Nauk, wygłosił odczyt na temat **Perspektyw Automatyzacji**, który wywołał, zwłaszcza w środowisku naukowym Bordeaux, żywe zainteresowanie.

Przez cały „Tydzień” podczas trwania imprez polskich, odbywała się w Maison de l'Europe sprzedaż polskich książek, wydawnictw artystycznych, płyt, wyrobów rzemiosła ludowego, pamiątek z Kraju.

Najważniejszą z imprez była wystawa o Warszawie. Otwarcie jej, dokonane przez p. chargé d'affaires Feliksiaka i pułkownika Dufourg, było jednocześnie inauguracją „Tygodnia”.

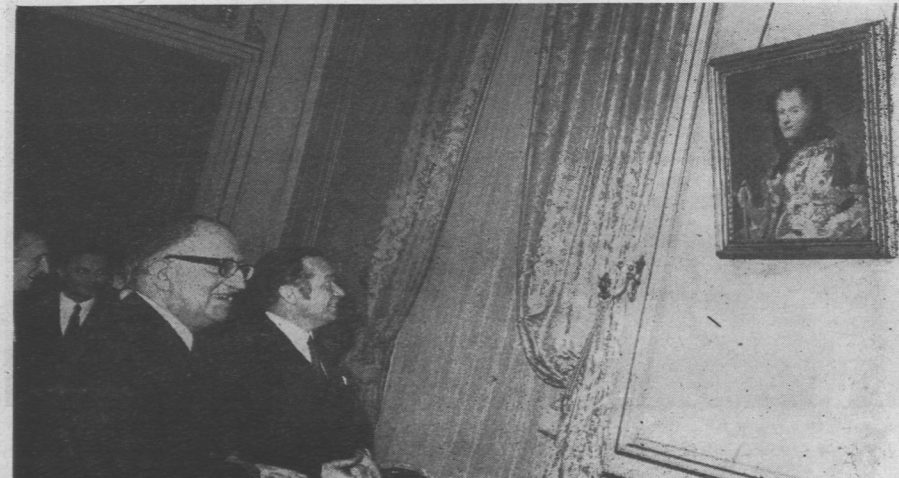


W piątym dziale wystawy znajdowały się plansze, zdjęcia, plany obrazujące nowe osiągnięcia Warszawy w dziedzinie szkolnictwa, kultury, sportu i usług



Konsul Jerzy Łukomski, kierownik Konsulatu Generalnego w Paryżu otrzymał na pamiątkę to, co tu jest najlepsze — białe i czerwone wino

Polscy goście oglądali w jednym ze stylowych salonów zabytkowego pałacu merostwa Bordeaux, XVIII-wieczny portret królowej Marii Leszczyńskiej



Lubelscy naukowcy odwiedzili Rennes Paryż i Lyon

PO LYONIE i Edynburgu Lublin jest trzecim miastem w Europie, które posiada szkołę pielęgniarstwa na poziomie uniwersyteckim. Uczelnia ta — **Wyższe Studium Pielęgniarstwa w Akademii Medycznej w Lublinie** — jest jedyną tego typu uczelnią i w Polsce, i w państwach socjalistycznych. Założona niedawno, jest ona w pewnym sensie szkołą eksperymentalną, wypracowującą sobie stopniowo swój profil i metody pracy. Do eksperymentu lubelskiego przywiązują duże znaczenie naukowcy i uczenie różnych krajów świata. Wyrazem tego jest między innymi fakt, że Światowa Organizacja Zdrowia w Kopenhadze, stanowiąca filię Organizacji Narodów Zjednoczonych, finansuje częściowo szkołę. Fundusze płynące z tego źródła wykorzystuje Wyższe Studium Pielęgniarstwa w Lublinie na szkolenie pracowników za granicą, na sprowadzenie ekspertów z zagranicy, którzy dopomogą do ustalenia programu szkolenia. Łączy się to z koleją z projektami stworzenia w uczelni wydziału międzynarodowego.

Ostatnio przebywali w Paryżu, w Rennes i w Lyonie dwaj naukowcy tej uczelni: **docent doktor habilitowany Marian Klamut** — kierownik Studium oraz **docent doktor habilitowany Bogdan Komorowski** — wykładowca pedagogiki. Obydwaj reprezentanci najmłodszej lubelskiej uczelni zapoznawali się z systemem pracy i osiągnięciami szkolnictwa francuskiego tej dziedziny. Podczas swego pobytu stwierdzili, że byłoby korzystne skierowanie paru osób, spośród zespołu wykładowców uczelni, w celach naukowych i organizacyjnych, do Lyonu i Rennes. Na Wyższym Studium Pielęgniarstwa w Lublinie wykładają profesorowie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Akademii Medycznej, wykładają również pielęgniarki, które po odbyciu studiów wyższych odbywały szkolenie w wyższych uczelniach pielęgniarstwa w różnych krajach, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Dotychczas jednak nikt z kadry wykładowców nie odbywał praktyki we Francji. Obaj delegaci uczelni uznali, że byłoby to korzystne.

W tej chwili istnieją już dwa pierwsze lata Wyższego Studium Pielęgniarstwa ze 120 słuchaczkami. Przygotowania są czynione do uruchomienia trzeciego roku. Wszystkie studentki mają zapewnione miejsca w domach akademickich oraz stypendia. Zainteresowanie uczelnią jest duże i napływ kandydatek liczny. Przygotowuje ona nauczycielki do średnich szkół pielęgniarstwa oraz kierowniczą kadre pielęgniarską administracyjną.

Warto wiedzieć, że w Polsce każda pielęgniarka musi mieć średnie wykształcenie i zdaną maturę. Na Wyższe Studium Pielęgniarstwa przyjmuje się kandydatki, które mają ukończoną średnią szkołę pielęgniarstwa i dwa lata praktyki. Po ukończeniu Wyższego Studium Pielęgniarstwa absolwentki otrzymują tytuł magistrów.

Zapoznając się z osiągnięciami francuskimi w dziedzinie szkolnictwa pielęgniarstwa polscy naukowcy mieli okazję przedstawienia problemów ich uczelni, przeprowadzenia wielu ciekawych dyskusji, konsultacji oraz dokonania wymiany doświadczeń. Z Francji udali się obaj naukowcy w dalsze etapy swej podróży — studium: do Belgii, Anglii i Finlandii.

WIELKI KONKURS ŚWIĄTECZNY Z NAGRODAMI

GRAND CONCOURS AVEC NOMBREUX PRIX

W

WIELKI ŚWIĄTECZNY KONKURS Z NAGRODAMI należy już dziś do wieloletniej tradycji „TYGODNIKA POLSKIEGO”. Czytelnicy polubili go, domagają się go i w okresie jego trwania szczególnie rozglądają się wokół siebie, by rozszerzyć grono prenumeratorów „Tygodnika Polskiego”, przysporzyć mu nowych Czytelników i tym samym wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

A więc, jak co roku, ogłaszamy **WIELKI KONKURS ŚWIĄTECZNY Z NAGRODAMI** i serdecz-

nie wszystkich zapraszamy i zachęcamy do wzięcia w nim udziału.

C'est devenu déjà une tradition que „LA SEMAINE POLONAISE” organise à l'occasion des fêtes de Noël UN GRAND CONCOURS AVEC DE NOMBREUX PRIX. Chacun peut y prendre part, chacun a une chance de remporter l'un des nombreux prix.

Nous vous invitons cordialement à participer tous à notre GRAND CONCOURS et à élargir le cercle des lecteurs et des amis de „LA SEMAINE POLONAISE”.

REGULAMIN KONKURSU-REGLEMENT DU CONCOURS

1. W konkursie ma prawo wziąć udział każdy stały prenumerator „Tygodnika Polskiego”, jak również wszyscy Czytelnicy i Sympatycy pisma oraz ci, którzy pragną zostać stałymi Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”.

Le concours est ouvert à tous les abonnés, à tous les lecteurs et sympathisants, ainsi qu'à tous ceux qui désirent eux-mêmes devenir des lecteurs de „LA SEMAINE POLONAISE”.

2. W losowaniu atrakcyjnych nagród, które ogłaszamy obok, może wziąć udział każdy dotychczasowy prenumerator „Tygodnika Polskiego”, jeżeli: zwerbując spośród swoich krewnych, przyjaciół, znajomych co najmniej jednego nowego abonenta „Tygodnika Polskiego” i przysłał pod adresem „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème mandat z roczną prenumeratą, wynoszącą dla Francji 25 F, zaś dla Belgii 250 fr. belgijskich, z zaznaczeniem „WIELKI KONKURS” oraz poda swoje nazwisko, imię i adres.

Chacun des abonnés actuels de „LA SEMAINE POLONAISE” peut participer au tirage au sort des prix, à condition de recruter parmi ses parents, amis ou connaissances au moins un nouvel abonné à „LA SEMAINE POLONAISE” et d'envoyer à notre adresse — 23, rue Taitbout, Paris 9-ème — un mandat pour le montant d'un abonnement d'un an (25 fr. ou 250 fr. belges) en précisant „GRAND CONCOURS” et en indiquant ses nom, prénom et adresse.

3. Im więcej nowych Czytelników, którzy za rok z góry opłacą mandatami prenumeratę „Tygodnika Polskiego”, zwerbując nasz dotychczasowy prenumerator i zgłosi swój udział w konkursie, tym więcej razy bierze udział w losowaniu.

a) zgłaszając jednego nowego abonenta dotychczasowy nasz prenumerator bierze jeden raz udział w losowaniu nagród (otrzymuje jeden „bon de participation”),

b) zgłaszając co najmniej trzech nowych abonentów i przysyłając mandaty z roczną prenumeratą dla nich, nasz dotychczasowy prenumerator bierze pięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 5 bons de participation”),

c) zgłaszając co najmniej pięciu nowych abonentów i przysyłając mandaty z roczną prenumeratą dla każdego z nich, dotychczasowy prenumerator bierze dziesięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 10 „bons de participation”).

Chaque participant peut augmenter ses chances:

a) pour un abonné nouveau, il reçoit un „bon de participation” au tirage au sort;

b) pour trois abonnés nouveaux, il multiplie ses chances non par trois mais par cinq, en recevant cinq „bons de participation”;

c) en recrutant au moins cinq abonnés nouveaux et en envoyant autant de mandats, il participe dix fois au tirage des prix, en recevant dix „bons de participation”.

4. W losowaniu nagród biorą też udział wszyscy nowi prenumeratorzy, którzy zwerbowani przez dotychczasowych prenumeratorów i za ich pośrednictwem nadeszła pod adresem redakcji mandat z roczną prenumeratą, bądź też przeczytaw-

szy w „TYGODNIKU POLSKIM” warunki konkursu przysłał sami, bezpośrednio pod adresem redakcji („La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème) opłatę rocznej prenumeraty (dla Francji — 25 F, dla Belgii — 250 fr. belgijskich) i zaznaczą na mandacie **WIELKI KONKURS**.

Participent également au tirage des prix tous les nouveaux abonnés qui, soit directement, soit recrutés par d'autres abonnés et par leur entremise auront envoyé un mandat à notre adresse, selon les conditions énumérées au point 2.

5. Termin nadsyłania mandatów z roczną prenumeratą oraz dopiskiem **WIELKI KONKURS** jak również zgłoszenia dotychczasowych prenumeratorów o zwerbowaniu nowych abonentów upływa z dniem 1 maja 1971 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Le délai d'envoi des mandats prend fin le 1-er mai 1971 (le cachet postal en fera foi).

6. Komisyjne losowanie podanych obok nagród **WIELKIEGO KONKURSU** odbędzie się w lokalu redakcji „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème, przy udziale komisji redakcyjnej, mecenasa czuwającego nad prawidłowym przeprowadzeniem losowania oraz zaproszonych Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

Le tirage au sort des prix sera effectué dans les locaux de notre rédaction par une commission spéciale sous la surveillance d'un conseiller juridique et en présence de lecteurs de „LA SEMAINE POLONAISE” invités à cet effet.

7. Wyniki losowania nagród **WIELKIEGO KONKURSU** i lista nagrodzonych osób ogłoszone zostaną na łamach „Tygodnika Polskiego” w dniu 31 maja 1971 r.

Les résultats du GRAND CONCOURS et la liste des gagnants seront publiés dans „LA SEMAINE POLONAISE” du 31 mai 1971.

NAGRODY - PRIX

1. Przelot samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 10-dniowy pobyt w Kraju latem 1971 roku ze zwiedzeniem Warszawy i Krakowa.

Voyage en avion PLL „LOT” Paris-Varsovie et retour, 10 jours en Pologne en été 1971 avec visite de Varsovie et Cracovie (pour une personne).

2. Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1971 roku oraz 3-dniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzeniem związanych z Polską zabytków, zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”.

Trois jours à Paris (voyage aller-retour payé du lieu de résidence) avec visite des monuments et souvenirs de la capitale se rapportant à la Pologne — sous la conduite de „LA SEMAINE POLONAISE”.

3. Elektrofon walizkowy.
Un électrophone portatif.

4. 10 płyt polskich.
10 disques polonais.

5. Polski obrus wyszywany lniany + 6 serwetek.
Une nappe brodée et 6 serviettes en lin de Pologne.

6. Polski obrus wyszywany lniany.
Une nappe brodée en lin de Pologne.

7. Polski komplet do kawy — lniana serweta i 6 serwetek.

Complet pour un service à café (une nappe et 6 serviettes polonaises).

8. Radio tranzystorowe.
Un poste de radio à transistors.

9. 5 płyt polskich.
5 disques polonais.

10. Polska serweta wełniana (pasiak łowicki).
Serviette décorative de la région de Łowicz.

11. Polska poduszka wełniana.
Un coussin de laine polonais fait main.

12. 10 książek polskich.
10 livres polonais.

13. 8 książek polskich.
8 livres polonais.

14. 12 polskich ręczników lnianych.
Un complet de 12 torchons de lin de Pologne.

15. Żelazko elektryczne.
Un fer à repasser électrique.

16. Ekspres do kawy.
Un express à café.

17. Suszarka do włosów.
Un séchoir à cheveux.

18. 6 polskich ręczników lnianych.
6 torchons de lin de Pologne.

19. Elektryczny młynek do kawy.
Un moulin à café.

20. 3 polskie ręczniki lniane.
3 torchons de lin de Pologne.

oraz 20 nagród pocieszenia
et 20 lots de consolation.



Spis powszechny w Polsce

Polska jest jednym z 82 krajów, które przeprowadziły w ub. r. Spis Powszechny. W latach 1970—1972 spisy przeprowadza się w 150 krajach, w tym w niektórych w ogóle po raz pierwszy od uzyskania niepodległości. W Kraju spisy powszechne ludności mają bogate tradycje. Wprowadzi w starożytnym Egipcie spisy ludności przeprowadzano 3 tys. lat przed naszą erą, w Chinach tysiąc lat później; jednak Polska jest drugim państwem na świecie, które przeprowadziło Spis Powszechny w znaczeniu nowożytnym. Prymat dzierży Szwecja, która przeprowadziła taką operację statystyczną w 1741 r. W Polsce zaś powszechny spis ludności miast zorganizowano w 1777 roku. Warto dodać, że Sejm Czteroletni w 1789 roku uchwalił konstytucję o przeprowadzeniu spisu powszechnego, jednak bez szlachty i duchowieństwa (uznano bowiem spisywanie za dyshonor) przeciw czemu protestował Julian Ursyn-Niemcewicz. Dodajmy, że w USA pierwszy powszechny spis ludności odbył się w 1790 r.

Narodowy remanent, przeprowadzony obecnie, jest z kolei piątym w naszym stuleciu. Wśród rachmistrzów było dużo młodziaków, która tego typu prace podjęła po raz pierwszy.

Największy polski dok pływający

W Gdańskiej Stoczni Remontowej przystąpiono do budowy największego polskiego doku pływającego, w którym mogą być podnoszone sześćdziesięciotysięczne. Dok o nośności 25 tys. ton będzie ponad dwukrotnie



Zmiana cen w Polsce

W połowie grudnia dokonano w Polsce zmian cen niektórych podstawowych artykułów wśród nich mięsa, wyrobów mącznych (poza chlebem), mlecznych, cukierniczych (poza cukrem), przetworów owocowych; ceny tych artykułów podniesiono od 3,8% (przetwory mleczne) do 33,4% (smalec). Mięso i przetwory mięsne zdrożały średnio o 17,6%, ryby i przetwory rybne 11,7%. Równocześnie obniżono ceny farmaceutyków o 31%, odbior-

ników radiowych o 19,2%, telewizorów o 13,1%, lodówek o 15,8%, a także dość liczny asortyment towarów przemysłu elektrotechnicznego; dużym obniżkom uległy towary produkowane z włókien sztucznych — równoważąc podwyżkę cen na tkaniny z czystej wełny i bawełny.

Zmiana układu cen wiąże się z dążeniem do nowej struktury spożycia oraz przeprowadzonymi reformami gospodarczymi.

Nysa Kłodzka popłynie inaczej

W Głębinowie koło Nysy dobiega końca trwająca od kilku lat budowa zbiornika wodnego na rzece Nysa Kłodzka. Ta największa obecnie inwestycja wodna w dorzeczu Górnej Odry ma uchronić tereny położone w dolinie Nysy Kłodzkiej przed powodzią oraz przedłużyć żeglugę ordrzańską o ponad dwadzieścia dni w roku. Uruchomiona tu będzie elektrownia wodna.

Ponadto nad nowym jeziorem powstanie duży ośrodek sportowo-rekreacyjny dla mieszkańców Nysy i całej południowej części Śląska Opolskiego. W grudniu odbyło się tak zwane przełożenie koryta Nysy Kłodzkiej i skierowanie nurtu rzeki przez jaz nowym korytem. Wiosną zmontuje się dostarczone z Węgier turbiny, a we wrześniu odbędzie się ich rozruch. Całkowite zakończenie budowy nastąpi pod koniec roku. Po raz pierwszy w Kraju na tak dużą skalę zastosowano w Głębinowie nową metodę wykonania ogromnej przepływu ilowej, zapobiegającej przeciekom wody. W podłożu zapory trzeba było wykonać 124 tys. metrów sześciennych wykopów i wypełnić je zawieszoną ilową przywożoną z niedalekiej okolicy.

większy od dotychczas będących w posiadaniu polskich stoczni. Ma być gotowy w roku 1972 i służyć macierzystemu zakładowi. W późniejszym terminie ma być zbudowany analogiczny obiekt dla Szczecińskiej Stoczni Remontowej.

- ▲ Przemiany wśród młodych
- ▲ Kość niezgody
- ▲ Naukowcy, szkoła, organizacje

Tygodnikowa
GAWĘDA

Niezapomniana postać starego Macieja Boryny, stworzona w „Chłopach” przez Władysława Reymonta, już niedługo przestanie być zrozumiała dla młodego człowieka na polskiej wsi. Już dzisiaj dla większości młodzieży urodzonej na wsi mistyczny stosunek do ziemi, jaki cechował poprzednie pokolenia chłopów, jest w stanie zaniku. Ta część młodzieży, która pozostaje na wsi (niewielka to część) najwyraźniej zamienia dawny mistyczny stosunek do ziemi na stosunek produkcyjny. Oczywiście istnieje nadal przywiązanie do ziemi, ale jest to przywiązanie typu coraz bardziej zbliżonego do przywiązania robotnika do maszyny, o którą dba, by była naoliwiona, którą stara się udoskonalić, by móc produkować lepiej, szybciej i z mniejszym nakładem pracy. Są to nieuchronne przemiany, następujące w miarę uprzemysławiania kraju.

Ale większość młodego pokolenia chłopów nie ma i takiego stosunku do ziemi; niektórzy młodzi ludzie — jak to określono podczas naukowego sympozjum, o którym jeszcze będzie mowa — traktują wręcz ziemię ojcową jako „kulę u nogi”, chcą jak najszybciej wyrwać się z ojcowizny i stworzyć sobie nowe warunki bytowania w mieście. Taka postawa rodzi w rodzinie wiejskiej konflikty między starszym pokoleniem — „Borynami” a młodymi, którzy nie chcą być „następcami” na ojcowiskiej gospodarce, mają już inne potrzeby i aspiracje niż poprzednie pokolenie.

Wobec tego zaś, że młodzi prędko osiągną wyższy szczebel wiedzy niż ich ojcowie, powstaje częsta sytuacja, że z jednej strony starsi mają im za złe, że „jajko chce być mądrzejsze od kury”, a z drugiej strony młodzi zarzucają starszym niewiedzę i zacofanie. Dodatkowym elementem stanowiącym kość niezgody jest inność zachowania się i myślenia i nawet ubierania się między tymi dwoma pokoleniami. Młodzi pod wpływem stałego styku z uprzemysłowionym miastem, z młodzieżą miejską, z telewizją i filmem, krótko mówiąc: ze współczesnością, zrywają ze starymi, odwiecznymi niemal wzorami zachowania się, ubierania się itd., co rodzi konflikty w tych rodzinach, gdzie starsi upierają się przy dawnym obyczaju.

Wspomniałem o sympozjum naukowym, które omawiało te sprawy. Miałem na myśli

międzynarodowe sympozjum na temat „Wychowawcze funkcje rodziny w świecie współczesnym”, jakie niedawno odbyło się w Warszawie przy udziale wielu naukowców z całego świata. I co charakterystyczne to fakt, że zjawiska, o których mówili, dają się zaobserwować w krajach o różnych systemach społecznych i gospodarczych. Mówił na przykład o nich w swoim referacie polski specjalista Mikołaj Kozakiewicz z Zakładu Badań Rejonów Uprzemysłowionych przy Polskiej Akademii Nauk i mówił Andrée Michel z Centre d'Etudes Sociologiques z Paryża i Henri Janne z Instytutu Socjologii Wolnego Uniwersytetu w Brukseli.

Zadaniem naukowców jest konstatacja stanu faktycznego, określenie jego przyczyn i skutków, zadaniem tych czynników, które na co dzień mają kontakt wychowawczy z młodym pokoleniem, jest wyciągnąć stąd właściwe wnioski, starać się, by konflikt, powstały na gruncie przemian w świecie współczesnym, na gruncie przede wszystkim industrializacji, rodził jak najmniej ujemnych następstw. W tym zakresie wielkie zadania przypadają szkole, a w polskich warunkach również organizacjom młodzieżowym. Szkoła powinna współpracować z rodziną; nie tylko ze swymi podopiecznymi — uczniami, lecz również z ich rodzicami. Tam, gdzie taka współpraca istnieje, gdzie szkoła potrafi oddziaływać na oba pokolenia, tłumacząc rodzicom nieodwracalność przemian zachodzących we współczesnym świecie wśród młodzieży i konieczność tolerancji nowych wzorców postępowania i myślenia wśród młodzieży, a jednocześnie potrafi młodym przypomnieć o ogromie wyrzeczeń poprzednich pokoleń, o twardej walce ojców i dziadów, która umożliwiła dopiero młodzieży dzisiejszy, znacznie łatwiejszy start, tam konflikty pokoleniowe przestają być konfliktami, powstaje wzajemne zrozumienie. Taka rola przypada też w innym zakresie organizacjom młodzieżowym. Starają się ją możliwie najlepiej spełnić.

Zyjemy w okresie wielkich przemian, w okresie zdobywania kosmosu, w okresie, gdy nauka pędzi naprzód siedmiomilowymi krokami. Stąd te problemy. Trzeba im wyjść naprzeciw.

MARIAN

Lasery w polskich kopalniach

Po raz pierwszy w Polsce urządzenia laserowe znalazły praktyczne zastosowanie w miernictwie górniczym. Eksperyment przeprowadzany w kopalniach rud miedzi w Lubinie uwięziony został pełnym powodzeniem. Laser gazowy typu helowo-neonowego LG-W4, opracowany w Wojskowej Akademii Technicznej, oddaje nieocenione usługi w podziemiach kopalni przy wyznaczaniu osi drażonych chodników. Urządzenie umocowane jest w górnej części chodnika, a zasięg wysyłanego promienia laserowego przekracza 500 m. Oś chodnika wyznaczana jest z precyzyjną dokładnością do 3 cm. Istotne jest i to, że przy zastosowaniu do pomiarów lasera — prace górnicze prowadzone są bez przerwy.

Warto podkreślić, że przed wprowadzeniem do kopalni lasera wyznaczaniem osi drażonych chodników zajmowały się kilkuosobowe zespoły mierniczych, wyposażonych w teodolity. Pomijając fakt, że praca była mało efektywna, gdyż odmierzano kierunek przekopu mniej więcej co 30 m — pojawienie się ekipy mierniczych utrudniało prowadzenie normalnych prac dołowych. Efekt więc podwójny: szybkie wyznaczenie osi drażonych chodników bez utrudniania prac eksploatacyjnych.

Z uwagi na trudne warunki, jakie panują w kopalniach rud miedzi, głowica lasera jest specjalnie uszczelniona przeciwko wodzie, pyłowi i ogniw. Ten ostatni warunek został podyktowany względami bezpieczeństwa. Tak skonstruowany laser może pracować również w kopalniach gazowych. Cały układ urządzenia laserowego, przystosowany do pracy dołowej w kopalni, został odpowiednio zminiaturyzowany. Wyprodukuje się pięć takich laserów na użytek kopalń polskich.

**Jednym
ZDANIEM**

Nowy biskup w Warszawie

W czasie konsekracji nowego biskupa-suffragana warszawskiego ks. prałata dr Zbigniewa Kraszewskiego wygłosił kazanie kardynał Wyszyński, pokazując wiernym pastorał, który otrzymał w czasie ostatniej bytności w Rzymie. Pastorał ten był używany przez Pawła VI w czasie, gdy kierował diecezją mediolańską.

Torlenowe węże przeciwpożarowe

Straże pożarne wyposażone zostaną w nowy rodzaj węży przeciwpożarowych wykonywanych z torlenu powlekane go gumą. Tradycyjne węże, parzane z tkanin konopnych bardzo często pękały już po pierwszym użyciu. Nie udało się również produkowane ostatnio przeciwpożarowe węże nylonowe, które okazały się zbyt rozciągliwe. Natomiast próby przeprowadzone z węzami z włókna torlenowego wypadły b. dobrze. Ok. 50 tys. metrów takich węży wyprodukuje w przyszłym roku jedno z przedsiębiorstw Zjednoczenia Przemysłu Tkanin Technicznych, co oznacza, że jakość podstawowego sprzętu przeciwpożarowego znacznie się poprawi.

Kanarki śpiewają w konkursie

Na Śląsku mieszka najwięcej hodowców kanarków. W Katowicach odbyły się mistrzostwa Polski w śpiewie kanarków, w których brało udział ok. 400 tych śpiewaków. Zawody przebiegały w czterech turach. Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymali puchary, zaś zdobywcy następnych 10 miejsc — pamiątkowe dyplomy.

NAJSTARSZY KLIENT „SWATKI”

W łódzkim biurze matrymonialnym „Swatka” złożył ofertę pewien 84-letni mężczyzna. Czy znajdzie się dla niego odpowiednia kandydatka na dalszą drogę życia jeszcze nie wiadomo, choć nie stawia on wygórowanych wymagań. Większość klientów łódzkiego biura matrymonialnego nie ma przesadnych żądań: panowie marzą o damie serca gospodarnej z miłą prezencją, a pierwszym warunkiem pań jest, aby kandydat do ich ręki nie był zbytym wielbicielem alkoholu.

Teatr w Toruniu obchodził niedawno swoje 50-lecie istnienia, ale historycy wykazali, że już w XVI wieku sztuka teatralna w tym mieście była szeroko rozwinięta.

Gośćmi polskich związkowców byli delegaci prezydium chrześcijańskich stowarzyszeń pracowników włoskich (ACLI) z wiceprezesa G. Brenna na czele.

W Bydgoszczy oddano do użytku most przez Brdę łączący północne z południowymi dzielnicami miasta.

Posłowie na Sejm PRL wzięli na warsztat problemy walki o czystość powietrza, ostro krytykując stan rzeczy w chwili obecnej.

Organizacja kombatantka w Polsce ZBoWiD liczy obecnie 335 tysięcy członków.

Doniesiono o kolizji m/s „Bolesław Chrobry” w Lizbonie.

Dr K. Wagner i dr O. Ohlsen z Niemieckiego Czerwonego Krzyża (NRF) złożyli wizytę prezesowi PCK dr J. Rutkiewiczowi.

Celem nawiązania bliskich kontaktów przybył do Warszawy peruwiański minister rolnictwa generał J. Barandiaran Pagador.

Biskupi polscy o układzie z NRF

W związku z podpisaniem układu między Polską a NRF Sekretariat Episkopatu Polskiego opublikował oświadczenie, w którym stwierdza się m. in.:

„Biskupi polscy witają z zadowoleniem podpisanie w dniu 7 grudnia 1970 r. układu między Polską a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, zamakające ostatecznie problem granic, i dają wyraz nadziei, że otworzy on nową, pomyślną i owocną dla obu stron erę stosunków między obydwoma krajami i społeczeństwami oraz że otworze drogę trwałemu pojednaniu między naszymi narodami, a tym samym przyczyni się do pokoju Bożego w Europie.”

W dalszej części oświadczenia Episkopat przypomina wskazania papieża Jana XXIII, zawarte w jego encyklice „Pacem in Terris”, gdzie jest powiedziane: „W naszych czasach ludzie przekonują się coraz bardziej, że spory, jakie mogą powstawać między narodami, należy rozwiązywać nie siłą zbrojną, lecz na drodze układów i porozumień.”

W zakończeniu oświadczenia czytamy: biskupi polscy wyrażają głęboką nadzieję, że podpisany układ, spotykając się powszechnie z należytym zrozumieniem, nabierze niebawem odpowiedniej mocy prawnej oraz wyda pożądane owoce.



POJEDZIE SIĘ PRZEZ „ZMIJĘ”, „SZCZĘŚĆ BOŻE” i „ANIOLA”

Rejon Tarnowskich Gór należał niegdyś do najbogatszych regionów wydobywczych rud ołowiu, a także srebra, gdzie przez kilka stuleci kwitło górnictwo rud. Obecnie złoża są wyczerpane i po dawnej działalności eksploatacyjnej pozostała gęsta sieć chodników, szybów i sztolni. Eksploatacja bogactw trwała od XVI wieku do początków naszego stulecia, a największy rozkwit przypada na wiek XVI i przełom XVIII i XIX wieku, kiedy te rejon były jednym z czołowych okręgów wydobywczych w Europie.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Tarnowskiej postawiło sobie za cel udostępnienie fragmentów urobisk górniczych i stworzenie w części jednej z dawnych kopalń oryginalnego muzeum, które byłoby równocześnie rezerwatem. W tym celu wybrany został fragment podziemi, położony niedaleko od miasta, we wsi Bobrowniki. Oczywiście udostępni się tylko fragment kopalni — chodniki o długości 1500 m.

Zgodnie z projektem na powierzchni budowany jest nowoczesny pawilon muzealny, połączony z sztybem zjazdowym do zabytkowej kopalni. Ustalona trasa zwiedzania w przyszłym podziemnym muzeum wiedzie przez chodniki w obrębie dawnych szybów o dźwięcznych nazwach — „Zmija”, „Szczęść Boże” i „Anioł”. Ponieważ ten fragment kopalni pochodzi z końca XVIII wieku, znajdzie się tam ekspozycja odpowiednia do tego okresu, w tym, że nie będzie to ekspozycja muzealna w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Największą wartością stanowią same podziemia — zachowane w stanie naturalnym chodniki, komory, które zbliżą zwiedzających do pracy w kopalni, zwiększą autentyczność, stworzą odpowiedni nastrój.

Dlatego też zamiast planszy, fotografii itp. w podziemiach zainscenizowane zostaną dawne stanowiska górnicze, w takim stanie, jakby XVIII-wieczni górnicy odeszli na chwilę. I tak np. na „przedkach” ustawione będą wózki wypełnione rudą, palic się będą lampki, a pod ścianą stać będą kilofy i inne narzędzia górnicze.

Obok znajdować się będzie stanowisko cieśli kopalnianego — stropy chodników wymagały często obudowy ze stempli drewnianych, a także fragment podszymbia, gdzie przywożoną wózkami rudę ładowano do kublów i wciągano na powierzchnię.

Muzeum w dawnej kopalni zostanie udostępnione prawdopodobnie w przyszłym roku stając się drugim po Wieliczce tego typu obiektem, w Polsce.

Polska i Polacy w ósmym wieku? ZAGADKA „PIEŚNI O ROLANDZIE”

Wzmianka o Polsce jako państwie, użycie nazwy Polaków jako narodu w poemacie starofrancuskim, opiewającym wypadki, które zaszły w VIII wieku naszej ery? Polska Krajem, jaki znajduje się w zasięgu podbojów, dokonanych przez Karola Wielkiego i wymieniony został w poemacie w tym charakterze *expressis verbis* na 120 z górą lat przed śmiercią Mieszka Pierwszego? Czy to możliwe?

Tego rodzaju niezwykle rewelacyjne zagadnienie stanowiło przez czas dłuższy temat rozważań polskich, jak też obcych historyków. Rozwiązane zdawałoby się definitywnie, wciąż wywołać może nową dyskusję.



Posąg azteckiej bogini życia i śmierci „Coatlicue” znajdujący się w Muzeum Archeologicznym w mieście Meksyk. Budzi on przypomnienie tysięcy ofiar, którym kapłani kamiennym nożem rozcinali klatkę piersiową i wyrwali serce. Ponurzy byli bogowie Azteków. Dziś rzeźby ich budzą trwogę i podziw

Chodzi o słynny epos francuski anonimowego autora „Chanson de Roland”: treścią jego jest jak wiadomo bohaterska śmierć rycerza Rolanda podczas walki z Saracenami w wąwozie pirenejskim (po hiszpańsku Ronceval) w 778 r. Poemat powstał przypuszczalnie w końcu XI i początku XII stulecia, ale ani oryginał ani tzw. archetyp „Pieśni o Rolandzie” nie są znane. Natomiast z jej zachowanych wersji późniejszych najbardziej autorytatywny wydaje się mniej więcej z 1180 r. W wierszu 2328 tego rękopisu Roland w mowie przedśmiertnej wymienia podbite przez siebie kraje m. in. w takiej oto archaicznej francuszczyźnie: „*Jo Ven cunquis Baiver e tute Flandres e Burguigne e trestute Puillain*”, czyli całą Polskę. W wierszu 2923 poematu Karol Wielki oplakując śmierć Rolanda, wyraża obawę, iż obecnie wypowiedzi będą cesarzowi posłuszeństwo takie ludy jak „*Hongre e Bugre tante gent averse, Romain, Puillain*” itd. Czyżby więc nazwa Polska, Polanie, Polacy znana była już współczesnym Karola Wielkiego?

Liczni komentatorzy „Pieśni o Rolandzie” dotychczas w różny sposób wypowiadali się w tej sprawie. Spośród nich uczeni francuscy Paris, badacz i wydawca eposu Gautier, Brissonac wysunęli twierdzenie, że nieznanemu pieśniarzowi miało na myśli w poemacie kraj Polaków i lud Polaków, rzekomo występujące na widowni dziejowej już w epoce podbojów karolińskich. Historycy polscy Eugeniusz Kucharski i Oskar Balzer doszli do podobnych wniosków. Opinie innych uczonych brzmią odmiennie. Tak np. autorytatywny głos Gerarda Labudy, który przeprowadził dogłębną analizę tekstu „Chanson de Roland” stwierdza, że Polska i Polacy występują istotnie w tym poemacie. Nie sposób jed-

nakże występować z podobną tak fantastyczną i niemożliwą do przyjęcia tezą jak hipoteza o istnieniu Polski jako całości terytorialnej i politycznej znacznie już wcześniej zanim wyłonilo się w drugiej połowie X wieku państwo Mieszko I o nie ustalonej zresztą jeszcze nazwie.

Skąd więc Polska i Polacy w starofrancuskim eposie? Musiał on być napisany wówczas, gdy państwo polskie już było dobrze znane na zachodzie Europy, a więc istotnie na przełomie XI i XII wieku. Autor „Pieśni o Rolandzie” posiadał wtedy pewną wiedzę o naszym kraju. I, pełniącąc anachronizm, przeniósł jego nazwę w czasie wstecz do swego dzieła, którego akcja rozgrywała się w VIII stuleciu. Dlatego „Chanson de Roland” wymienia Polskę i Polaków ustami bohatera spod Roncevaux oraz ustami Karola Wielkiego i przyspiesza prawie o dwa wieki powstanie państwa i narodu polskiego.

ZNÓW ODKRYTO ATLANTYDĘ

Francuski badacz głębin morskich Dimitri Rebikoff odkrył w pobliżu wysp Andros i Bimini, należących do grupy wysp Bahama, na głębokości 6 m ruiny wielu zatopionych miast. Francuski uczyony szacuje wiek tych ruin na ok. 8 tys. lat i przypuszcza, że mogą to być ruiny legendarnej Atlantydy.

Legenda o Atlantydzie, pochodząca z czasów starożytnych, nie precyzuje położenia zatopionego kontynentu. Według niej, Atlantyda znajdowała się miała „gdzieś na Atlantyku”. Trudno jest stwierdzić, czy prof. Rebikoff trafił rzeczywiście na ślad Atlantydy. W każdym jednak razie, odkrycie zatopionych ruin przed wschodnimi wybrzeżami Stanów Zjednoczonych wskazuje na to,

BUCHALTERIA HOJNEJ RĘKI KRÓLA STASIA

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w zbiorach ks. Józefa Poniatowskiego i jego siostry Marii Teresy z Poniatowskich Tysskiewiczowej, znajdują się akta procesu spadkowego, przeprowadzonego po śmierci króla Stanisława Augusta.

W aktach tych zwraca uwagę nie publikowany dotąd dokument, którym jest księga, zatytułowana „Zbiór i wyszczególnienie Darów Jego Królewskiej Mości osobom niżej porządkiem Alfabetycznym wypisanym (pomimo ich Pensyi) wyświadczonych”. Księga wymienia pozycje pieniężne, wypłacone ze skrzynki królewskiej osobom, pobierającym stałą pensję, jako gratyfikacje poza poborami. Pierwszą taką pozycją w księdze jest kwota 100 dukatów dla sekretarza królewskiego Kajetana Ghigiottiego (z dnia 5 grudnia 1763 r.), ostatnią — 80 dukatów dla poety nadwornego Stanisława Trembeckiego „na dług” (z dnia 27 lutego 1796 r.). Przeznaczenie wypłacanej sumy nie zawsze jest zaznaczone, ale większość adnotacji świadczy o szczerobliwości Stanisława Augusta: płaci on dworakom „na straty z tytułu kradzieży”, „na oporządzenie”, „na dług za komorne”, „w potrzebie”, „na chorobę”, „na stancję”, „na pogrzeb syna”, „na imieniny”, „za dyplomy nobilitacji”, „za karetę Dąglowi”, „dla syna za konia”, „dla córki na wyprawę”.

Hojność królewska nie ma granic. Księga wymienia wiele pozycji, wypłaconych „ciępią ręką” wszystkim członkom rodziny Bacciarellich. Kartograf królewski, autor atlasu Polski, Karol de Perthes, żonaty kolejno z jedną a potem drugą córką Bernarda Belotta (Canaletta), malarza stanisławowskiej Warszawy, otrzymał kilkakrotnie to „sto dukatów na zaręczynę”, to „50 dukatów za łóżko”, to znów „na suknie dla żony”, „na półóg żony”. Sekretarz i lektor króla, bibliotekarz jego i kustosz zbioru stychów i numizmatyków, Józef Duhamel, dostaje 24 dukaty „na zaszczytowanie Opsy Córce y na suknie”. Sekretarze, adiutanci, nadworny lekarz Boeckler, historycy Jan Albrtrandy i Adam Naruszewicz, wspólnie redagujący pismo „Zabawy przyjemne i pożyteczne”, Trembecki i mnóstwo innych bierze oprócz stałych poborów sporadyczne gratyfikacje na wyjazd za granicę, na wesele, chrzciny, pogrzeb, na wsparcie dla wdów. Niektóre osoby obdarowywane są ze względu niejako na więzy łączące je z królem, jak np. nieślubny syn Stanisława Augusta — Cichocki, lub zbliżona do króla Manon Merlini córka architekta Dominika Merliniego.

CIEKAWOSTKI • ARCHIWA • WYKOPALISKA

WAWEL NA POMORZU

Historyków badających dzieje Pomorza Zachodniego zastanawia fakt nazwania tutejszych miejscowości Stary i Nowy Kraków. Stary Kraków to starosłowiańska osada wymieniana w dokumentach historycznych już w wieku XIII, natomiast Nowy Kraków jest osadą młodszą, prawdopodobnie powstałą w XVIII w. W pobliżu Starego Krakowa znajduje się wzgórze, na którym niegdyś zbudowany był zamek. Na starych mapach wzgórze to określane jest jako... Wawel. Czy zbliżenie to jest przypadkowe? Być może. Trudno bowiem na podstawie skąpych dokumentów bliżej określić ewentualne pokrewieństwo Wawelu krakowskiego z pomorskim.

ARCHEOLOG-AMATOR CZY PASER

W Rzymie podczas rewizji mieszkania należącego do 47-letniego właściciela baru Renota Cardinali policjanci trafili na wyjątkowej wartości zabytki kultury etruskiej i z czasów znacznie późniejszych. Prawdziwą rewelacją wśród tych ostatnich jest cyborium (naczynie do przechowywania hostii) z VIII w. n.e., które — zdaniem ekspertów — stanowi unikat w skali światowej. Nie udało się na razie ustalić, w jaki sposób ten zbiór stał się własnością Cardinali. Przypuszcza się, że pochodzi on z przypadkowego odkrycia albo z paserstwa.

WYNALAZEK w MEZOPOTAMII

Około sześciu tysięcy lat temu, w czwartym tysiącleciu przed naszą erą miał miejsce genialny w warunkach owej epoki wynalazek koła, dokonany prawdopodobnie w Mezopotamii. Wynalazek został przyjęty i rozpowszechniony przez człowieka z największym entuzjazmem. Ludność Europy, Azji i Afryki doskonali się nieustannie w technikach kolodziejskich. Znajomość różnorodnych pojazdów kołowych posiadają już w początkach drugiego tysiąclecia przed n.e. Egipcjanie i Kreteńczycy (model z Palaikastro), a bardzo wczesne powstanie kolodziejstwa na Krecie w okresie średnioegeejskim da się wytłumaczyć intensywnym rozwojem życia gospodarczego wówczas na wyspie. W okresie archaicznym Grecji istnieje już znaczne różnicowanie pojazdów kołowych, kiedy chodzi o funkcje i konstrukcje: dwa i cztery koła, rozmaite ich typy, różne nadwozia. Dowiadujemy się o tym z „Iliady” i „Odysei” Homera, ikonografii, znalezionych modeli.



Kto dziś powozi we czwórce



Do dobrej sztuki liczącej się w konkursie należy postawa: zwinięty bat, wyprostowane plecy

NIEGDYS siadali na kozioł powozów, bryk i koczy w cylindrach lub skórzanych czapkach. Jaśnie Państwo rozpiętało się w krytym powozie, a stangret siedział na deszczu, mrozie lub słońcu. Nim dostąpił zaszczytu powożenia Jaśnie Państwu, przechodził skomplikowaną karierę od chłopca stajennego, pomocnika do czyszczenia koni cugowych i wozu, aż do jeźdźstwa z dziedzicami... Ho, ho, do tego potrzebny był szyk, zręczność, trzaskanie białym, umiejętność rozłożenia siły zaprzęgu, by kłusował równomiernie przez całą trasę. Z tych rzeczy nic już nie zostało.

W Polsce nie ma Jaśnie Państwa ani dziedziców, ani stangretów, chociaż dyrekcje państwowych stadnin ogierów próbują zachować sztukę powożenia, i nawet organizuje się specjalne konkursy, by spośród pracowników stadnin wybrać rzeczywiście najlepszych, znakomicie prowadzących zaprzęgi. Jak się dowiedzieliśmy, tylko w Niemczech Zachodnich i na Węgrzech organizuje się podobne konkursy, gdzie premiuje się nie tylko „techniczne” panowanie nad końskim zaprzęgiem, lecz również tak niegdyś wymagana przez bogatych ziemian — elegancję.



W zeszłym roku urządzono w Polsce po raz pierwszy konkurs w Kwidzynie. Jesienią 1970 r. gospodarzem imprezy, której bardziej przyglądali się fachowcy-koniarze niż szeroka publiczność, była Państwowa Stadnina Ogierów w Sierakowie.

Dopytywaliśmy szanowne, wysokie jury, co bierze się pod uwagę w punktacji, która decyduje o zwycięstwie. Skomplikowane obliczenia i cały ceremonial. Zawodnik, zawsze w mundurze pracownika stadniny ogierów, bardzo zbliżonym do wojskowego, zatrzymuje się przed jurorami i salutuje. Wysokie jury urocząście zdejmują kapelusze. W taki sam sposób zawodnik wraz z pasażerem siedzącym z tyłu (który także odgrywa rolę w konkurencji) — żegna się z jurorami na zakończenie konkurencji.

Nie wystarczy umiejętność powożenia w parę koni. Znacznie trudniej prowadzić czwórkę rzeńskich ogierów, wybranych spośród najlepszych w stadninie. Liczy się zaś wygląd („prezentacja”) całego zaprzęgu, ułożenie koni, czystość a nawet pięknie wyglansowane buty zawodnika. Trzeba według przepisów uchwalonych w 1969 r. przez Międzynarodową Federację Jeździecką (FEJ) wykonać regulaminowe zwroty: podjechać pod ganek, odpowiednio elegancko skrócić, pokonać przeszkody (m.in.

W konkursie na najlepszych, znakomicie prowadzących zaprzęgi, liczy się nie tylko człowiek na koźle, ale także elegancja ruchów, czystość, a nawet uroda koni





ę koni?

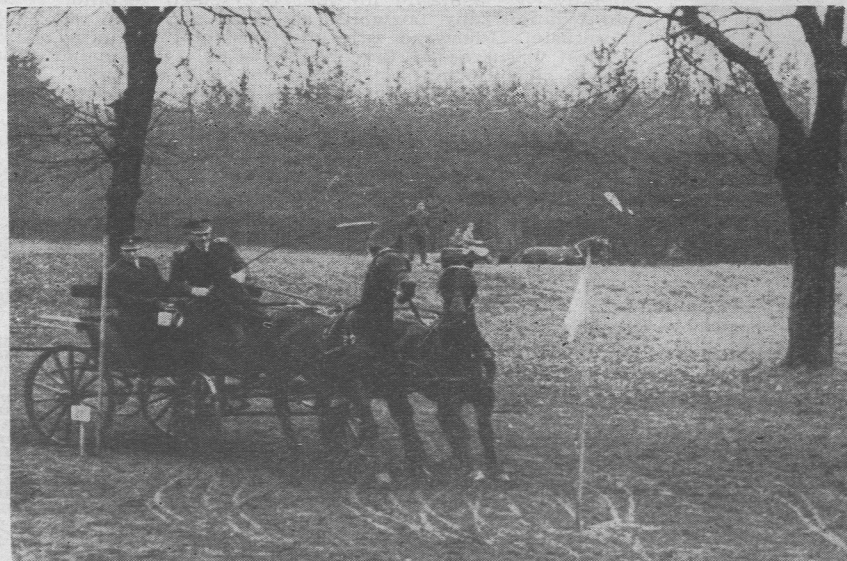


LES harras de Pologne sont très cotés à l'étranger. Chaque année, on vient de loin pour acquérir quelques chevaux qui remporteront des succès sur les champs de courses du monde. Mais, dans les harras, on ne se borne pas uniquement à l'élevage de chevaux, on conserve également la tradition. La tradition c'est par exemple le concours qui s'est tenu à Sieraków avec un cérémonial de bon aloi. Conduire un attelage de quatre fringants chevaux n'est guère aisé, de plus, le moindres détails sont pris en considération, l'aspect général de tout l'attelage, la robe impeccable des chevaux, la tenue et l'aisance des cochers, tout doit avoir grande allure. Et il ne suffit pas de passer élégamment devant le jury, il faut franchir, toujours avec élégance, de nombreux obstacles dont un slalom! Là pas de vrombissement de moteur mais toute une atmosphère d'autrefois qui transforme le concours en une très belle fête pour les yeux.

Fot. M. KALINOWSKI



Brek miał jeden z najpiękniejszych zaprzęgów. Konie trzymały głowy jak w dobrym cyrku: precyzyjny „przejazd przez bramkę” — to wcale niełatwa sztuka



Slalom między chorągiewkami, jakże różny od wyścigów samochodowych



Podziękowanie konikom

plytki rów z wodą), przejechać przez bramkę (pasażer wysiada, otwiera i zamyka). Wreszcie następuje trudna, koronna konkurencja — zręcznościowy przejazd slalodem między chorągiewkami.

Wszystko się tu liczy: jak powożący trzyma lejce, bat, jak konie pod jego ręką trzymają głowy. Nie trzeba chyba dowodzić, że powożenie w czwórkę koni jest trudne i prościej sięść za kierownicą Citroena, zmieniać biegi, cisnąć gaz, albo w ogóle korzystać z automatycznej zmiany biegów niż trzymać na lejcach piękne koniki, parszające na jesiennym powietrzu.

☆

Do konkursu w Sierakowie stanęło sześć za-

przegów ze Stadnin Ogierów w Sierakowie, Gnieźnie, Książu, Glikowej, Posadowie i Rzecznie — a więc nie ze wszystkich w Polsce. Zannotowano poza tym następujące powozy (mój ty Boże, człowiek zapomniał że takie w ogóle kiedyś były!): brek, amerykań, wagonette, powóz Wiktoria, bryka węgierska i dokart czterokołowy. Dopiero po chwili można sobie przypomnieć, że znacznie ciekawsza kolekcja znajduje się w Łańcucie, gdzie Potoccy zgromadzili wszystkie powozy, jakimi jeździli kolejni właściciele tej magnackiej rezydencji. Jest tam coś sześćdziesiąt różnych powozów. W Sierakowie było tylko sześć „typów”, jak ubogo!

Okazało się, co znaczy międzynarodowa rutyna. Zwycięzcą został kilkakrotny uczestnik

zagranicznych konkursów zaprzęgowych p. Zygmunt Szymoniak z PSO Gniezno. Drugie miejsce zajął p. A. Musiał z PSO Sieraków, a trzecie p. Władysław Adamczak z PSO Książ. Znacznie większym sukcesem zawodów w Sierakowie jest chyba to, że miłośnicy sportów konnych stowarzyszeni w Polskim Związku Jeździeckim postanowili utworzyć „sekcję zaprzęgów”. Może w ten sposób powożenie czwórką koni — podniesione do poziomu sportu, odgrywać będzie w naszym wspomnieniu takie refleksje jak dziś dyliżanse?

Bo możecie sobie mówić co chcecie, jazda bryczką była romantyczniejsza w parę kasztanów — niż dziś, mając pod maską samochodu setkę lub więcej koni mechanicznych.

„KRAKUS” NA BELGIJSKIEJ ZIEMI



Na każdej polonijnej uroczystości, także na ementaru żołnierzy polskich w Lommel, swe przywiązanie do Polski wraz z młodzieżą „Krakusa” manifestuje p. Bronisław Stala — przewodniczący Polskiego Stronnictwa Ludowego z Zwartbergu



Współdziałała z nim blisko p. Bronisław Piechota (pośrodku), aktywny działacz Związku Polaków w Zwartbergu, ojciec sześciu członków „Krakusa”



Na próbach, bez strojów, taniec nie jest tak efektowny jak na występach, ale właśnie systematyczne próby, usilna na nich praca i talent p. Stalowej doprowadziły „Krakusa” do sukcesów

Na scenie „Krakus” zdobywa zasłużone brawa



ZWARTBERG to nie miejscowość kuracyjna. Nie po zdrowie, lecz często po jego utratę, a przede wszystkim po kawałek chleba, zarobiony w kopalni, przybywali tu ludzie. Pólgórnica, półrobotnicza osada w belgijskiej Limburgii, Zwartberg należy do gminy Genk, zamieszkaną przez 40 narodowości: wśród nich również Polaków.

Krajobraz niczym nie przypomina rzeszowskich pól, ani mazowieckich nizin, ani podkrakowskich wzgórz, wśród których urodzili się dzisiejsi polscy górnicy i robotnicy, zamieszkali w Zwartbergu. Obcość ziemi, obcość języka potęgowały nostalgia u starszych, a przyspieszały asymilację młodych: A jednak właśnie tu, w Zwartbergu, 11 lat temu powstał zespół zwany „Krakusem”, który umiał przypomnieć Polskę starym, a zaszczepić polskość — dzieciom, zainteresować Polską — Belgów, sprawić, że strój krakowski w limburgskim Zwartbergu przyszedł do tutejszego krajobrazu.

Historię „Krakusa”, o którym niejednokrotnie pisaliśmy, najbarwniejszego ambasadora polskości na belgijskiej ziemi, trzeba rozpocząć od opowieści o rodzinie Stalów. W ich to bowiem domu, polskim domu mimo belgijskiej czerwonej cegły — zrodził się pomysł powstania „Krakusa”. Bronisław Stala pochodzi z Tarnobrzegu w Rzeszowskim. Ze swoją żoną Wandą poznał się przy końcu wojny w Niemczech. Panna młoda była chuda, schorowana i blada: do ołtarza nie poszła z domu rodzicielskiego, lecz prosto z obozu koncentracyjnego w Dachau. Kiedy urodziła się córka, Danusia, a rodzice starali się przystosować do nowego życia na limburgskiej ziemi — przyszło zmartwienie. Pani Wanda ciężko zachorowała, odezwały się lata spędzone w obozie. Na leczenie, zwłaszcza długotrwałe — nie było w Belgii pieniędzy. Matka i córka pojechały do Polski. Wróciły dopiero w 1956 roku.

Pani Wanda, młoda mężatka i młoda matka, przez chorobę skazana na rozłąkę z mężem, musiała sobie zorganizować życie w kraju. Poradziła jej żądź położeń, do którego najmniej miała ochoty. Poszła jednak na kursy i wkrótce objęła obowiązki w szpitalu miejskim w Kielecach. No dobrze, ale gdzie ten „Krakus”? — zapytała. Właśnie do niego zdążamy. Odbierała więc pani Wanda powojenne polskie dzieci i choć pracę wykonywała sumiennie — serce rwało się do innego zajęcia. O dawna pasjonował ją taniec. Nie mogła o nim myśleć, kiedy była chora. Teraz — szybko przystąpiła do zespołu Służby Zdrowia, w którym tak się szybko wybiła, że choreograf powiedział jej szczerze: „Niech pani rzuci tę akuszerię i zajmij się na serio tańcem”.

Nie rzuciła pani Wanda tak szybko fachu położnej, ale coraz poważniej zaczęła myśleć o studiach choreograficznych. Kiedy w r. 1956 powróciła do Belgii — obok dyplomu położnej, tu już bezużytecznego — miała cenzus choreografa. Ale jak go tu w Belgii spożytkować? Bronisław Stala, zasłużony działacz ludowy, od lat skupiający wokół siebie Polaków, propagujący polskość, wbrew wielu trudnościom dał projekt organizacji zespołu regionalnego.

Pani Wanda rozpoczęła pracę, na razie organizacyjną. Nie był to na początku żaden balet, ani taniec, tylko wydreptywanie dróg między domami Polaków, wyjaśnianie im idei przyszłego zespołu, namawianie, żeby pozwolili dzieciom na udział w „Krakusie”. Pierwsze zdjęcie z występu „Krakusa” jest wzruszające: tancerze mają po lat 12, pani Wanda stremowana stoi wśród nich. Pierwsze krakowiaki i oberki tańczono w drewnianym baraku pokopalnianym uzyskanym dla „Krakusa” od gminy.

Już wkrótce polski taniec, prezentowany na lokalnych uroczystościach w Zwartbergu, czy Genku wzbudził żywy wzruszenia u Polaków, a zachwyt u Belgów i innych cudzoziemców. Podziwiano polskie stroje ludowe, przysiane z Polski, oklaskiwano werwę i talent małych tancerzy i ich choreografa.

Wkrótce powstał i krakusowy chór. Przychodziły pierwsze zaszczoty: występy w Brukseli, w innych miastach belgijskich, pochlebne recenzje w belgijskiej prasie, wreszcie występy w telewizji. Do zespołu zaczęły się garnąć nieoczekiwanie również belgijskie dzieci. I tak — wiadomo kiedy „Krakus” skończył 10 lat. Wtedy też otrzymał największą w swej historii nagrodę: I miejsce na ogólnomiędzynarodowym festiwalu zespołów polonijnych w Rzeszowie.

To prawda i nie ma w tym ani słowa przesady: „Krakus” jest dziś najlepszym zespołem folklorystycznym wśród Polonii rozsianej na całym globie. Tancerze dorośli. Dwa lata temu pierwsza krakusowa para stanęła na ślubnym kobiercu: Joanna i Zbigniew Strzemiński. Półtora roku temu w ich ślady poszła Danusia Stalówna zaślubiając Aleksandra Sujewę, Belga, któremu teść, pan Bronisław Stala zapowiedział przed ślubem: „Tańczysz w „Krakusie” polskie tańce. To dobrze. Ale ja wy magam od zięcia czegoś więcej: mówienia po polsku”. Dziś Aleks Sujew mówi polskim językiem, a śpiewa rzeszowskie przyspiewki nie gorzej od chłopców z „Mazowsza”.

Trzecia krakusowa para to Broniek Piechota i Krystyna na rodem z Nowego Tomysia. Broniek poznał ją podczas pobytu w Kraju. Wesela odbyło się w Polsce i wzięli w nim udział wszyscy członkowie „Krakusa”, specjalnie w tym celu przybyli do Kraju. Dzisiaj są już także „Krakusowe” dzieci, które jak Sabinka Sujew, na razie tańczą w pieluszkach, ale w przyszłości na pewno pójdą w ślady rodziców.

Rok 1970 zaczął się dla „Krakusa” tragicznie. Pewnej nocy w lutym, podczas strajku, który ogarnął wszystkie limburgskie kopalnie, drewniany barak, przerobiony na Dom Ludowy, w którym odbywały się próby zespołu, a także mieścił się magazyn strojów i pamiątek — spłonął. Zdawało się, że „Krakus” przestanie istnieć: nie było gdzie ćwiczyć, nie było wspaniałych strojów. Dzięki jednak energii i zapałowi młodzieży oraz inicjatywie pani Wandy Stalowej, „Krakus” działa dalej. Kierownik miejscowej szkoły belgijskiej zezwolił na korzystanie z jednej z sal na próby w soboty i niedziele. Jeśli ma być występ — „Krakus” pożyczka stroje od innych polskich zespołów, istniejących w Belgii. I tańczy. Wbrew wszystkiemu.

Na tym jednak nie koniec, a może to nawet dopiero początek pięknej polskiej inicjatywy w Zwartbergu. Oto pan Bronisław Stala, wspólnie z innymi Polakami ze Zwartbergu postanowił rzecz równie niezwykłą, co odważną: budowę własnymi rękami i za własne pieniądze na płachetku ziemi (już zapłaconej!) pierwszego całkowicie polskiego od piwnic po dach polonijnego Domu Kultury. Będzie to kosztować wiele: pieniędzy, czasu, pracy własnych rąk po powrocie z kopalni lub fabryki. Będą na pewno chwile wątplenia i rozpaczy, ale wytrzymamy — mówią Polacy ze Zwartbergu. Są już plany budynku; duża sala widowiskowa, garderoba, kafejka, która będzie utrzymywać budynek i częściowo zespół. W tym budynku będą polskie gazety i książki i polskie obrazy, polskie pamiątki. Tak to sobie planują. Żeby Kraj dał nam może meble! I coś z wyposażenia. Już będzie łatwiej..

Tworzy się w tej chwili komitet honorowy budowy Domu Kultury w Zwartbergu. Inicjatorzy przedsięwzięcia chcą zaprosić do niego przedstawicieli władz lokalnych, Ambasady Polskiej i Konsulatu Generalnego, działaczy polonijnych i belgijskich na niwie przyjaźni belgijsko-polskiej. Już zgodziła się na to Gandawa w osobie prezeski Towarzystwa „Amities” pani Georgette Vandamme-Namurois, wyraził swój akces polonijny działacz gawandzki p. Leopold Wątroba. Za nimi pójdą inni...

Siedzimy przy stole w domu państwa Stalów. W odwiedziny przyszedł p. Bronisław Piechota, aktywny działacz Związku Polaków na terenie Zwartbergu, wraz z p. Stalą zapałony inicjator i prezes komitetu budowy domu. Oglądamy plany. Padają nazwiska tych, którzy pierwsi, bez dyskusji przyjęli projekt budowy za słuszny, oferując własne ręce i pomoc: Stalowie, Piechota, Wątroba, Edmund Zieliński, Paweł Kinach, Robert Andrzejewski, Teofil Stolarczyk, Edward Zamecki.

*

Pokazuje pani Wanda sztandar wręczony „Krakusowi” przez towarzystwo Polonia za to, że „pieśnią i tańcem sławia imię Polski”. Sztandar cudem ocalał z pożaru. Z tym sztandarem łączy się już historia. Jednemu z członków zespołu zmarł ojciec. Zgodnie z ojcowską prośbą, wyrażoną przed śmiercią, syn poprosił, żeby zezwolono mu na okrycie trumny zmarłego sztandarem „Krakusa”. Żeby w ostatnią swoją podróż udał się z symbolem polskości, której był zawsze wierny...

Mówimy o zespole. A więc chór, po wyjeździe do Kraju p. Rogalskiego — w ciągu ostatnich lat kierownikiem Domu Polskiego w Liège i dyrygentem chóru „Krakusa”, niestety na razie się rozpadł. Ale nie na długo. Kto jest w zespole? A więc z Polaków, zaraz, żeby nikogo nie pominąć: Danusia i Aleksander Sujew, żółtka Piechotów: Lidia, Lucia, Irka, Antoni, Broniek, no i teraz jego żona z Polski, Wiesia Zalecka i Lidia Woldanska, Carmen Owsenczuk i Jerzy Kępa, Anna i Alfons Zieliński, Irena Mokos oraz Wera i Lidia Gomuła, Teofil Smolarczyk i Marian Szczuka, Renata i Franciszek Andrzejewscy i Zbigniew Przybylski. Wszyscy? Nie, są jeszcze Belgowie: René Van Deyck i Janine Geurts. Może kogoś pomineliśmy? Przepraszamy... Wszyscy, wszyscy, którzy należeli i należą do „Krakusa”, w sumie 164 osoby, warte są wymienienia...

A więc teraz — skąd wziąć stroje, w miejsce tych co się spaliły? Stalowa Wola funduje żupany, Rzeszowszczyzna — spodnie góralskie, Polonia da łożwickie i krakowskie. Wielu, bardzo wielu przyjaciół ma w Kraju „Krakus”. Nie wszyscy wiedzą, że z tego właśnie zespołu popłynęła w świat pieśń „My, Polacy z zagranicy”, która stała się oficjalnym hymnem młodzieży polonijnej z całego świata.

Tak, mało w sumie ludzie wie — czym jest „Krakus” dla Polaków z Belgii, czym jest „Krakus” dla samych swoich członków i jakie ma zasługi w krzewieniu polskości. Jak godni szacunku są ci wszyscy młodzi ludzie, przychodzący na długie próby po tygodniu ciężkiej pracy w fabrykach, jak niespożyte są energia i entuzjazm ich choreografa Wandy Stalowej, prowadzącej obok „Krakusa” dwie szkoły polskie w Eidsen i Zwartbergu, nie mówiąc o domu, w którym jest jeszcze dwóch małych synów.

I tak by wyglądała opowieść o „Krakusie” i jego twórcach. Opowieść o ludziach, którzy żyją Polską i dla Polski...

A. Z.



Było „Krakusowe” wesele Danusi Stalówny i Aleksandra Sujewy i oto jest teraz śliczne „Krakusowe” dziecko — Sabinka, pupilka nie tylko rodziców

EN COURANT... EN COURANT...

⊗ La Société de connaissances générales de Silésie vient de fêter ses 20 années d'activité. Durant ce laps de temps, 142 000 conférences furent données ce qui donne une moyenne de 20 par jour. De plus la Société organise des cours de perfectionnement par soi-même à l'Université générale. Pour l'occasion, la société a reçu 29 distinctions „ordre du mérite”, pour la popularisation du savoir.

⊗ Des équipes polonaises viennent d'achever la modernisation d'importants réseaux ferroviaires en R.D.A. Les travaux ont duré trois ans et ne prêterent jamais à un arrêt du trafic ferroviaire des réseaux intéressés.

⊗ Les scouts du groupe Romuald Traugutt de Varsovie ont lancé un appel à la presse. Ils recherchent leur étendard disparu durant la dernière guerre. Il avait été remis au groupe avant la guerre par des vétérans de l'Insurrection de janvier 1863. Toute correspondance doit être adressée au lycée T. Rejtan de Varsovie avec la mention 1 WDH.

⊗ Unique en Pologne, les instituteurs de Varsovie ont fondé un club touristique qui connaît déjà trois ans d'activité. Son but est de faciliter des visites de la capitale aux élèves des écoles et d'organiser des excursions.

⊗ Le 5 décembre dernier a eu lieu l'inauguration du nouveau Théâtre Juif de Varsovie, qui se trouve désormais près de la place Grzybowski.

⊗ Depuis quelques années vivait dans la région de Rzeszów un ours, brigand et meurtrier. Au désespoir des fermiers, il avait une prédilection marquée pour le gros bétail. Il a, tout de même, été mis fin à ses funestes activités. Il pesait 340 kilos. Belle prise!

⊗ La statue d'Adam Mickiewicz, oeuvre du sculpteur C. Godebski, a retrouvé son ancien emplacement à Krakowskie Przedmieście. Cette statue avait été enlevée par les nazis, il y a vingt-cinq ans. De nombreux et longs travaux de restauration sont nécessaires.

⊗ L'une de stars cinématographiques de l'entre-deux-guerres, Jadwiga Smoarska, est rentrée définitivement en Pologne. Après de longues années passées aux États-Unis, l'actrice et son mari ont déclaré être très heureux d'habiter de nouveau Varsovie.

Dans le cadre de la protection de la nature

LA RIVIERE PILICA REDEVIENT LIMPIDE

Autrefois, la rivière Pilica coulait au milieu de magnifique forêts et ses eaux tranquilles attiraient autant les habitants de Łódź que ceux de Varsovie.

L'installation de différentes industries sur les bords de cet affluent de la Vistule devait souiller le cours d'eau et le paysage. Les plus grands fautifs étaient les ateliers de textiles artificiels de Tomaszów.

Nous en avons souvent fait part dans nos colonnes, une lutte continuelle est menée contre tous les centres industriels qui polluent les eaux et l'atmosphère. Ce fut le cas pour Tomaszów et actuellement il y est procédé à l'aménagement d'installations de nettoie-ment biologique des coulées de viscosité. De même les égouts de la ville vont bénéficier d'installations identiques. Non seulement les coulées seront l'objet de nettoie-ment, il en sera de même avec les détritiques qui seront brûlés et les fumées des ateliers seront débarrassées des vapeurs nocives.

Grâce à cette action, le centre touristique de Spala retrouvera ses charmes, ceux d'une localité qui dispense détente et repos.

L'air du temps

TROP tôt pour dire „ouf! C'en est fini des fêtes”. Non. Le roi est mort, vive le roi. Avec le 1er janvier, nous sommes entrés dans la saison du carnaval et la douce folie de la saint Sylvestre continue à régner dans les intermèdes laissés par le temps du travail. Oui, l'an neuf a bien commencé pour beaucoup. Après que le champagne ait coulé, après les souhaits joyeux la flûte à la main, après les danses effrénées du petit matin où les dames oublièrent d'observer les voisines étaient elles en maxi, en midi, en mini ou encore en pantalons? — des groupes s'en revenaient en chantant (faux le plus souvent), le ballon, symbole de la fête, à la main et égrenant leurs rires dans l'air glacé.

Carnaval pas mort, loin de là. Dans les écoles les enfants organisent des parties qu'une institutrice à l'oeil bienveillant observe discrètement, en se faisant toute petite. Il faut voir garçons et filles d'une douzaine d'années danser ce qui se fait de plus moderne, de quoi rendre jaloux les grands. Ils s'amuse-ment joyeusement, grignotent les gâteaux, le jus de fruit coule à flots, se racontent des histoires, font des bons mots et tout et tout. La fête ne se prolonge pas tard dans la nuit car ce n'est pas encore de leur âge, mais cet âge vient vite et, à voir l'entrain des Polonais de plusieurs générations, il n'est pas renoncé volontiers aux joies que procure la gaieté bien partagée. On peut encore inclure le merveilleux „kulig”, cette ballade en traîneau tiré par les chevaux. Les festivités de toutes sortes ne sont pas près de nous quitter, elles s'envoleront avec l'hiver pour faire place aux fêtes printanières, cela amène à dire que l'homme sait tirer parti de l'air du temps!



DE LA PLACE DE LA VICTOIRE

HOMMES d'état ou simples touristes, tous ne manquent de passer par la place de la Victoire à Varsovie. L'espace est vaste, si on regarde du côté du jardin de Saxe et du tombeau du soldat inconnu, on a à sa droite la vaste construction de l'Opéra et derrière soi le faubourg de Cracovie. Nous nous trouvons donc dans la Varsovie de l'histoire.

Justement, quelle est l'histoire de cette place où au XVIIe siècle encore, s'étendaient des champs de blés et des maisonnettes recouvertes de chaume et un marché.

La famille des Morstin acheta ce vaste terrain et Tobiasz Morstin y éleva un petit palais baroque en 1657. A l'emplacement des champs ou de la place actuelle, se tenait la cour du château où se déroulaient des tournois de chevaliers.

En 1664, le propriétaire du château, Andrzej Morstin (il traduisit le Cid), fit élever de magnifiques écuries et volières, toutefois, après s'être opposé au roi, il devait quitter pour toujours la Pologne laissant le palais à sa fille, épouse du maréchal Franciszek Bieliński. Et on commença à appeler ce palais du nom des Bieliński.

Le roi Auguste II de Saxe qui n'aimait pas le château royal, acquirit le palais des Bieliński en 1712. Mais le palais était trop modeste pour lui, il le fit détruire et élever à son emplacement un palais à son idée, avec une colonnade du côté de la cour. Et derrière le palais, le jardin actuel fut aménagé. Par la suite, le palais devait être habité par Auguste III et Stanislas — Auguste qui le donna à l'électeur de Saxe. En 1797 il devint la propriété de la Prusse qui y installa des bureaux.

En 1802, le palais devient le Lysée de Varsovie. Notons en passant que quelques années plus tard la famille de Nicolas Chopin y habita avec le petit

Frédéric. A partir de ce moment là, la cour du palais prend le nom de place de Saxe, et c'est le lieu des défilés militaires, ce fut le cas avec les troupes de Napoléon.

Du temps du Royaume de Pologne, le grand duc Constantin réserve la place à ses revues militaires et les mauvais traitements qu'il inflige aux officiers polonais sont célèbres (dans Kordian, Słowacki présente une telle scène).

Puis c'est l'Insurrection de novembre. Après le désastre de l'Insurrection, la place est complètement délaissée. Quelque temps plus tard, les autorités tsaristes décident d'y élever une église orthodoxe à la gloire de ceux qui matèrent la révolte. Pour les Varsoviens, ce fut le monument de la honte. La construction en fut commencée à la fin du XIXe siècle et l'inauguration se fit en 1912. Bien entendu la Varsovie polonaise ne prit part aux fêtes qui se déroulèrent alors. L'église ne devait pas rester longtemps sur place, dès la proclamation de l'indépendance, en 1918, elle fut détruite et la vaste place reprit son caractère.

Durant l'époque de l'entre-deux-guerres, les colonnes du palais allaient abriter le tombeau du soldat inconnu, la place est débaptisée, elle s'appelle place Piłsudski.

L'occupation hitlérienne de la dernière guerre, l'endroit devient place d'Hitler, aucun Varsovien ne l'appelle ainsi, et dès la fin de la guerre, les plaques disparaissent. Durant l'insurrection de Varsovie, le palais de Saxe est détruit, actuellement le tombeau du soldat inconnu se trouve sous les restes de la colonnade et l'ensemble est d'une forte expression.

Voilà comment nous nous retrouvons sur cette place de la Victoire dans son état actuel, un des plus beaux endroits de Varsovie.

UNE GRUE TELECOMMANDEE

Une grue de 83 m. de hauteur supportant un poids de 16 tonnes et destinée à la construction de bâtiments de 25 étages; telle sera cette grue projetée par la fabrique de Szczecin „Famabud”. Une telle grue n'a rien d'original en soi, mais quand il s'avère qu'elle sera télécommandée par un opérateur se trouvant au sol, cela change tout. L'opérateur portera l'appareil de téléguidage sur la poitrine et il pourra se trouver aux côtés des monteurs, ainsi la grue fonctionnera avec une totale précision et transportera exactement les éléments de construction à l'endroit voulu.

Pour garder la presqu'île de Hel

TOUS les étés, la presqu'île de Hel fourmille de vacanciers, les petits villages de pêcheurs sont envahis et les dimanches, la route unique de cette langue étroite de terre,

connaît des embouteillages. La presqu'île fait partie du décor et on imagine mal le littoral de la Baltique sans elle.

Cette presqu'île a été formée à partir

des courants marins qui charriaient le sable vers l'est, donc normalement, par le travail des éléments elle serait appelée à disparaître. En effet, l'hiver apporte une usure dangereuse, les vents brisent les pins et la mer grignote le rivage en emportant les dunes.

L'Office maritime de Gdańsk a pris la décision de préserver la presqu'île. Depuis deux ans des travaux sont en cours pour stopper l'action de la nature. Des travaux de maçonnerie sont entrepris aussi bien du côté de la pleine mer que du côté de la baie de Słupsk. Du côté de la pleine mer de longs rangs d'„éperons” s'enfoncent dans la mer, ce sont des pieux de bois et de bétons. Ces pieux sont placés à environ 40—70 m, les uns des autres et ils brisent la puissance des lames, protégeant par là le rivage. Des brise-lames d'une longueur de 2800 m avancent dans la mer du côté de la baie de Słupsk, ils remplacent les pieux de bois pourris. De chaque côté, ces brise-lames sont renforcés de pierres. De même du sable de la baie est pompé et déposé à la hauteur des brise-lames afin de niveler le terrain. Cet investissement est fort coûteux, il est d'environ 17 millions de zlotys. Les travaux sont en cours de finition, l'homme a décidé de gagner la bataille contre les éléments, la presqu'île de Hel continuera à figurer sur la carte du littoral de la Baltique.



Filizanka

Barbara Gordon

GZARNEJ KAWY

(19)

Kozłowicz chowa zdjęcie do teczki. Wchodzi do izby przyjęć, komunikuje Anieli Blinowej pocieszające wieści i poleca, by sierżant Grabek odwiózł zdesperowaną kobietę do domu. Nic tu po niej.

Doktor Teresa Murachowa ruszyła się tymczasem spod okna. Znudziło się jej widocznie tak tkwić bez ruchu w jednej, posagowej pozycji. Zajęła się parzeniem kawy. Siostra Urszula wyciągnęła z szafki szklanki, przeciera je, ustawia na biurku, liczy, czy ich wystarczy. Panowie pozwolą? Po takim ciężkim dniu panowie z pewnością chętnie napiją się z nami kawy.

— Ja dziękuję — kaprysi Socha — ja o tej porze pijam już tylko herbatę.

— Znajdzie się i herbata — zgadza się potulnie siostra Urszula.

— A ja chętnie, proszę bardzo — stwierdza Kozłowicz i z lodowatą uprzejmością zwraca się do doktor Murachowej — ale mam nadzieję, że to jest normalna kawa, nie taka bezkofeinowa.

— Skąd taki pomysł, panie kapitanie? — odpowiada swobodnie doktor Murachowa — coś by mi dała podczas dyżuru bezkofeinowa kawa.

— Zdaje się, że pani mąż ją pijał chętnie...

Teresa nagle przystaje, jej twarz wyraża zaskoczenie. Mówi prawie szeptem, jakby sama do siebie:

— O mój Boże! I ja mu wtedy właśnie tę kawę zaparzyłam. Tak się pomylić, tak się pomylić... Powinnam była pamiętać.

— To była kawa bezkofeinowa? — zdumiewa się z kolei Piotr — rozumiem teraz, dlaczego nie pomogła.

— Tak — mówi Kozłowicz, powoli cedząc słowa — na zatrucie atropiną jedyną odtrutką jest kofeina. Czy to nie dziwne, że akurat właśnie wtedy w domu państwa Murachów, gdzie pija się dużo kawy, nie było jej ani odrobiny?

Siostra Urszula nalewa dla Sochy herbatę, trzy szklanki napełnia kawą, podsuwa je Lebiodzi, Murachowej i Kozłowiczowi. Dla niej już zabrakło naczynia. Kręci się zaambarasowana, chce wyjść z pokoju, wysunąć się niepostrzeżenie, czuje się tu niepotrzebnym świadkiem jakiejś dziwnej dyskusji.

Nie dopuszczają do tego dwie osoby. Kozłowicz prosi stanowczo, by pozostała — Teresa z życzliwym uśmiechem nalega, by napiła się kawy z jej filizanki, schowanej w biurku.

— Ale dyżur... — oponuje nieśmiało pielęgniarka.

— Uzgodniłem z doktorem Gawrońskim, że zatrzymam tu obie panie przez jakiś czas — tłumaczy cierpliwie Kozłowicz — musimy sobie w tym gronie pewne rzeczy wyjaśnić.

Murachowa rozsiada się wygodnie, jak do pogawędki towarzyskiej. Siostra Urszula przykuca na brzeżku krzesła, niby ptak na gałęzi, gotów w każdej chwili do odlotu. Piotr ma twarz jak z kamienia, pali jednego papierosa po drugim.

— Niestety, muszę zacząć od rekonstrukcji pewnych faktów. — Kozłowicz stara się mówić spokojnie i beznamiętnie, ale nie bardzo mu się to udaje, ta historia obeszała go bardziej niż wiele innych spraw, które ostatnio prowadził. — A więc sędzia Murach miał pasję wykrywania zbrodniarzy wojennych...

Teresa ma minę znudzoną, jak gdyby miała zamiar powiedzieć: wiemy, wiemy. Kto o tym nie słyszał? Może Urszula nie

słyszała, bo jej nieładna twarz wyraża duże zaciekawienie.

— Nie tak dawno sędzia nabył okazyjnie w antykwaracie kilka roczników *Berliner Illustrierte Zeitung*. I oto w jednym z numerów z 1941 roku natrafił na reportaże ze szpitala dziecięcego Guterhof pod Katowicami. Oczywiście, w tym raporcie nie było mowy o mordowaniu chorych dzieci, tylko o tym, jak nauka wielkich Niemiec walczy z kalectwem. I były zdjęcia personelu szpitalnego. Na jednym ze zdjęć sędzia rozpoznał kogoś ze swego obecnego najbliższego otoczenia. Może jedną osobę, może dwie. Twarze nieco zmienione, starsze obecnie, ale na pewno te same...

— Ale skąd pewność, że osoby pokazane na tym hitlerowskim zdjęciu uczestniczyły w mordowaniu tych biednych dzieci? — w głosie Piotra, gdy zadaje to pytanie, drży wyzywająca nutka, która nie podoba się Kozłowiczowi.

— Gdyby istotnie tak było, jak przypuszczasz, gdyby te osoby były niewinne, nie miałyby powodu do paniki. To się zresztą da udowodnić. Jedna z osób podejrzanych zauważyła ten rocznik, wyczuła, że stosunek sędziego do niej się zmienia. Ta osoba musiała dobrze pamiętać ów rocznik hitlerowskiego pisma. Pamięta do dziś, że figurowała tam kiedyś na zdjęciu, gdy otrzymywała wysokie odznaczenie hitlerowskie i stanowiło to dla niej duży zaszczyt. Zniszczenie rocznika nic by jej nie dało. Sędzia był uparty, postarałby się o drugi egzemplarz, skoro już powziął jakieś podejrzenie. To podejrzenie sędzia postanowił zresztą jeszcze sprawdzić, bo był człowiekiem niesłychanie sumiennym. Szuka matek pomordowanych dzieci. Pierwszą, którą udaje mu się odnaleźć, jest Matylda Krychowa. Wzywa ją listownie, by przyjechała do Kramna i zidentyfikowała mordercę czy też morderców. Nie mamy, niestety, tego listu. Sędzia przezornie nie pozostawił nigdzie kopii, a oryginał miała Krychowa przy sobie. Morderca wykradł go z torebki rannej kobiety i zniszczył.

— Mówisz raz o mordercy, a raz o mordercach. Nie rozumiem — przerywa Piotr.

— Bo nie wykluczam, że to dwie osoby. Może tylko o niejednakowym stopniu winy.

Doktor Murachowa nadal wykazuje zniechęcenie do wywodów kapitana Kozłowicza. Wstaje, dolewa wszystkim kawy.

— Siostrzo Wirkusówna — zwraca się Kozłowicz nagle do Urszuli, która aż podskakuje na swoim brzeżku krzesła — proszę mi natychmiast oddać ten kawałek stronicy z *Berliner Illustrierte*, który oderwała pani z helmu Jurka Bliny. Nie wątpię, że taki skarb nosi pani przy sobie. Jeżeli będzie się pani opierała, wezwijemy tu zaraz milicjantkę i dokonamy rewizji osobistej. Dobrze radzę w pani własnym interesie.

Twarz Urszuli wyraża kolejno bezgraniczne zdumienie, złość, chęć oporu. Nie mówi nic, wreszcie, zrezygnowana, sięga pod fartuch do kieszeni spodnicy i wydobywa stamtąd zwinięty w rulonik skrawek gazety. Kapitan wyjmując go jej z ręki, otwiera kopertę, wydobywając z teczki i dopasowuje oba fragmenty przedartej strony. Pasują. Ale chwilowo kapitan nie komentuje treści, która się ujawniła po tym zabiegu. Rzuca ostro:

— Siostrzo, pani pracowała w Guterhofie. Urszula poddaje się, ale nie rezygnuje całkowicie z obrony:

— Tak... Ale ja tego nie robiłam... z tymi dziećmi.

Kozłowicz nie ma zamiaru jej oszczędzać:

— To wykaże śledztwo. Jeżeli pani nawet sama nie zabijała, wiedziała pani i widziała, co inni robią. Po wojnie los zetknął panią z kimś, kto w Guterhofie odgrywał ważniejszą rolę, kto „uwalniał społeczeństwo od zbędnego ciężaru”, jak brzmiał tajny rozkaz władz hitlerowskich dla szpitala w Guterhofie. A może w ogóle nie rozstawaliście się... Pani przyłgnęła do tej osoby, postanowiła zrobić sobie z niej stałe źródło dochodu. Pieniądze za milczenie. Bo jak są pieniądze, to i adorator się znajdzie, taki Fryda na przykład. Osoba szantażowana przez panią nie mogła ruszyć się z Kramna.

Socha, który przez cały czas tkwi posłusznie, tak jak mu Kozłowicz przykazał, tuż przy drzwiach i przez cały czas słucha wywodów Kozłowicza z zapartym tchem, sędzi, że nagle doznał olśnienia. Któż to bowiem nie opuszczał Kramna, chociaż gdzie indziej mógłby zrobić karierę? Doktor Piotr Lebioda. Ale nie ma czasu, by dalej snuć swoje domniemania, bo Kozłowicz przyspiesza tempo oskarżenia:

— Wiedziała pani o planowanym zabójstwie sędziego. Może nawet uczestniczyła w nim pani. Tak samo było z Krychową.

Urszula woła histerycznie, zasłaniając twarz rękoma:

— Nie! Nie! Nie!

— Pani też wiedziała, że sędzia zainteresował się reportażem z Guterhofu. Bywała pani codziennie w mieszkaniu państwa Murachów, mogła to pani nieraz podpatrzeć. Przypadek sprawił, że kobieta, którą wezwał do siebie sędzia Murach, przyjechała właśnie w dniu jego śmierci, zastała go konającego i wybiegła być może, by szukać dla niego ratunku. Na ulicy dostrzegła kogoś, kto wydał się jej znajomy. To był właśnie ktoś, kogo ściagała od przeszło dwudziestu lat. Straciła głowę, zaczęła biec i skończyło się to katastrofą. Pani była na miejscu wypadku. W rannej rozpoznała pani Krychową, musiała ją pani dobrze znać w Guterhofie, gdy przychodziła dokarmiać swego synka. Skojarzyła pani fakty, domyśliła się, po co Krychowa przyjechała do Kramna. Kiedy leżała na stole opatrunkowym, postanowiła pani działać. Ranna mogła jeszcze coś zeznać, wtedy urwałyby się pani dochody z szantażu. No i pani sama mogła paść ofiarą jej zeznań. Więc wstrzyknęła pani Matyldzie Krychowej śmiertelną dawkę morfiny.

Urszula zerwała się z miejsca, z otwartymi szeroko oczyma i ustami słucha tego, co mówi Kozłowicz. Czuje się jak zwierzę w potrzasku, pragnie wyswobodzić się z pułapki albo przynajmniej uczynić swoją sytuację dogodniejszą. Wskazuje palcem na Teresę Murachową:

— To ona! Ona mi kazała.

Teresa wykazuje najgłębsze oburzenie:

— Jaka podłość! Ja tylko powiedziałam, żeby dała morfinę, bo coś można było jeszcze pomóc tej nieszczęśnicy? Nie zdążyłam podać dawki, bo zadzwonił doktor Lebioda, że mój mąż zaniemógł. Wprawna pielęgniarka nie potrzebuje nawet i takiej wskazówki, sama wie, ile można dać morfiny. A w ogóle na pewno tak było, jak pan kapitan mówi. Krychowa musiała ją poznać, bo przez nią przekazywała dziecku paczki i pieniądze dla personelu. A ona na pewno kradła te paczki i pieniądze.

— Nieprawda — krzyczy rozpaczliwie Urszula.

Ale Kozłowicz nie zwraca już teraz na nią uwagi. Koncentruje tę uwagę na Teresie:

— Skąd pani o tym wie?

Teresa wrusza ramionami:

— Można wysnuć takie domysły chociażby z tego, co pan kapitan tu mówił.

Urszula jednak domaga się natarczywie, by ją wysłuchano:

— Panie kapitanie! Oni tam te dzieci głodzili. Głodzili tak, że umierały. Nawet bez zastrzyków. Cały personel dzielił się tymi paczkami i pieniędzmi. I ona też brała. Też to robiła. Krychowa ją też poznała. Powiedziała mi, zanim dałam jej ten zastrzyk. Wtedy, kiedy ona podeszła do telefonu...

Dalszy ciąg nastąpi



La semaine des Jeunes

succulentes choses. Vous saluez-les?

Il m'en coûte de vous tirer du lit, ce n'est pas de gaieté de coeur que je m'apprête à vous arracher au sommeil et à m'exposer à être traitée d'enquiquineuse. Mais il faut

année, madame Bernaczek. Bonne année à tous. Puisse 1971 exaucer tous vos désirs.

Eh bien! et vous, que me souhaitez-vous? Comment? Vous me souhaitez d'arriver à rédiger des papiers plus in-

vous récréer? Et c'est ainsi que vous me payez de tous mes efforts? Ingrats! Vous m'avez vexée. Vous m'avez offensée. Je m'en vais. Je démissionne. Un point, c'est tout. Et puis non. Je ne résignerai pas mes fonctions. Je continuerai à tenir les commandes de „La Semaine des Jeunes”. Mais dorénavant, je ne vous parlerai plus jamais de la Pologne, ni de l'amour, ni du mariage, ni de la cuisine ni de rien du tout. Dussé-je travailler comme une bête de somme, je me ferai désormais un point d'honneur de consacrer tous mes papiers à des sujets tels que la théorie des quanta ou les différentes significations de l'interjection „Ah! ah!” Vous êtes contents? Si vous vous ennuyez, vous n'aurez qu'à vous dire: „Tu l'as voulu, George Dandin, tu l'as voulu...”

Plaît-il? Vous avez dit cela pour rire? Je m'en doutais. Je sais bien que vous êtes gentils et qu'il ne vous viendrait jamais à l'esprit de me faire de la peine. Moi aussi d'ailleurs je ne voudrais pour rien au monde vous chagriner. J'espère que vous, aussi vous vous êtes doutés que lorsque je disais que désormais mes articles ne traiteraient plus que de la théorie des quanta ou des différentes significations de l'interjection „Ah!,

ah!” je ne faisais que plaisanter?

Mais sachez que quand bien même vous m'auriez vraiment critiquée avec violence, je ne vous en aurais pas tenu rigueur. En effet, je pense avec Beaumarchais que „sans la liberté de blâmer, il n'est point d'éloge flatteur”. Je ne vous demande pas de vous abstenir de me vitupérer. Si le coeur vous en dit, faites-le. Je me défendrai comme un lion, vous verrez. Je ne vous demande pas non plus de vous interdire de me louer. Ce que je voudrais surtout vous demander au seuil de cette nouvelle année, c'est de collaborer plus activement avec moi à „La Semaine des Jeunes”. Ecrivez-moi, disputez-vous avec moi, faites-moi part de vos opinions, de vos suggestions, etc. D'accord? Voilà déjà deux ans et demi que nous nous connaissons, et pendant tout ce temps, je n'ai guère fait que monologuer. Or, je ne suis tout de même pas la seule à lire des livres, à réfléchir sur l'amour, sur le monde contemporain, sur la mode, sur le snobisme, sur nos liens avec la Pologne, etc., non? Vous aussi, vous pensez, vous aussi, vous avez quelque chose à dire, n'est-ce pas? Eh bien, dites-le! Qu'est-ce que vous attendez? Il ne faut jamais remettre à demain ce qu'on peut faire le jour même.

Je vous souhaite une fois encore une bonne et heureuse année.

MARTINE



BONNE ET HEUREUSE ANNEE!

Dimanche 3 Janvier. Il fait froid. Comme chez Rimbaud.

„Au dehors les oiseaux se rapprochent frileux; Leur aile s'enroule sous le ton gris des cieux; Et la nouvelle Année, à la suite brumeuse, Laisant trainer les plis de sa robe neigeuse, Sourit avec des pleurs, et chante en grelottant...”

Il fait froid et l'heure est encore bien matinale — il est à peine midi — aussi me fais-je scrupule de vous réveiller. Vous dormez, n'est-ce pas? Non? En tout cas, je suis sûre que vous êtes encore en train de paresser dans votre lit. N'est-ce pas que j'ai raison? N'avez pas honte de l'avouer, il n'entre pas dans mes intentions de vous gourmander. Je vous comprends. Vous êtes recrus de fatigue, pas vrai? Vous avez les jambes et les bras en coton, hein? Et vous avez certainement aussi l'impression que votre tête a offert l'hospitalité aux chutes du Niagara ou bien à un festival de „pop music”, non? Plaît-il? Vous me demandez comment est-ce que je sais tout cela? C'est simple. Moi aussi j'ai dansé plus que raison au bal de la Saint-Sylvestre. Moi aussi j'ai fait un usage intempérant du champagne et de quantité d'autres

pourtant bien que je le fasse. Désolée, mais que voulez-vous? la faute en est à la tradition, et non à moi qui n'en puis mais, comme disent les précieux. Il faut tout de même que je vous souhaite la bonne année, non? Allons, debout! Mais attention! Surtout ne vous levez pas du pied gauche, hein! Ça y est? Alors, venez. Approchez. Je vous présente mes meilleurs voeux. Je vous souhaite toutes sortes de prospérités. Et je vous souhaite aussi d'être follement aimés. Bonne année, Colette Rygiel (et merci de ta dernière lettre — je suis contente que le disque que je t'ai envoyé te plaise). Bonne année, Michel-Daniel Robakowski (j'ai été contente d'apprendre que Marc et Denis Lourme ont enregistré quelques-unes de tes poésies pour la maison de disques. A. Z. Toutes mes félicitations). Bonne année, Patrice Regula. Bonne année, Marcel Konieczny. Bonne année, Daniel Koperski. Bonne

téressants que l'année dernière? Est-ce que vous voulez me donner à entendre que tout ce que j'ai écrit l'année dernière était fastidieux, insipide, soporifique? Il y a de l'abus. C'est un peu fort, tout de même! Vous êtes bien effrontés de me dire cela. Je sais bien que je ne manie pas la langue aussi artistement que Paul-Louis Courier, Baudelaire ou feu Giono, mais je sais aussi que je me défends bien en français. Osez dire le contraire. Et puis est-ce que je ne fais pas tout ce que je peux pour rendre „La Semaine des Jeunes” captivante? Est-ce que je ne chante pas l'amour? Est-ce que je ne vous ai pas exhortés d'étendre, d'approfondir votre connaissance de la Pologne, de son histoire et de sa culture? Est-ce que je ne vous ai pas dit qu'il ne faut pas se marier trop tôt? Et vous, les filles, ne vous ai-je pas mis en garde contre la duplicité des garçons? N'ai-je pas essayé de

16

PIGULARZ

nej ściereki, nie złośliwych uśmiezków poroziadanych na kanapkach sług czekających na lekarstwo, ale wstydział się... tej podłej roboty, jaką mu powierzono. I pytał samego siebie: czy w istocie do pracy pożyteczniejszej, wymagającej większej inteligencji jest jeszcze niezdatnym?...

Około ósmej cały personel apteki był już na nogach. Na stole w materialni kipiał samowar. Pomocnicy w milczeniu zapijali herbatę wraz z uczniami, paląc papierosy i rzucając półsłówkami. Służący wynosili pościel dyżurnego i porządkowali gabinet i laboratorium. Od czasu do czasu skrzypiały drzwi od ulicy — wówczas jeden ze śniadających zrywał się od herbaty z kawałkiem bułki w ustach i... „załatwiał interesanta”...

— Podły dyżur! — mruzczał Pracki. — W nocy było cicho, ale od samego rana istne piekło. Dwa infusa, dekort i emulsja z *semen cannabis!*

— Przyjemne! — dorzucił Werda.

— Co tam! — mówił Werbel. — Ale ja dziś w laboratorium mam orkę! Opodeldok! Nienawidzę tej roboty! Stary dusi! Akurat mi wypadło na wychodnię. I jeszcze *diachilum* mam do malaksovania

— Weź puera!

— Masz rację, Michałku — potwierdził Werbel, spoglądając na Władysława.

Wtem drzwi apteki otworzyły się z niezwykłym łoskotem. Smaczyński wychylił się spoza stołu, zerknął do apteki i wyszeptał uroczyście:

— Panowie, stary!

W sąsiednim gabinecie dało się słyszeć chrząknięcie, przyspieszone kroki, w końcu w materialni zjawiał się drugi współwłaściciel oficyny, pan Konstanty Miłecki.

Pracujący powstali na powitanie pryncypała.

— Dzień dobry! — zaczął niepewnym dyszkantem Miłecki.

— Jaki tu dym!... — A... pan Władysław! To bardzo dobrze. Cóż, powiedzieli panowie już, co pan Władysław ma robić?

— Jeszcze nie! — odparł Werda.

— Obcierałem aptekę — dodał śmiało Władysław.

— Tak, tak! Dobrze, bardzo dobrze. Tylko aptekę trzeba obcierać starannie!... Pana Władysława należy zająć... Może pan Smaczyński pokaże panu, gdzie stoją wody... następnie trzeba odrobić zaległe fasunki...

PIGULARZ

13

W kilka chwil później Pracki leżał w łóżku, a Władysław, przewycięzając wstręt, wgramolił się do pudła.

Cisza zaległa aptekę. Drgający płomień gazowy rzucał niepewne, przyćmione światło na materialnię, wytwarzając duszące gorąco, spętogowane wyziewami z lekarstwo.

Władysław kręcił się niespokojnie na posłaniu. Powietrze apteczne buchało nań ze wszystkich stron, nowość otoczenia denerwowała, potok myśli snu pozbawiał.

Więc był nareszcie w aptece! Nareszcie — bo wszak tyle trzeba było starań, tyle wysiłków, tyle protekcji, aby się dostać na praktykę — i na praktykę w Warszawie. Przecież kuzynek daleki, Strzelecki, uważał to za niebywałe szczęście. On wszak całe trzy lata siedzieć musiał w Mszczonowie... a Władysław od razu się dostał, i do znanej firmy „Gędźba i Miłecki”! Stało się wszystko tak prędko. Tydzień, i już papiery z gimnazjum odebrał, mundurek zrzucił — i w aptecę zamieszkał.

Czy był zadowolonym? Et! nie chciał się zastanawiać. Pracki może się myli, a i ci się zmienia. Taki dobry kawałek chleba jak każdy inny. Uniwersytet skończy, może się magistrować i stanąć nawet wyżej od niejednego z kolegów.

Władysławowi stanęła przed oczyma matka. Daleko mu do niej! Wyjechała zupełnie z Warszawy, bo musiała: interesa się pokrzyżowały, więc u córki zamieszkała. Nie widział jej Władysław kawał czasu. Wuj się teraz nim opiekował. Dobry, zacny, ale sam w tarapatkach, dzieci ma kilkoro — ciężko mu. Co tam! Skończyły się kłopoty. Już go nikt po kilka razy dziennie o zapłatę wpisu atakować nie będzie! Dopiero się Hela Walkiewicz zdziwi, gdy się dowie, że jej adorator został farmaceutą.

Trzeba będzie do nich pójść kiedy. Sliczna dziewczeczka. Zna ją od maleńkiego — przecież do jednej szkółki uczęszczali, potem widywali się na tańcach. Ach! Dobre to były czasy! Miał wówczas, zdaje się, trzynaście lat — Hela miała dwanaście — a tak mu już serce biło, gdy z nią tańczył! Władysław łagodniejszej nie znał. Oczy piwne, duże, głębokie, cera smagła, silna brunetka... a rzęsy długie... niby firanki. Pójdzie Władysław! A jeżeli się powiedzie, to chyba tylko Hela... On ją kocha! Ona może o tym nie wie! Ej, a może... Na tańcach wszystkie kontredanse i lansjery tańczyli zawsze tylko ze sobą. Farmaceutą! Wprawdzie bardzo złośliwie odzywają się o farmaceutach! Władysław pamięta — ten, na przykład,

STARY, POCZCIWY ROWER PRZEŻYWA DRUGĄ MŁODOŚĆ

100 LAT MINĘŁO OD PIERWSZEGO WYŚCIGU PARYŻ — ROUEN ● ZA PORADĄ LEKARZY ● W HOLANDII I GDZIE INDZIEJ ● 18 MILIONÓW ROWERÓW WE FRANCJI ● JAPOŃCZYCY PRZODUJĄ W PRODUKCJI ● POLSKIE „HURAGANY” I „JAGUARY”

STARY, pocziwy rower — środek lokomocji naszych dziadków — przeżywa „drugą młodość”. W wielu krajach minął już automobilowy szal i ludzie coraz częściej sięgają po ten najprostsz, najbezpieczniejszy, najzdrowszy pojazd.

Minęło już ponad 100 lat, jak na szosach Anglii i Francji pokazały się pierwsze welocypedy. 5 listopada 1868 r. z okazji pierwszego salonu welocypedowego w Paryżu gazeta „L'Illustration”, pisała: „W naszych czasach welocyped jest niezbędnym środkiem lokomocji.” W dwa dni później tłumy widzów zebrały się na trasie Paryż — Rouen, obserwując pierwszy wyścig kolarski. Owcześnie pojazdy były ciężkie, masywne, ważyły ponad 40 kg. Od czasów P. Michauxa — twórcy bicykla — rower został udoskonalony i obecnie wyścigowa maszyna waży ok. 8 kg. Podstawowe zasady konstrukcyjne w ciągu ostatnich lat pozostały niezmienione. Triumfatorzy „Tour de France” — Louis Bobet i Eddy Merckx startowali na podobnych maszynach.

Czym należy tłumaczyć wielkie zainteresowanie rowerem, jego „drugą młodość”, którą obserwujemy w ostatnich latach?

Najtrafniej na to pytanie odpowiedział jeden z producentów francuskich: „Najlepszą reklamę zrobili nam lekarze”.

Rzeczywiście, coraz częściej jako środek na choroby wieku cywilizacji, na wszelkiego rodzaju nerwice przebiega się ruch fizyczny, przebywanie na powietrzu, jednym słowem — jazdę na rowerze.

W całym świecie coraz modniejsza jest rowerowa turystyka. Jako weekendowy środek lokomocji rower skutecznie konkuruje z samochodem. Trwający kilka godzin wyjazd z miasta przez zatłoczone drogi dojazdowe, kłopoty ze znalezieniem campingu, a potem koszmar podróży powrotnej — oto jak wyglądają przyjemności weekendu mieszkańców Paryża czy Londynu.

W wielkich miastach coraz trudniej poruszać się po ulicach samochodem, znalezienie miejsca na parking jest szczególnie uciążliwe. I tu rower ma znaczną przewagę nad swym młodszym bratem — samochodem.

Nic więc dziwnego, że np. w Amsterdamie turyści zwiedzają miasto na wypożyczonych rowerach.

Rower stał się uniwersalnym środkiem lokomocji, dostępnym dla dorosłych i dzieci.

Dziennikarz z „L'Illustration” nie przypuszczał zapewne, iż jego stwierdzenie będzie aktualne po 100 latach.

W ostatnich latach obserwuje się we wszystkich krajach wzrost popytu na rowery wszystkich typów — młodzieżowe, składane, turystyczne, wyścigowe. Przełomowy był rok 1967, co obrazują dane ze wszystkich krajów. O ile w I półroczu 1967 r. we Francji wyprodukowano 305.357 szt., to w I półroczu 1969 r. — 505.405 szt. Produkcja przemysłu rowerowego stanowi niebagatelną pozycję w eksporcie francuskim. Od 1967 r. wzrósł on o 26 proc. a w ub. roku przyniósł już 19.667.000 franków dochodu. W 1970 r. Francja wyeksportowała 35 tys. sztuk do NRF, 20 tys. szt. do USA.

Na szosach francuskich jeździ ok. 18 mln rowerów.

W niewielkiej Holandii jest 7,5 mln rowerów. W 1969 r. przemysł holenderski wyprodukował 628 tys. szt. z czego 1/6 przeznaczono na eksport.

W I półroczu 1970 r. w NRF wyprodukowano 737.482 szt., a w Wielkiej Brytanii — 724.312 szt. rowerów.

Prawdziwą karierę robi rower za oceanem. W ciągu ostatnich trzech lat USA zwiększyły import z Europy o 50 proc. Kiedy Japończycy zorientowali się w koniunk-

turze, szybko rozbudowali swój przemysł, który obecnie zajmuje pierwsze miejsce na świecie w tej dziedzinie. W I półroczu 1969 r. wyprodukowano w Japonii 2.161.980 rowerów, a w I półroczu 1970 r. — 2.449.165. Nastąpił więc wzrost o 13,2 proc. Japończycy mający już silną pozycję na rynku samochodowym i w tej dziedzinie chcą podbić świat.

Polские rowery skutecznie konkurują z zagranicznymi na rynkach światowych. Podobnie jak w innych krajach i w Polsce w ciągu ostatnich lat poważnie wzrosła produkcja (od 1966 r. — o 40 proc.). Polskie rowery jeżdżą na szosach 50 krajów. Największym powodzeniem cieszą się rowery turystyczne, składane, oraz specjalne, wyrobione na zamówienie importerów. Główni odbiorcy — to USA i Kanada.

W Kraju wzrosło także zainteresowanie turystyką rowerową wśród młodzieży, czego najlepszym dowodem jest fakt, że od 1966 roku produkcja rowerów turystyczno-sportowych wzrosła trzykrotnie.

Od wielu lat w zakładach bydgoskich produkowane są rowery wyścigowe — co roku ok. 10 tys. szt. Są to „Huragany” i „Jaguary”, na których startują polscy reprezentanci Wyścigu Pokoju.

Polские rowery są znane z dobrej jakości, ale są już nieco przestarzałe. Od wielu lat nie wprowadzono żadnych ulepszeń. Na szczęście w ciągu ostatnich pięciu kwartałów konstruktorzy i technolodzy z „Rometu” zgłosili 10 nowych patentów i wzorów użytkowych, tzn. więcej niż w całym minionym dwudziestoleciu.

TO BYŁ GORĄCY SEZON

Dokończenie ze str. 5

Rozmowie przysłuchuje się piękna Murielle, żona 22-letniego wnuka pani Stanisławy Jerzego Wojtynowskiego, który mówi płynną polszczyzną, jakby urodził się w Polsce. Opowiada on o swojej podróży poślubnej do Polski. Pan Jerzy pojechał do Polski z dziadkiem i panią Stanisławą oraz żoną swoim Fiatem 125. Zwiedzili Warszawę, Kraków, Przemysł — i Bieszczady. „To był pierwszy w życiu urlop Jurka — mówi pani Stanisława. — Pracuje w naszej Agencji, prowadzi dział paszportowo-wizowy”.

Mówimy jeszcze o planach na przyszły rok, pani Stanisława z dumą pokazuje kartki z pozdrowieniami od polskich olimpijczyków z Meksyku, prosi o pozdrowienie pani Ireny Kirszenstein-Szewińskiej, która przysłała jej pozdrowienia i podziękowania od całej polskiej reprezentacji! Państwo Gralla bowiem już od dawna wspierają polski ruch olimpijski, za co mają również medale od Polskiego Komitetu Olimpijskiego. I będą też organizować zbiorowe wycieczki kibiców sportowych na najbliższą Olimpiadę!

Tekst i foto: Włodzimierz STRYZEWSKI

aptekarz z „Domu otwartego”... Cały teatr się trząsł ze śmiechu! Ale dlaczegoż on ma się stać karykaturą? Przeciwnie, będzie czytał, pracował nad sobą, a już na magistra wyjść musi. Poza tym aptekarstwo należy do zajęć przyjemnych! Ciągła chemia! Tyle dziwnych pudełek, flaszeczek!... W aptekach przecież i perfumy mają. I różnie bardzo zapatrują się ludzie. Ciocia Kamila oto zapewniała Władysława, że aptekarz to nawet mądrzejszy od doktora!

Władysław przymrużał z wolna oczy i zaczął drzemać, gdy posłyszał przytłumiony głos Prackiego:

— Panie Władysławie! Panie Władysławie! Czy pan śpi?! — wołał pomocnik.

— Nie!.. Nie śpię!

— Kiedy pan będzie miał wychodnie?

— We środy!..

— To pilnuj pan afisza i idź pan zobaczyć Kirszenmankę, jest czarująca!..

— Dobrze... panie!

Pracki przewrócił się na drugi bok i zasnął. Władysław w dalszym ciągu czuwał, wpółseny i rozmarzony.

I widział się wychodzącego stopniowo na magistra i właściciela ogromnej apteki. Otaczał go szacunek i uznanie. Był uczonym i bogatym. Tuż, tuż przy nim stała ona — Hela, piękna i uśmiechająca się. On dopomagał rodzeństwu — niedostatek zniknął... Wyjeżdżają z nią, za granicę... podróżują... szczęśliwi, weseli — i tak płyną... płyną... nieprzerwanie dni pogodne, jasne, promienne... ma... ma wszystko, co chce, czego dusza zapagnie...

Władysław w sennym upojeniu otworzył z lekka oczy, spojrział w górę... i drgnął — na skraju pudła wysokie, szklane słoje raziły go swoimi napisami.

Kali chloricum! Pulvis pedicularum! Magnesia usta... Calcaria... carbonica! — wołały słoje.

Władysław głowę odwrócił, powieki przymknął i poddając się ogarniającemu go znużeniu, powtarzał automatycznie: *Kali chloricum... pulvis pedicularum, magnesia usta... calcaria... carbonica...*

* „Dom otwarty” — tytuł znanej sztuki Michała Bałuckiego (1837—1901) — wybitnego komediopisarza polskiego.

Okolo godziny szóstej rano już w aptece Gędzby i Miłeckiego rozległ się przeraźliwy natarczywy głos dzwonka przy drzwiach wchodowych. Zwlókł się leniwie służący z posłania, drzwi otworzył, zbudził Prackiego i w kilka chwil później do uszu wpółdrzemającego w szałbanie Władysława doszły dźwięki następującej rozmowy:

— Cóż to?! Recepta! Tak rano?!

— Ano, zrobiło się naszej pani gorzej, całą noc biegaliśmy po doktorach i nareszcie się jeden zjawił... Czy to prędko będzie?..

— Prędko, prędko! Trzeba gotować! Za pół godziny albo i dłużej!.. Licho nadało! Może panienska przyjdzie później!

— Ale gdzie tam! Poczekać muszę!.. Wyglądają lekarstwa jak zbawienia... choć nasza pani kiepska taka... że jej by księdzda lepiej!..

— Tyran! Józe! Cóż, u stu diabłów, rozwaliłeś się?! Wyłaż! Maszynkę zapal i przynieś infuzorkę!.. A i garnek z laboratorium, ten na lewo, pod oknem, z półki... wiesz *infusum sennae compositum*.

— Co nie mam wiedzieć! Jenfużum... to się wie!

Rozmowa na chwilę ucichła, w laboratorium rozległ się syk gotującej się wody, do apteki znów ktoś zadzwonił.

— Proszę rumaniku za sześć, olejku za dziesięć i maści smietankowej za trzy!

— Maści nie ma za trzy, tylko za sześć... Tu nie... Koziegłowy!

— Jakie tam głowy, nie wiem!.. Niech będzie za sześć!

— A nie możecie to później przychodzić... skoro świt już po rumanek! Gwałt taki?!..

— O, już by też pan japytkarz nie wydziwiał! Żeby to tak pana kolka sparła jak mojego... toby pan chyba pół aptyki zjadł!..

Znów cisza i znów później trzaśnięcie drzwiami, znów dzwonek — i tak coraz częściej, częściej.

W aptece zaczął się ruch. Żaluzje skrecono. Władysław podniósł się z wolna z posłania i zaczął się ubierać. Pracki chodził, biegał i kłął niespodziewany ruch, który mu dotąd ani umyć się, ani dokończyć rannej toalety nie pozwalał.

Młody praktykant tymczasem, idąc za dorywczymi wskazówkami Prackiego, wycierał kurze apteczne. Przykro mu było! Po prostu Władysław wstydził się, wstydził nie tej brud-

Dla Pań o Paniach

ĆWIERĆ WIEKU WSPÓŁPRACY

1 grudnia 1945 r. na Międzynarodowym Kongresie Organizacyjnym Kobiet Demokratycznych w Paryżu powołana została Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet. Na kongres paryski przyjechały przedstawicielki 39 krajów, w tym także Polski. Przewodniczącą Federacji została Eugenia Cotton, uczennica Marii Skłodowskiej-Curie. Federacja jednoczy kobiety bez względu na rasę, narodo-

wość, religię i poglądy polityczne. Bierze ona udział w pracach szeregu komisji ONZ, m.in. w UNESCO i Komisji Praw Kobiet. Po 25 latach działalności do Federacji należą 93 organizacje narodowe z 87 krajów różnych kontynentów. SDFK utrzymuje też kontakty z organizacjami kobiecymi z 20 innych krajów nie należącymi do Federacji.

A oto niektóre cenne inicjatywy Federacji z lat ubiegłych:

⊗ W roku 1949 Federacja dostarczyła ważnych informacji na temat sytuacji kobiet afrykańskich;

⊗ Wspólnie z Międzynarodową Konferencją Intelktualistów SDFK zwołała w Paryżu I Kongres Obrońców Pokoju, a następnie rozwinęła kampanię na rzecz dyskryminacji kobiet pod hasłem „równa płaca za równą pracę”;

⊗ W 20-lecie Federacji na sesji w Salzburgu zainspirowane zostało zwołanie Światowej Konferencji w Obronie Dziecka;

⊗ Rok Praw Człowieka (1968) Federacja obchodziła pod hasłem obrony praw kobiet do pracy i kształcenia się.

13 „nie”

Postanowienia, które poniżej zacytujemy, pisał dla siebie mężczyzna Jonathan Swift, autor znanych „Podróży Guliwera”, w r. 1699 mając lat 32. Wydają się tak mądre, życiowe i wciąż aktualne, że warto je przypomnieć dopuszczając się zmiany adresata — na użytek kobiet. Pod uwagę i do zastosowania...

Nie poślubiać młodego mężczyzny.

Nie utrzymywać stosunków towarzyskich z młodymi, chyba, że sami tego pragną.

Nie być ponurą, zrzedną, podejrzliwą.

Nie pogardzać terażniejszością, jej duchem, sposobem widzenia, modami, ludźmi, sporami.

Nie powtarzać wciąż tej samej historyjki tym samym ludziom.

Nie być chciwą.

Nie być zbyt surową dla młodych, lecz patrzeć po-błażliwie na ich dziwactwa i słabotki.

Nie ulegać wpływom ani nie skłaniać ucha tajdackim niedyskrecjom.

Nie szafować radami, udzielać ich tylko tym, którzy o nie proszą.

Nie mówić za wiele, szczególnie o sobie.

Nie chwalić się minioną pięknnością ani powodzeniem u mężczyzn.

Nie słuchać pochlebstw ani nie wyobrażać sobie, że mogą być kochaną przez młodego mężczyznę, a tych, którzy dybią na spadek — nienawidzić i unikać.

Nie być zbyt stanowczą i upartą w swoich opiniach.



Próba: à la małpa



Spróbowałam uczesać się na Afrykankę

Gdyby małpa ostrzygła się sama

Wygląda jak kupka zwiedzionych liści lub jak mokra szczotka do zamiatania ze sterzącym włosiem — po wyczerpującym dniu pracy na kuchennej podłodze. Lecz ani to kupka, ani szczotka. To uczesanie, najnowszy twór fryzjerów lansujących „małpę” jako wystrzałową, najszybkowniejszą głowę.

Obecnie nawet starsza niewiasta może mieć z tyłu długie włosy nie wyglądające niezręcznie, gdyż ratują ją krótkie włosy z przodu”.

Fryzura „małpa” posiada nawet zalety praktyczne: w założeniu nieporządna, nie wygląda gorzej po odrośnięciu włosów i wystarcza ich przycinanie raz na 4 miesiące. Podobno długie włosy na szyi dodają kobiecie — jeśli już nie urody — to w każdym bądź razie pewności siebie. Dla tych zaś, które pragną wyglądać jak nasze czeloko-kształtne protoplastki, lecz są zbyt nieśmiałe, mistrz Sassoon znalazł wyjście: „woalki” z długich, prostych włosów całkowicie zakrywających twarz...



„Pudel”



„Pancernik”



„Paź” Foto: Wł. OCHNIO (5)

„BYŁEM NIEWOLNIKIEM”

Pamiętniki pod powyższym tytułem pisze książę Doan Vinh de Champassak pochodzący z Laosu, a zamieszkały obecnie w Paryżu. Egzotyczny książę począwszy od r. 1964 był siódmym z kolei mężem amerykańskiej milionerki, jedynej spadkobierczyni wielkiej firmy Woolworth, 58-letniej Barbary Hutton, znanej z kaprysów szczególnie w dziedzinie matrymonialnej. Wszystkie jej małżeństwa zawierane były nagłe i z wielką miłością, kończyły się burzliwie. „Zaden normalny człowiek nie jest w stanie wytrzymać na dłuższą metę takiego małżeństwa” — zwierza się autor pamiętników i ma chyba rację.

Dotychczasowe fryzury były bogate w loki („pancernik”), dzikie („Afrykanka”), trudne do utrzymania („pudel”) lub bardzo wymyślne („karczoż”). Ale żadna kobieta nie dopuszczała dotąd możliwości fryzury opartej na różnych długościach włosów: od bardzo krótkich na czubku głowy, poprzez nieco dłuższe po bokach, do długich i prostych na karku. Nie brała pod uwagę takiej fryzury z tej prostej przyczyny, że musiałaby w niej wyglądać okropnie. Lecz tak właśnie wygląda w spódnicy midi. Więc jeśli obrab spódnicę powędrował do takiej pokracznej długości, dlaczego nie mogą tego zrobić włosy?

„Fryzura krótko-długa — oświadczył mistrz stylu, Vidal Sassoon — jest jedynym słusznym i logicznym uzupełnieniem nowej długości odzieży”. Mistrz Leonard z Londynu, dumny wynalazca fryzury „małpa”, osiągnął w niej takie mistrzostwo, że 75 najlepszych fryzjerów japońskich przyleciało do niego we wrześniu, aby zapoznać się z jego techniką. Julie Christie, Mary Quant i aktorki występujące w musicalu „Hair” pozostawiły swoje włosy na podłogach angielskich salonów fryzjerskich. W Paryżu księżna Windsoru, pani Hervé Alphand i Claudia Cardinale prezentują wersję nowego stylu w wykonaniu Alexandra, a Elisabeth Taylor i Sophia Loren zdecydowały się na peruki à la „małpa”. Mistrz Alba z rzymskiego salonu „Alba i Francesca” który trafnie nazywa ten styl „dégradé” przeobraził królową grecką, Annę Marię w skołtunioną wygnankę, a ostatnio nawet Ingrid Bergman uczesała się à la „małpa” u Giorgia na Via Bergognona.

„Gdyby małpa ostrzygła się sama — stwierdził mistrz Gene Shacore — efekt byłby jeszcze lepszy”. Paul McGregor z Manhattanu, entuzjasta nowej fryzury, zaprezentował ją po raz pierwszy półtora roku temu na głowie aktorki, Jane Fonda. „To jest uczciwy styl — powiedziała — a nie fałszywe tapirowanie, które kobiecie po dwudzieste naddawało wygląd starej balii.

Praktyczna gospodyni

Aby dywany długo nam służyły, żeby zawsze były czyste i świeżo wyglądały — trzeba je odpowiednio pielęgnować, a przy odrobinie systematyczności wcale to nie jest trudne. A więc co lubią dywany?

Lubią być przy codziennym sprzątanii czyszczone niezbyt twardą miotłą ryżową lub z trawy morskiej, albo specjalną szczotką.

1 — 2 razy w tygodniu lubią być dokładnie odkurzone elektroluksem.

1 — 2 razy w miesiącu lubią być trzepane na powietrzu za pomocą elastycznej trzepaczki.

Co 2 — 3 lata lubią gdy przeprowadza się im „generalny remont”. Cenne, kosztowne dywany trzeba powierzyć specjalistom, inne można czyścić samodzielnie.

Należy pamiętać, że wszelkie plamy powinny być usuwane natychmiast, aby się nie zastarzały. Przy plamach „wodnistych” wilgoć zbieramy ligniną lub gąbką, przy „gęstych” — najpierw zdejmujemy tępą stroną noża albo łyżką substancję powodującą zapalenie a następnie przystępujemy do odplamiania.

W następnym numerze „TP” poinformujemy nasze Czytelniczki o tym, czego dywany nie lubią.

SENSACYJNA KRADZIEŻ KLEJNOTÓW

Dokonano jej w centrum Londynu, w ekskluzywnym hotelu „Claridge” przeznaczonym dla milionerów i głów koronowanych. Poszkodowaną na sumę 400 tys. dolarów jest jedna z najpiękniejszych kobiet Paryża, hrabina Jacqueline de Ribes, która została napadnięta w swym apartamencie przez nieznaną sprawców. Napad miał miejsce w chwili, gdy hrabina udawała się z łazienki do sypialni. Zarzucono jej na głowę chustkę przesyconą chloroformem, związaną kablem i położono na łożku. Z apartamentu zginęły wszystkie kosztowności a napastnicy nie pozostawili najmniejszego śladu.

AU FUMET SAVOUREUX

LES POMMES CUTES

Combien de fois ne vous arrive-t-il pas de mettre des pommes au four et quand leur arôme emplit la cuisine le servir à des gourmands. Sans nous éloigner de cette manière d'accommoder les pommes, on peut soigner leur présentation, les rendre plus savoureuses encore, en faire un dessert de choix. Pour cela il suffit d'évider quelques belles pommes que vous placez dans un plat à feu. Vous remplissez leur centre ou bien de confiture, ou bien d'amandes pilées avec du su-

cre en poudre et quelques grains de raisins secs.

A part, faites une pâte avec un peu de crème fraîche, six jaunes d'oeufs, deux cuillérées de farine et le blanc des six oeufs battu en neige, vous sucez et parfumez avec un peu de zeste de citron.

Vous recouvrez les pommes de cette pâte et vous glissez aussitôt dans un four très chaud. Quand le tout a bien pris coulez vous servez très vite afin que l'entremet ne tombe.

Ernestine DODUE



ZŁOTE MYŚLI

Midi i maxi musiały nadejść, ponieważ na tak krótkim odcinku, jaki znajduje się pomiędzy ramionami a siedzeniem trudno uprawiać modę.

Catherine Deneuve

Wielu mężczyzn zawdzięcza sukcesy zawodowe pierwszej żonie, a drugą żonę — sukcesom.

(Trzecia żona)

NOTKI — PLOTKI

Amerykańska para twórców operetek, Coleman i Fields, napisała musical pt. „Eleonora” poświęcony czasom narzeczeństwa i pierwszych lat małżeństwa Eleonory i Franklina Delano Rooseveltów.

Gina Lollobrigida wykonała ostatnio ciekawą rzeźbę abstrakcyjną z materiału, którego dostarczył jej Rolls Royce rozbity w czasie wypadku we Florencji. Swoją rzeźbę wzbudzącą duże zainteresowanie Gina ustawiła w ogrodzie willi przy via Appia Antica w Rzymie.

Smakosze z Paryża, Grenoble czy Marsylii mają możliwość własnoręcznego łowienia i przyrządzania żab w ośrodku campingowym znajdującym się nad malowniczym jeziorem w Zninie w woj. bydgoskim i z możliwości tych chętnie korzystają.

Jane Fonda zostawiła dwuletnią córeczkę pod opieką ojca, Rogera Vadima, a sama rozpoczęła działalność polityczną w USA występując przede wszystkim w obronie Indian i Murzynów.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Ponieważ w przyszłą niedzielę, to znaczy 10 stycznia, przypada rocznica śmierci autora słów polskiego hymnu narodowego, Józefa Wybickiego (1747—1822), więc omedaj powziętem zamiar spłodzenia małego utworu poświęconego pamięci tego zastużonego męża i w związku z tym opatuliłem się w kanadyjkę i poszedłem na spacer. Mnie, widząc, nigdzie się tak dobrze nie myśli jak na spacerze. Idę sobie zamasyżuje, nasłuchuję, w jakiej tonacji gwizdaje wiatr, i wtedy nawiedza mnie nieprzebrane mrowie znakomych pomysłów.

Tym razem jednak z przechadzki nie wyszło. Ledwo postąpiłem parę kroków, gdy lunął deszcz. Szpetnie zakląłem, ale nie zdało się to na nic. W mój rozpadało się na dobre. Ponieważ i znakomitym ludzkiem deszcz moczy ubranie, a „deszcz gwałtowny”, wedle słów jednego wierszopisa, nie szkodzi jedynie pomnikom, więc zrobiłem w tył zwrot i pognąłem z powrotem do chaty. U drzwi wejściowych wpadłem na listonosza, który wręczył mi list z redakcji „Tygodnika”. Zaraz, rzecz jasna, rozewałem kopertę i zabrałem się do czytania.

Pismo było krótkie. Redakcja donosiła mi, że w załączeniu przesyła mi list od jednej z czytelniczek adresowany na moje nazwisko — to wszystko. Za to list owej czytelniczki był sążnistej długości. W dodatku był to list miły i ciekawy, chociaż zarazem nieco kłopotliwy. Może jesteście ciekawi, co mi ta niewiasta napisała? Tak? No to przytoczę Wam tutaj urywki z jej listu. Posłuchajcie:

„Panie Grzybku! — stoi w tym liście. — Panie Grzybku! Piszę do pana, bo przed Gwiazdką jedna moja znajoma z północnej Francji przysłała mi kilka numerów „Tygodnika Polskiego”, i pismo to z miejsca przypadło mi do serca. My, widzi pan, mieszkamy we Francji południowej, z dala od polskich skupisk, i wcale nie wiedzieliśmy, że w Paryżu wychodzi takie ładne pismo polskie. Zaraz po otrzymaniu tych paru numerów od znajomej z północnej Francji zaabonowaliśmy „Tygodnik” i teraz wprost nie możemy się nim nacieszyć. Kupiliśmy także almanach „Tygodnika” i właśnie z tego almanachu dowiedzieliśmy się, kim pan jest. Mój mąż powiada, że pan to ale musi mieć głowę. Ja za młodu też znałam jednego Józefa Grzybka i ten cały Grzybek nawet się do mnie zalecał, ale ja go nie chciałam, bo to był straszny babiarz i latał za każdą spódnica. Początkowo myślałam, że ten mój Grzybek i pan to jest jedna i ta sama osoba, ale teraz wiem, że to niemożliwe, bo pan jest Poznaniakiem, a tamten pochodził spod Rzeszowa. Ale może pan tylko udaje, że pan jest Poznaniakiem? Co? Może mnie pan pamięta? Nawrotowa Jadwisia jestem. He?” (Przysięgam, że wcale nie udaje i że żadnej Jadwisi w życiu nie znam.)

„Ja tak tylko żartuję — pisze dalej owa czytelniczka. — W rzeczywistości idzie mi o coś zupełnie innego: o to mianowicie, aby pan zechciał nam po-

NOTATNIK SPORTOWCA

● W Oignies miejscowa drużyna koszykówki rozegrała pasjonujący mecz z ekipą Portel i wygrała 49 do 38. Na skutek tego Oignies razem z Escaudin (16 pkt) zajęło pierwsze miejsce w puli K basket-ballu. A oto ekipa zwycięzców: Jakubczak, Włodarczyk, Bouchart, Urbaniak, Andzieliwski, Senis, Glodek i Słowiański.

● Młodzież w Harnes garnie się do sportu, a piękna sala sportowa zachęca do koszykówki, gimnastyki i szermierki. W popisach gimnastycznych figurę nadal na czele Monika Górka, a wśród monitorów Jachimowicz.

● Klub sportowy w Calonne-Ricouart zorganizował przyjęcie z powodu 25-lecia Klubu połączone z rozdaniem nagród za sprawność sportową i wybitne zasługi. Medal honorowy otrzymał Antoni Wojtasiański (koszykówka) a Szymon Grudziń, profesor sekcji bokserskiej.

● Roczne zebranie zjednoczenia górniczego w Montceau-les-Mines zgromadziło 188 czynnych członków, 106 mężczyzn i 55 kobiet. 6 kierowników sportu i 21 członków zarządu. Rezultat osiągnięć rocznych bardzo dobry. Nagrody za biegi przyznano m. in. Brygidzie i Gabrieli Dąbrowskim; za popisy lekkoatletyczne nagrodzeni zostali Daniel Nawrot i Bernard Sikora, a do zarządu wszedł p. Mikulski.

Co należy czynić w styczniu

radzić, co mamy z mężem robić, kiedy nam się cni. Teraz cni się nam dosyć często, bo nie ma gdzie iść, na dworzec ziąb i plucha, a w dodatku my jesteśmy jedynymi Polakami w naszej wiosce, najbliższa polska ferma oddalona jest od nas o dwanaście kilometrów, tak że nie mamy do kogo gęby po polsku stworzyć, bo dzieci sfrancuziły ze szczerem i odzywają się do nas tylko po francusku (ale Polskę kochają, i były już nawet raz na wakacjach na Mazurach). Pan, panie Grzybku, jest człowiekiem roztropnym, więc na pewno coś pan wymyśli. Może wynajdzie nam pan na długie styczniowe wieczory jakieś zajęcia? A jeśli nie, to może chociaż zechce pan ułożyć z myślą o nas szczególnie zabawny „List”?

No? Co Wy na to? Kłopotliwa sprawa, prawda? Tym bardziej kłopotliwa, że moja korespondentka informuje mnie w swoim liście, że czytać wieczorami nie może ani ona, ani mąż, gdyż mają już oboje słaby wzrok i od czytania przy świetle elektrycznym dostają bólu głowy. Długo zastanawiałem się nad tym, jakie by im na długie styczniowe wieczory wymyślić zajęcia. Ponieważ nic nie mogłem z siebie wydusić, postanowiłem zajrzeć do starego, zeszułowieczonego kalendarza książkowego, który odziedziczyłem po ojcu, zaś ojciec mój otrzymał go w spuściznie po dziadku. Znalazłem w nim następujące wskazówki:

„W styczniu koła doma chodzić, kąty przepatrywać, statki domowe chędożyć, poruszenie ciała czynić i odpoczywanie”. To jest raz. A dwa: „Gnój czy-

nić, a jako go czynić, każdy wie. Kto nie wie, niech czyta księgę wtórą dzieła urodzonego Teodora Zawackiego”.

Nie na tym koniec. „W styczniu jedz coś się chce, jeno solonego mięsa pilnie strzeż się — poucza ów staroświecki kalendarz. — Pij mocne wino białe, a dobrze jest go i na czczo dobry haust wypić (ale chyba nie co dzień? — J. G.). Rano, trzy godziny przed jedzeniem, różanego miodku używaj albo smażonej róży, bo posila żołądek i purguje go ze zbytnej wilgotności i zimnych katarów. Na miejsce róży możesz używać na czczo imbiru, gwoździków i dużo pieprzu. Głowy tego miesiąca nie myj, ciepło się chowaj, strzeż się powietrza albo wiatru nocnego”...

Teraz już wszyscy wiemy, czym należy się w styczniu zajmować, no nie?

Ale żarty na stronę. W styczniu — a także i w trakcie wszystkich innych miesięcy — należy także zajmować się czym innym, mianowicie rozpowszechnianiem „Tygodnika”. List czytelniczki z południowej Francji świadczy o tym, że są jeszcze takie polskie rodziny, gdzie w ogóle nie wie się o tym, że nasze pismo istnieje. Może i Wy macie gdzieś znajomych, którzy o tym nie wiedzą? Co? Macie? No to wyslijcie im parę numerów. Przecież chyba Wy też jesteście zdania, że „Tygodnik” powinien być czytany w każdym emigranckim domu, prawda?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



STYCZEŃ 1971

Zima jest okresem niskiej temperatury i rozpoczyna się na zachodzie Francji w końcu listopada opadnięciem z drzew ostatnich liści, a trwa aż do ukazania się bazi na leszczynie w połowie lutego. Ale im bliżej na południe, tym krótszy bywa okres zimowy i trudniejszy do ustalenia. Jeśli weźmiemy jako przykład kotlinę Sekwany, Normandii i centrum Francji, odchylenia wiosennej odnowy są dość znaczne. I tak na południowym zachodzie wiosna zjawia się wcześniej o 45 do 30 dni, na zachodzie o 30 do 20 dni. Ale opóźnia się na północy o 15 do 5 dni, a na wschodzie Francji o 20 do 10 dni. Zależy to jeszcze od wysokości nad poziomem morza. Nawet położenie działki ogrodniczej: w dolinie, na górze, nasłonecznienie słończne, oddziałuje na właściwości mikroklimatu. Każdy amator-ogrodnik własnym doświadczeniem musi więc ustalać właściwy czas pracy na działce, ale nigdy za późno!

A oto przepowiednie pogody w styczniu według przysłowia ludowego: „Wiatr pierwszego dnia wieczorem, ludzi straszy rukiem chorym”. „Pogoda ryby przynosi i cały rok dobry głoś”. „Na Nowy Rok pogoda, będzie dobra uroda”. „Gdy Nowy Rok mglisty, jesie cie będą glisty”. „Gdy Trzy Króle pogoda obdarza, nie zasypiaj ranków gospodarzu”. „Przyjdzie wiosna wnetki, pamiętaj na hetki”.

Na działce warzywnej okres zimowy, a więc i styczeń, utrudnia pracę. Pora więc pomyśleć o pracy wiosennej; trzeba poczynić zamówienia nasion, nawozu, narzędzi; sprawdzić ogrodzenia, sprzęt do polewania, szkółki, inspeksy, narzędzia; trzeba usunąć stare drzewa i niepotrzebne krzewy; nakryć liśćmi zimującą kapustę, marchew i wiosenną sałatę. Gdy temperatura jest możliwa, należy kontynuować zimowe przekopanie zagonów; w miarę potrzeby rozrzucić przedtem obornik lub posypać ziemię nawozem mineralnym (np. Superbiogine) lub Sulfine (ten produkt m. in. niszczy larwy, różne glisty i ślimaki ziemne; grapt kwaśny przekopac z domieszką wapna).

Jeśli pogoda sprzyja, na zagonie (szerokim na 120 cm) można posiać w miejscu słonecznym, najlepiej wzdłuż muru — groszek (Pois Express i Prince

Albert), zbiór w końcu maja. Siał w rowkach 10 cm głębokich i 40 cm jeden od drugiego, ziarno nakryć 2 cm warstwą ziemi. Podobnie bób wczesny (Fèves de Seville), 4 rzędy i co 18 cm ziarno; kiełkuje po 10—15 dniach. Dalej — czosnek — (Ail rose häitif), w 5 rzędów i co 12 cm ząbek na 3 cm w ziemi; również małe bulwy cebuli (Oignons de Mulhouse), 5 rzędów i co 15 cm sadzonka. Otrzymamy dużą i dobrą cebulę, ale nie nadającą się do zimowania. Poza tym można posiać „w lot” cebulę (Oignon jaune paille des Vertus) i marchew (Carotte rouge häitive), lekko przykryć ziarno ziemią lub przegrabić i uklepać.

W ogrodzie owocowym można posadzić nowe drzewka, przerzedzić i przyciąć korony drzew, ale tylko w dzień bez mrozu. Poza tym oczyszczamy rzemie pnie drzew z grubszych warstw mchu; zbieramy i palimy wiszące w gałęziach pęczki suchych liści, niszczy my wyszukane pierścionki jajek motyli, sznurki pajęczyny gąsienic na drzewach i krzewach, na malinach i agrestach. Można owe gniazda palić, używając specjalnej lampy alkoholowej. Można również pomalować pnie i bliskie konary wapnem z domieszką Arsanu lub Arsactifu (10 kg wapna, 1 pudełko Arsanu). Uchronimy tym korę przed pękaniem i zbyt wczesnym przebudzeniem wiosennym. Odpowiednia to pora i do wzmocnienia ziemi nawozami sztucznymi, które można rozsypanie na powierzchni ziemi bez przekopania.

Kto chce mieć sadzonki porzeczek powinien odciąć pędy z dobrze widocznymi oczkami wraz z kawałkiem dwuletniej gałązki. Po zdezynfekowaniu należy je obciąć na długość 15 do 20 cm i w pęczkach po 20 sztuk zakopać w piaszczystej ziemi wierzchołkami w dół. Najlepiej gdzieś przy murze północnym. W końcu marca odkopać i już w pozycji normalnej posadzić w szkółce. Ten sposób przechowywania ułatwia wyrastanie korzonków. Stosować go można do wszystkich drzewiastych krzewów i drzew, jak winogrona, czarna porzeczka, agrest, drzewa figowe, bez i różne krzewy ozdobne.

Rosliny doniczkowe w mieszkaniu cierpią zimą z powodu braku światła i dość wilgotnego powietrza. Aby temu zaradzić, trzeba możliwie często obmywać liście z kurzu wodą i wzmacniać je obmyciem. Unikać trzeba również nagłych zmian temperatury oraz nadmiernego polewania. Aby się przekonać czy roślina jest spragniona wody, należy zgryćm palcem wskazującym stuknąć w doniczkę. Dźwięk głuchy i stłumiony — ziemia jest wilgotna; odgłos czysty i suchy — to brak wilgoci.

WASZ OGRODNIK



DROGA PANI ANNO!

Bardzo kocham dzieci i one mnie lubią. Lgną do mnie i doskonale się rozumiemy. Niestety nie mam jeszcze własnych. Ale los sprawił, że stałam się macochą. Rok temu wyszłam za mąż za wdowca z dziesięcioletnią córką. Starałam się od samego początku robić wszystko, by dziecku zastąpić matkę. Moje usiłowania nie dawały rezultatu, było coraz gorzej. Dziewczynka mnie nie chce. Jest niegrzeczna, oschła, nie pozwala mi się dostownie dotknąć. Gdy ma jeść, czeka aż przyjdzie ojciec, gdy ma się umyć — to samo. Przysięgam pani na wszystko, co mi drogie, nigdy nie wyrządziłam jej żadnej krzywdy, nie podniosłam głosu, nie biłam. Nie wiem dlaczego ona mnie tak nienawidzi. Mąż mój bardzo nad tym cierpi, choć także wie, że to nie moja wina. Ja nie pracuję właśnie dlatego, by móc więcej czasu poświęcić dziecku. Ale w końcu i tak nie mogę dla niej zrobić, bo ona przy mnie nie śpi, nie wychodzi na spacer. W ogóle do samego odzwywa ani słowem, jakby mnie nie było. Tylko jak coś chce przy niej zrobić — zaczyna krzyżeć. Jestem w rozpacz, nie umiem sobie z tym poradzić i boję się, że nasze sześciu małżeństwo przez to się popsuje. Błagam panią o radę i pomoc.

MACOCHA

SZANOWNA PANI!

Rozumiem, co pani przeżywa. Sytuacja jest rzeczywiście dramatyczna. Jakże znaleźć wyjście? Wydaje mi się, że przede wszystkim należałoby pójść z małą do lekarza lub do psychologa. Coś musiało zająć, co tak źle nastawia ją do pani. Może przed panią jakieś inne kandydatki na żonę zraziły dziewczynkę. Może mała jest nerwowa i czegoś się obawia? Może ją ktoś (np. sąsiadki) nastraszyły? Wszystko to może stwierdzić specjalista, który ma sposoby i metody wyciągnięcia z pacjentów zwierzeń. To byłby pierwszy etap. Jeśli nie da rezultatów, należałoby może pomyśleć o jakimś internacie dla małej. W towarzystwie rówieśniczek najlepiej dojdzie do równowagi. Inna propozycja jest następująca. Niech pani podejmie na nowo pracę i niech pani (jeśli warunki na to pozwolą) przyjmie do domu na kilka godzin osobę, która by się dzieckiem zajęła. O jednym proszę pamiętać — nic nie robić na siłę, nie obrażać się na małą, nie zmuszać jej do miłości. To nic nie da. Sprawa musi być skomplikowana, to znaczy dziewczynka na pewno cierpi na jakieś kompleksy, trzeba je wykryć i usunąć ich przyczynę.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Odeszła ode mnie żona i choć już minął rok, nie mogę dojść do siebie. Wydaje mi się, że nigdy nikt mnie nie pokocha, że nie potrafię dać szczęścia żadnej kobiecie, że nie nadaję się do małżeństwa. Mam rzeczywiście przykry charakter, łatwo wpadam w złość, jestem podejrzliwy, kłótlivy, nie tylko w domu, ale wśród kolegów także. Ale ilu takich samych ludzi ma żony, dzieci, dom. Moja żona odchodząc ode mnie powiedziała, że nikt z mna nie wytrzyma. Zaczynam wierzyć, że miała rację. Próbowałem zbliżyć się do różnych kobiet, po kilku spotkaniach — znajomość się kończyła. Muszę się przyznać, że moje pierwsze małżeństwo było piekłem. Miałem cudowną żonę, młodą, piękną, mądrą, dobrą. Przez pierwsze dwa miesiące żyliśmy zgodnie. Ale potem się zaczęło. Stałem się chorośliwie zazdrośny, śledziłem ją, robiłem awantury. Dziś wiem, że zupełnie bezpodstawnie. Ale nie umiem inaczej, taki już jestem. Co robić pani Anno, czy jest dla mnie jakaś nadzieja?

ZNIENAWIDZONY

DROGI PANIE!

Jeśli pan będzie używał argumentu „taki już jestem, nie umiem inaczej”, to nie mamy o czym z sobą rozmawiać. Dorosły człowiek, zdając sobie sprawę z wad swojego charakteru, musi zdecydować się na zwalczenie w sobie złych cech. W przeciwnym razie nic z tego nie wyjdzie. Sam pan przyznaje, że ponosi winę za rozbitcie poprzedniego małżeństwa. Jeśli pan się nie zmieni, może się nawet zdarzyć, że spotka pan kobietę, która zechce pana poślubić, ale gdy go lepiej pozna, odejdzie, tak jak pierwsza. Niech pan ćwiczy swój charakter, niech pan wypieni z siebie złe nawyki, te które sprawiają, że ludzie od pana stronią. A potem, gdy pan się stanie innym człowiekiem, proszę szukać żony.

ANNA



DYPLOMY ZAWODOWE

LILLE. Ostatnio pomyślnie złożyli egzaminy w zakresie księgowości p. Henryk Kazmierczak, p. Fryderyk Harabasz, p. Michał Kuch, p. Piotr Szymczak, p. Patrick Lutyn, a w zakresie sekretariatu p. Anne-Marie Bartkowska, p. Stefania Kwiatkowska i p. Jeanne Hamacek.

DOUAL. W tutejszym centrum kształcenia zawodowego Douai-Cantin dyplom mistrzowski w zakresie cynkowania otrzymał p. Edward Szostak.

ANNAY-sous-LENS. W ramach ostatnio przeprowadzonych egzaminów dyplomy zawodowe w zakresie ratownictwa otrzymali p. A. Nowakowska, p. T. Windak i p. Maryla Zielińska.

MEDALE PRACY

DOUAL. Tutejsze przedsiębiorstwo przemysłowe „Oldham” urządziło ostatnio uroczyste rozdanie dyplomów za długoletnią pracę. Medalem vermeil został odznaczony p. Paweł Gruszczyk, który pracę rozpoczął w roku 1933 i p. Edward Skonieczka za 25 lat pracy.

EGZAMINY I POPISY MUZYCZNE

BULLY-les-MINES. Egzaminy federalne z wynikiem bardzo dobrym złożyli m. in.: Renald Wolczyk w zakresie instrumentacji i solfeżu, J.-Fr. Ostrowski i Francis Prządka w zakresie solfeżu i teorii muzycznej.

LENS. W ramach drugiego konkursu międzynarodowego gry na akordeonie w kategorii dzieci medal złoty otrzymali: Alain Krogulec i Serge Krogulec; w kategorii półzawodowej — p. Patrick Chojnacki otrzymał puchar, a w kategorii zawodowej również puchar otrzymali: p. Cecylia Wojdyło, i p. Jeannine Wywrocka.

GRENAV. Miejscowi akordeoniści odnieśli duży sukces w ramach konkursu w Saint-Saulve. Z medalem złotym powrócił do Grenay p. Patrick Kochalski, a z pucharem Jean Woźniak.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

LA LANDE — LUCY — LA SAULE. Prezesem klasy młodzieżowej 72 został wybrany p. Daniel Rzezczyński, a skarbnikiem p. Bednarski.

ST. VALLIER. Walne zebranie członków stowarzyszenia la Pétaque des Gueules Noires wybrało ponownie na swojego prezesa p. Piotra Nowaka, Wiceprezesem został p. Wójcik, sekretarzem p. Spangero, jego zastępcą p. Janki, a skarbnikiem p. Tuliński.

LA SABLIERE. Klasa młodzieżowa wybrała na sekretarza rocznika 73 p. Jacky Włodarczyka.

MONTCEAU-les-MINES. BOIS ROULOT. Młodzież rocznika wojkowego 73 wybrała ostatnio swój zarząd. Sekretarzem został p. Ryszard Woźniak, a skarbnikiem p. J. Ledochowski.

BOIS-du-VERNE. Z okazji 30-lecia Chóru Polskiego postanowili miejscowi stowarzyszenia polskie zorganizować w najbliższym czasie uroczysty obchód. Nad realizacją programu czuwać mają prezes polskich stowarzyszeń p. Kaim oraz p. Irena Rożek. Obecny prezesem chóru Polskiego jest p. Jean Gailland. Jednym z największych osiągnięć ubiegłego 30-lecia są liczne występy w ramach komisji radia francuskiego oraz liczne nagrania płytowe.

NOEUX-les-MINES. W obecności p. Kasprzaka, prezesa miejscowych stowarzyszeń polskich, odbyło się tu plenarne zebranie stowarzyszenia hodowców drobiu i ptactwa domowego. Po powitaniu obecnych przez prezesa stowarzyszenia, p. Podlesnego, program na najbliższą przyszłość przedstawił p. Michalski, skarbnik. Wystawa doroczna odbędzie się w Noeux w dniach 16 i 17 stycznia, zaś w Lille dnia 29-31 stycznia.

HULLUCH. Skarbnikiem Association de Défense HLM został ostatnio wybrany przez walne zebranie lokatorów domów HLM p. Georges Glowacki.

FAMECK. Do zarządu Association des Parents tutejszych szkół zostali ostatnio wybrani: p. Anne-Marie Biełkowska, p. Jeannette Ruszkiewicz, p. Edmund Lewonczuk, p. Bernard Roch i p. Pierre Świergot.

OPLATEK KOMBATANCKI ZUPRO w TOURCOING

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji serdecznie zaprasza Polonię z okolic Lille-Roubaix-Tourcoing na niedzielę 17 stycznia 1971 do lokalu świetlicy fabrycznej, 250-bis, rue des Flocons, Tourcoing, na godzinę 15, gdzie staropolskim zwyczajem odbędzie się łamanie opłatek i składanie wspólnych życzeń na rok 1971.

Podczas tego spotkania wyświetlane będą kolorowe polskie filmy: „Idzie żołnierz”, „Toast”, po czym przy dźwiękach polskich melodii ludowych odbywać się będą występy artystyczne.

Wstęp wolny.

Rozmaite konkursy

STRZELANIE

NOEUX-les-MINES. W 9 spotkaniu strzeleckim stowarzyszenia „Amicale Laïque” w kategorii dorosłych p. T. Błaszczyk uzyskał miejsce pierwsze (186 pkt.), p. Franciszek Wiórek — 7 (180 pkt.) i p. Józef Wiórek — 8 (179 pkt.). W kategorii juniorów p. T. Hady-miak uplasował się na trzecim miejscu, a wśród minimów T. Błaszczyk na pierwszym. W tej kategorii p. A. Błaszczyk zajął miejsce 8, a p. Mazurek 9. Drużynowo zwyciężyła ekipa Błaszczyków.

BULIŚCI

MONTCEAU-les-MINES. P. Bojarczuk z Amicale Boule du Magny zdobył mistrzostwo basenu górniczego Blanzj, zwyciężając w spotkaniu finałowym p. Denier z Charmille w stosunku 15:14. W półfinale p. Bojarczuk pokonał p. Szelaga w stosunku 13:6. Zawody prowadził prezes Amicale p. Jankowski. Pierwsze spotkanie noworoczne ma się odbyć w dniu 17 stycznia.

BILARD

LENS. Miejscowe stowarzyszenie miłośników bilardu Amicale des 3 Boules urządziło swój tradycyjny konkurs roczny. Miejsce drugie w tym konkursie zajął p. Michał Panczyk, a 7 p. Franciszek Kuszyński.

BILLY-MONTIGNY. W ramach konkursu w Douvrin p. J. Michalak zdobył wicemistrzostwo regionu Artois, uzyskując najlepszą średnią oraz najsilniejszą serię.

BELOT

ST. VALLIER. W konkursie komunalnym belota, zorganizowanym przez stowarzyszenie Amis de Foot, para Furmanki I i Furmanki II zajął miejsce drugie.

HULAJNOGI

MONTCEAU-les-MINES. W rozegranym z okazji święta kupieckiego konkursie jazdy na hulajnogach na szybkość, w kategorii do lat 10 R. Wojciechowski zajął miejsce 2, G. Nawrot 3, J.-C. Zolnier 4, J.-P. Nawrot 7. W kategorii poniżej lat 15 R. Nawrot był 7, a wśród dziewcząt E. Buchalik — 5.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodziło się:

DOUAL: Yves Mazurkiewicz, Christophe Busiakiewicz, Thierry Woźniczka, Jean-François Przybylak, Waleria Rój, Franck Bilski, Corinne Golka, Arnaud Król. **MAIZIERES-les-METZ:** Lucie i Waleria Kiciak. **AUCHEL:** Fabienne Łoboda. **RAN-CHICOURT:** Christophe Augustynek. **AUCHY-les-MINES:** Thierry Czarnecka. **SAINS-en-OHELE:** Esther Stempel. **HENIN-LIETARD:** Christophe Ra-

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LALLAING: Antoni Nowak. **SALLAUMINES:** Franciszek Wojciechowski, lat 75. **NOYELES-sous-LENS:** Marie-Thérèse Świątkowska, z domu Gumez, lat 41. **HENIN-LIETARD:** Ludwik Brychczy, lat 87. **Czesław Malyszka,** lat 59. **BRUAY-en-ARTOIS:** Michał Kostrzewa, lat 82. **Teodor Małchrzak,** lat 48. **HOUDAIN:** Józef Błaszczyk, lat 65. **MARLES-les-MINES:** Marcin Gafasz, lat 75. **Franciszek Rasiak.** **BILLY-MONTIGNY:** Ignacy Jędro-wiak. **DOURGES:** Helena Szal z domu Borowska, lat 74. **METZ:** Zuzanna Obriot z domu Rutkowska, lat 84. **DOUAL:** Stanisława Tyrakowska z domu

PROBOSZCZ PARAFII POLSKIEJ w POTIGNY

ODZNACZONY ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Uchwałą Rady Państwa ksiądz Franciszek Zajac, proboszcza parafii polskiej w Potigny (Calvados), odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. W ten sposób Polska wyróżniła księdza-żołnierza, działacza społecznego Polonii francuskiej, za jego patriotyzm i ofiarność.

Kilkaset osób zebrało się na placu przed merostwem w Potigny, przed Pomnikiem Poległych, ażeby wziąć udział w uroczystości dekoracji ks. Zajaca. Wrećcenia odznaczenia dokonał wicekonsul Janusz Karski w obecności wicekonsula Józefa Mierzyńskiego, reprezentujący Konsulat Generalny PRL w Paryżu. Wśród zebranych znajdowały się liczne delegacje organizacji społecznych ze sztandarami, Orkiestra odegrała oba hymny narodowe — polski i francuski.

W swym przemówieniu p. wicekonsul Karski podkreślił, że uważa za wielki zaszczyt wręczenie tak wysokiego odznaczenia przyznanego przez Radę Państwa osobie duchownej. Odznaczenie to jest jednocześnie symbolem uznania dla tych wszystkich mieszkańców Potigny i departamentu Calvados, którzy pomagali księdzu, wspierali go w jego działalności misyjarskiej i polonijno-społecznej. Wspólnie z nim przeżywali oni liczne troski, a także cieszyli się z osiągniętych sukcesów. Odznaczenie księdza Franciszka Zajaca jest dowodem uznania nie tylko dla niego samego, ale również i

dla wszystkich mieszkańców Potigny, którzy zdołali stworzyć wielką rodzinę francusko-polską. Działalność taka sprzyja rozwojowi stosunków francusko-polskich.

Po zakończeniu uroczystości przed merostwem, podczas której wicekonsul Karski złożył u stóp pomnika wieńiec w hołdzie bohaterom Potigny poległym za Francję, zebrane osobistości udały się do sali rady miejskiej, w której p. mer podejmował lampką wina. Ks. Zajac dziękując merowi i działaczom za pomoc w pracy, wiernym — za oddanie i zrozumienie wyraził swą radość z powodu otrzymanego tak wysokiego uznania. Nie myśląc, że praca jego zostanie nagrodzona takim odznaczeniem, uważa je za zaszczyt i cieszy się nim. Podkreślając, że wszystko to możliwe było tylko dzięki wzajemnemu zrozumieniu i harmonii francusko-polskiej, wyraził ksiądz nadzieję, że jedność stanowić będzie zawsze siłę społeczną Potigny.

Na zakończenie uroczystości odbył się wspólny obiad koleżeński wydany przez mera Potigny. Wśród licznie zebranych na nim osobistości znajdowali się obaj konsulowie pp. Karski i Mierzyński, pułkownik Gilles, ksiądz, nauczycielstwo, w ich liczbie p. Ginter — kierownik szkoły polskiej w Potigny, byli kombatanckim, m.in. p. Barylak przewodniczący Stowarzyszenia b. Żołnierzy I Polskiej Dywizji Panczernej i wielu przyjaźniół zasłużonego proboszcza.

ECHA ŚWIĘTA PATRONKI MUZYKI — ODZNACZENIA

E. Popławski, p. Alina Surma i p. Helena Kaczmarek.

BULLY-les-MINES. Zarząd miejski wydał przyjęcie dla miejscowego Stowarzyszenia Miłośników Muzyki „Harmonie Municipale”. Przy tej okazji mer miasta wręczył zasłużonemu członkowi dyplomy honorowe. Medal Federacji Francuskiej i Federacji Pas-de-Calais otrzymał p. Józef Kazmierczak za 40 lat pracy w stowarzyszeniu.

ST. VALLIER. W ramach święta muzycznego, urządzonego przez stowarzyszenie „La Fanfare”, za pracę społeczną otrzymał dyplom honorowy Ministerstwa do Spraw Kultury p. Paweł Beblik.

HOUDAIN. Miejscowe Stowarzyszenie Miłośników Muzyki „Fanfare Municipale” urządziło spotkanie towarzyskie z okazji święta Sw. Cecylii. Przy tej okazji mer miasta p. Jules Fefebvre wręczył przyznane przez Francuską Federację Muzyczną honorowe dyplomy najbardziej zasłużonemu członkowi orkiestry. Zostali m. in. odznaczeni medalem złotym — p. Szymon Stomiński (43 lata pracy), medalem srebrnym — p. Edmund Kaimucki (27 lat) i medalem brązowym p. Stefan Kaimucki.

HAYANGE. Srebrnym medalem Francuskiej Federacji Muzycznej został ostatnio odznaczony p. Roman Muszyński za długoletnią czynną pracę w stowarzyszeniu „Philharmonie des Forges La Lorraine”.

VENDIN-le-VIEIL. Tutejsze stowarzyszenie muzyczne „Harmonie des Mines” uroczysto obchodziło święto patronki muzyki. Przy tej okazji wyróżniającej się uczniowie tej szkoły otrzymali dyplomy honorowe. Wśród nich znajdowali się: Filip Marszałek (div. Lens), Marianna Łagoszka, Lusiane Skrzypczak, Jean-Michel Bomba, Filip Durak, Jean-Marc Kccner, Sylviane Łagoszka. Popisy wyróżnionych dzieci zakończył oficjalną część uroczystości.

ROUVROY. Z okazji uroczystości w związku z świętem patronki muzyki św. Cecylii, w tutejszej szkole muzycznej dyplomy honorowe za bardzo dobre postępy w nauce otrzymali m. in.: Józef Feka, Patrick Kejdak, Dominique Rysiewicz, Maria Garstka, Michał Kolski, Ryszard Wojsz, Guy Kędzia, Freddy Wojsz, René Matuszak, Jackie Roz-niczek. Prezesem zarządu tutejszej szkoły muzycznej jest p. Franciszek Stelmaczyk, którego osobista zasługa jest jej powstanie oraz owocna działalność.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

MERICOURT. P. Nawocik i p. Sroka zajęli 2 i 3 miejsca w całorocznym konkursie dla gołębi 1970 roku, zorganizowanym przez stowarzyszenie hodowców gołębi „L'Hirondelle”. W zestawieniu „au plus grand nombre de prix” p. Nawocik zajął miejsce 5.

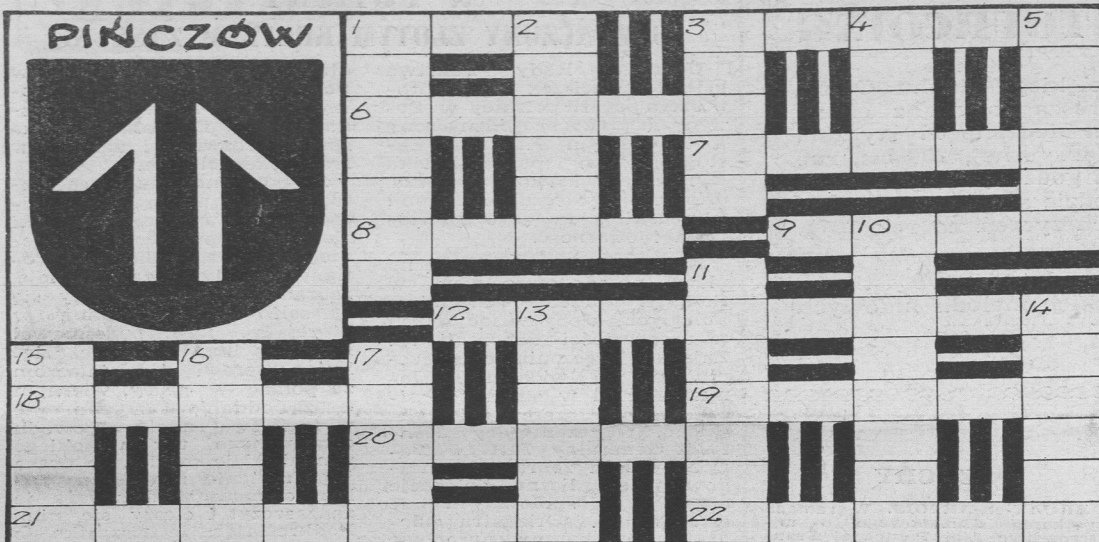
NOEUX-les-MINES. Stowarzyszenie Au siège unique! ogłosiło listę laureatów w r. 1970 w poszczególnych kategoriach. W kategorii „au plus grand nombre de prix” p. Jędrzejczak zajął miejsce 2, p. Kubac — 3, p. Muślewski — 9, p. Jankowski 13. W kategorii „au dessous de Paris” p. Kubas uplasował się na 2 miejscu, p. Jędrzejczak — na 3, p. Muślewski — na 7 i p. Ferek na 8. W kategorii „jeunes au dessous de Paris” p. Borowczyk zajął miejsce 2. Wrećcenia nagród dokonał p. Muślewski — prezes stowarzyszenia.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Kucharska, Teresa Radajewska z domu Pietrzyńska, lat 36. **BULLY-les-MINES:** Maria Deryng z domu Szerebant, lat 87. **ST. PRIEST-en-JAREZ:** Jan Gmerek, lat 66. **ST. ETIENNE:** Pelagia Szostak z domu Minta. **NOEUX-les-MINES:** Kazimierz Cukier, Jan Szymański. **SANVIGNES-les-MINES:** Walenty Orpiszak, lat 57. **Katarzyna Pietrzak** z domu Witkowska, lat 78. **MONTCHANIN:** Marianna Antczak z domu Klichowska. **FORBACH:** Józef Stachera, lat 77. **MERLEBACH:** Apolonia Szkatulska z domu Wysocka, lat 75. **ROUVROY:** Eugeniusz Kobierski, lat 59, Tadeusz Hewusz, lat 43, Władysław Grabia, lat 60.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) uświęca środki, 3) smakolyki po jedzeniu, 6) poeta i powieściopisarz, piewca Podhala, autor książek „Komornicy” i „W Roztokach”, 7) krótka wzmianka prasowa, 8) linie twarzy, 9) silnie rozwinięte, atletyczne ramiona, 12) rzecz prawdziwa, oryginalna, nie budząca wątpliwości, 18) żal, pretensja, ansa, 19) przywódca partii politycznej, 20) orator, prelegent, krasomówca, 21) złośliwa aluzja, 22) siły zbrojne państwa.

PIONOWO: 1) groźna choroba zakaźna lub przekleństwo, 2) wystawność, przepych, zbytek, 3) panna, bogdanika, 4) pośrednik matrymonialny, 5) barwne wyłogi przy dawnych mundurach wojskowych, 10) specjalny tor do prób i zawodów samochodowych, 11) propaganda handlowa, 13) fragment książki lub melodii, 14) silna trucizna, którą ongiś Indianie zatruli strzałami, 15) sufit, strop, powała, 16) nieszczerść, obłuda, oszustwo, 17) chaos, nieład, zamieszanie.

Rozwiązanie zadań z nr 50

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

OKO DO SERCA OKNO.
ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) kinoman, 2) konkury, 3) kapotaż, 4) „Kordian”, 5) kaloria, 6) kruszon, 7) konewka, 8) kaprysy, 9) koncert, 10) kreacja, 11) kokotka, 12) klakson, 13) korniki, 14) korozja.

DOPEŁNIANKA

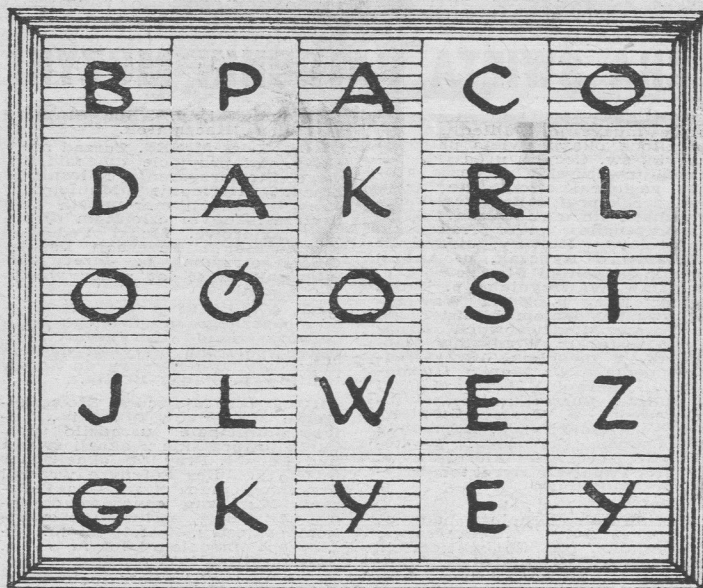
ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) warzonka, 2) gwardian, 3) kawalarz, 4) prywatka, 5) karawana, 6) „Placówka”, 7) Warszawa, 8) Augustów.

KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od litery „B” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać przysłowie. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo najpierw o jedno pole na ukos a później o jedno pole na wprost.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozdane

NAGRODY KSIĄŻKOWE



la boutique polonaise

25, rue Drouot tel. 770-83-37
Paris 9e C. C. P. Paris 189-46-68

poleca

Polskie znaczki pocztowe dla kolekcjonerów:

- Czyste
- Stemplowane
- Bloki
- Koperty – Pierwszy dzień obiegu (F. D. C.)
- Roczniki
- Mankolisty
- Katalogi znaczków „Ruchu”
- Klasery
- Albumy.

Na zamówienia listowne odpowiadamy odwrotną pocztą.

RADIOODBIORNIKI – TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-IE

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

RYSZARD PATEK — Bielsko-Biała, ul. Lelewela 5B — ma 18 lat, interesuje się filatelistyką, muzyką i automobilistyką, chciałby korespondować z koleżanką lub kolegą w swoim wieku, mieszczącymi poza granicami Polski

ALA KOLEKOWSKA — Lubiąż Śląski, ul. Nowotki 1/3 — pragnie za pośrednictwem „TP” nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną na tematy młodzieżowe. Interesuje się muzyką młodzieżową, filmem, fotografią. Zbiera znaczki pocztowe, widokówki, które chętnie wymieni ze swoimi ewentualnymi korespondentami.
CZESŁAWA POLK — Czerwonka, ul. Furgoła 59, powiat Rybnik — uczennica 3 klasy licealnej (lat 17). Interesuje się muzyką młodzieżową, zbiera widokówki i znaczki pocztowe. Ma nadzieję, że wśród młodziarzy polonijnej znajdzie się chłopiec lub dziewczyna, którzy zechcą z nią korespondować

nik — uczennica 3 klasy licealnej (lat 17). Interesuje się muzyką młodzieżową, zbiera widokówki i znaczki pocztowe. Ma nadzieję, że wśród młodziarzy polonijnej znajdzie się chłopiec lub dziewczyna, którzy zechcą z nią korespondować

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TEUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON ODEon 41-17
METRO PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chauteaur, Lodellinsart
Mme OI. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

Les chanteurs chez nous

REJANE

Elle est mignonne, menue, amoureuse de la chanson. Elle est née le 7 juillet 1950 à Bolbec (S & M). Elle s'appelle REJANE BRUMENT. Mais pour affronter cet univers du spectacle qu'elle connaît depuis toujours, elle a choisi un pseudonyme uniquement fait de son prénom: REJANE.

REJANE est la plus jeune d'une famille de 5 enfants (elle a 3 frères et une sœur). Elle n'avait pas 5 ans, déjà, elle était sur les planches. D'Étretats à Yvetot, de Fécamp à Dieppe et, bien sûr, dans sa ville natale Bolbec: une célébrité lui était venue. Tous les radio-crochets, les concours: elle les gagnait...

Petit oiseau, elle chantait toute la journée chez elle, à l'école, et continuait, en public, sur les tréteaux des plages et des kermesses, le samedi et le dimanche...

„Enfant prodige”, comme l'écrivaient les journaux de Seine Maritime, REJANE ne cessa pas de chanter l'adolescence venue. Pour elle chanter c'est comme respirer.

Installée à Paris avec ses parents, REJANE qui quitta l'école en 5-ème pour suivre les cours commerciaux et apprendre le métier de dactylo, travaille ensuite chez un huissier.

Engagée par Philips elle commence sa vraie carrière de chanteuse professionnelle. Elle enregistre 5 disques avec des chansons „Pour les grands et pour les enfants”.

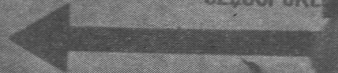
Aujourd'hui, REJANE fait plusieurs galas, tournées, etc. Habitée à la scène depuis toujours, elle ne s'en lasse pas. Mais la danse classique qu'elle a fait pendant 8 ans reste toujours son violon d'Ingres. Ses compositeurs favoris „pour écouter et pour danser” sont Chopin et Brahms.



Z TAMTEJ STRONY OKNA

SPRZEDAZ ARTYKULOW

HARCERSKICH
SPORTOWO - TURYSTYCZNYCH
ODZIEZY SPORTOWEJ I TURYSTYCZNEJ
DZIEWIARSTWA SPORTOWEGO
ORAZ ARTYKULOW PAPIERNICZYCH
PROWADZI SIĘ W NIEREMONTOWANEJ
CZĘŚCI SKLEPU



Kaczor Donald śmieje się zza szyby

FOTO: Tomasz NOWAK

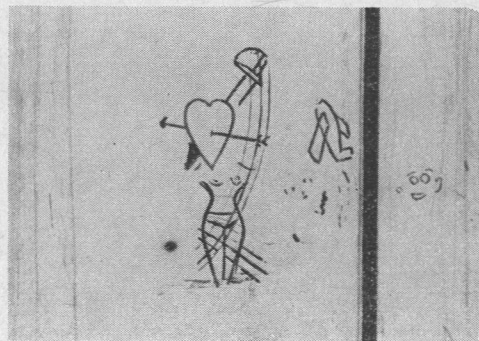
SA postacie historyczne, które kładą plamę na niewinnym zawodzie. Gdy mówimy na przykład o malarzu pokojowym, od razu wyobrażamy sobie pana z wąsikami, który podnosił rękę do góry, wołał „Heil!” i brutalnie napadał na sąsiednie państwa. Adolf Hitler bowiem był jakiś czas kiepskim malarzem pokojowym, gdy po oblanu egzaminu wstępnego do Akademii Sztuk Pięknych nie wiedział, co ze sobą zrobić. Cóż jednak zawinili malarze pokojowi, że później jeden z nich został dyktatorem Niemiec?

Przecież na co dzień malarze pokojowi są ludźmi dobronudnymi, a jedyną ich nieco ujemną cechą jest powszechne we wszystkich krajach zamiłowanie tej profesji do kieliszka.

Ale we wszystkich malarzach pokojowych tkwi, czasem podświadome pragnienie, by być tym — czym chcieliby. Rysują więc od środka sklepu, na oknach wystawowych symbole, figury, podobizny postaci. Najczęściej są one takie, jakie chętnie spotykałoby się nie w marzeniach sennych — lecz na jawie. Powstaje więc ciągle ta sama dziewczyna o ogromnych, bujnych włosach spływających na ramiona. Raz jest ubrana w bikini, później w sukienkę mini, bardzo obcisłą. Nigdy — bez niczego. Obok podobizna człowieczka z wielkimi uszami: nietoperz czy osioł? Posądzamy, że to nielubiany kolega został brzydko sportretowany. Czasem artysta z tamtej strony okna ma talent i powstaje z wyobraźni całkiem trafnie uchwycony bohater dżesney'owskich filmów Kaczor Donald. Znajdzie się wreszcie coś odbijającego zainteresowanie młodego pokolenia po obu stronach okna: młody cowboy w kapeluszu o szerokim rondzie.

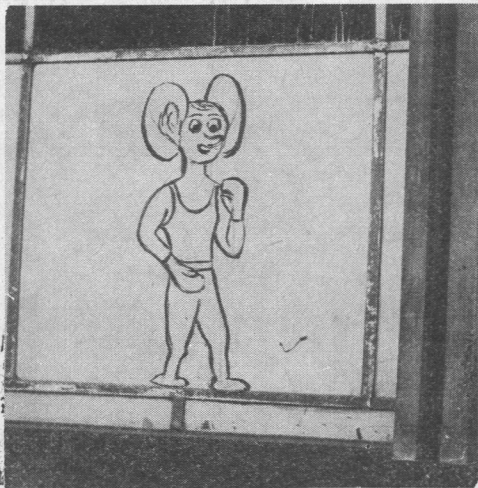
Jeden z reporterów krajowych przez kilka dni notował swym obiektywem wszystko, co brygada malarska kreśliła od środka na oknach wystawowych remontowanych sklepów Centralnej Składnicy Harcerskiej w Warszawie. Rysunki ulegały zmianie. Gdy malarze dochodzili do wniosku, że „dzieło” jest szpetne, zamazywali je po prostu — i zabawa zaczynała się od nowa.

Ludzie przechodzący obok czasem nawet nie zauważają tych dekoracji. Wiedzą bowiem, że to rzecz zwykła, tradycyjna. Malarze zachowują zresztą umiar: nie — co mogłoby obrażać moralność publiczną nie znajdzie się wśród tych spontanicznych popisów rysunkowych.

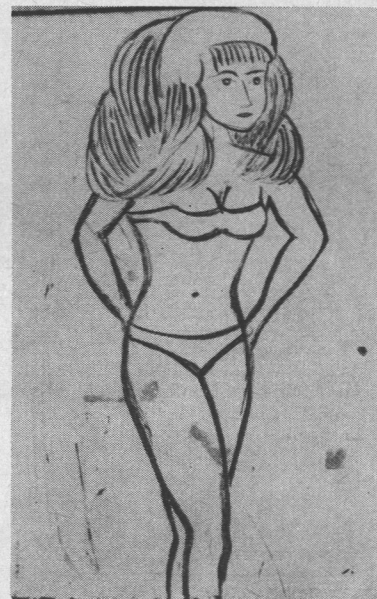


Czy ona się domyśli?

...ma uszy raczej nietoperza



Najpierw w mini...

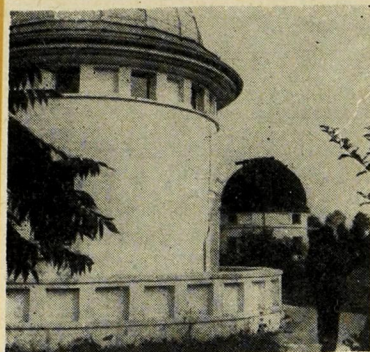


...później w bikini

Na końcu okazało się, że głównym autorem rysunków na szybie jest „tata” Lubański. No, no... ale to przecież tylko bardzo miły relaks

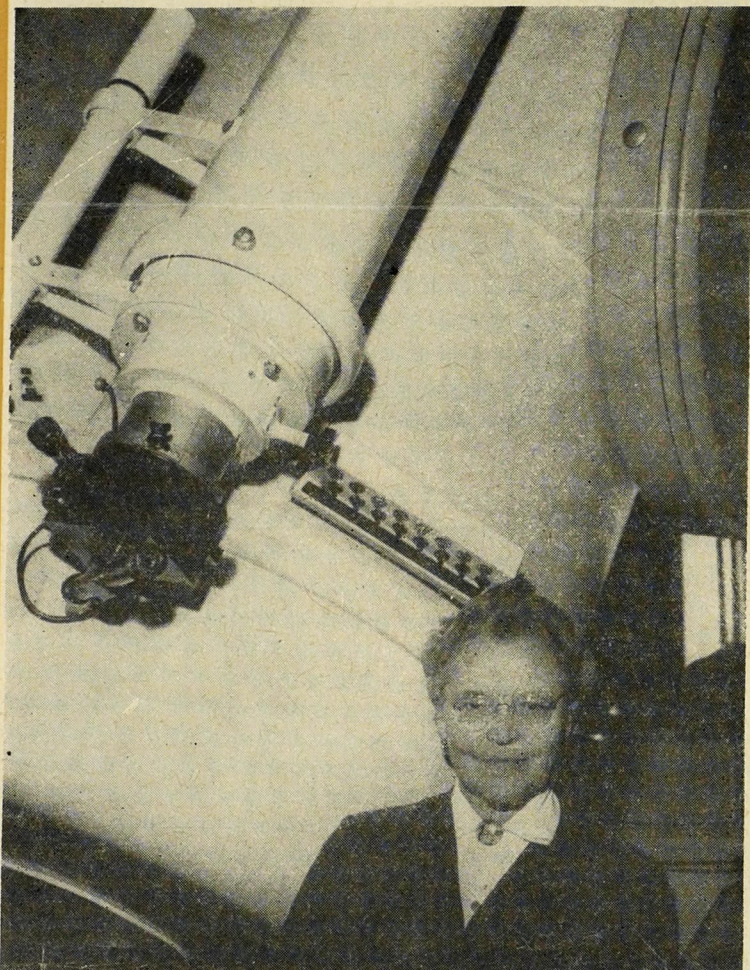
Ideali terminatorów — i rówieśników przed oknem





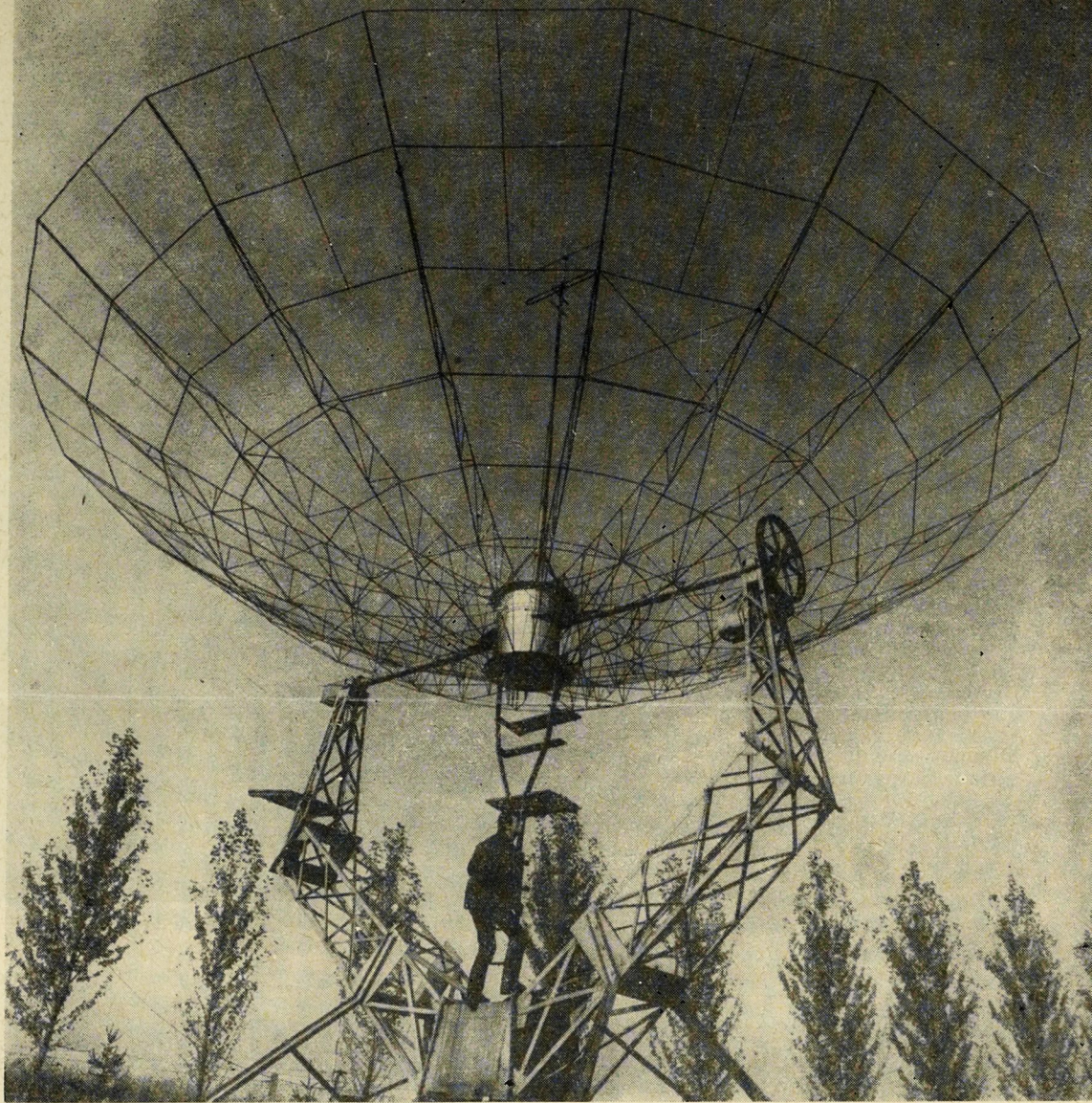
Toruń, la ville natale de Nicolas Copernic, est aujourd'hui un des plus grands centres du monde de recherches des espaces cosmiques. Ce centre est installé depuis 1945 auprès de l'université portant le nom du célèbre astronome polonais. Depuis 1957, certains travaux sont consacrés à la radio-astronomie. Elle est particulièrement orientée sur la structure de la couronne solaire.

Bientôt, le 500e anniversaire de N. Copernic leur apportera un nouvel observatoire pour les recherches de radio astronomie.



U góry: Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu. Poniżej: prof. dr Wilhelmina Iwanowska, dyrektor Instytutu Astronomii Uniwersytetu na tle teleskopu

Przy teleskopie optycznym, cennym urządzeniu obserwacyjnym



Antena toruńskiego radioteleskopu

SŁUŻBA SŁOŃCA

TORUŃ — rodzinne miasto Mikołaja Kopernika — jest dziś jednym ze znanych w świecie ośrodków badania przestrzeni kosmicznej. Powstanie tego ośrodka poprzedzone było powołaniem do życia w roku 1945 Uniwersytetu, nazwanego imieniem wielkiego astronoma. Już w cztery lata po wyzwoleniu — w Obserwatorium Astronomicznym UMK w Piwnicach — astronomowie toruńscy dokonali swego pierwszego zdjęcia nieba. W roku 1957 zapoczątkowany tu został ważny kierunek współczesnych badań astronomicznych — radioastronomia. W obu tych specjalnościach toruńscy naukowcy notują cenne osiągnięcia.

W dziedzinie astronomii optycznej zajmowali się oni m.in. badaniem różnic składu chemicznego gwiazd. Po ważnym osiągnięciem w dziedzinie badań nad stanem ruchu materii w atmosferze gwiazd jest uzyskanie przez dwóch członków toruńskiego ośrodka: dr Antoniego Stawikowskiego i dr Roberta Głębockiego własnej metody badania tego ruchu, stosowanej obecnie do gwiazd różnych typów.

Radioastronomami toruńskimi kieruje doc. dr Stanisław Gorgolewski. Interesuje ich specjalnie struktura korony słonecznej. Od 10 lat przekazują wyniki swych obserwacji do międzynarodowych ośrodków badania aktywności słonecznej — w ramach tzw. „służby słońca”. Pozwalają one jednocześnie toruńskiemu ośrodkowi na prowadzenie czegoś w rodzaju „meteorologii przestrzeni okołosłonecznej” i prognoz stanu tej przestrzeni — ważnych m.in. dla kosmonautów, którzy przecież muszą być uprzedzeni o tym, czy i jakie nasilenie strumieni szybkich cząstek zagraża im w locie.

Ostatnio toruńscy radioastronomowie włączyli się do realizowanego przez uczonych państw socjalistycznych programu badania przestrzeni kosmicznej — „Interkosmos”. Grupa toruńska ma za zadanie skonstruować i umieścić na jednym ze sztucznych satelitów radio-spektrograf do obserwacji promieniowania radiowego słońca — w zakresie fal dłuższych niż te, które odbierane są na ziemi.

W związku ze zbliżającym się 500-leciem urodzin Mikołaja Kopernika w Obserwatorium UMK zostanie rozbudowany ośrodek radioastronomii. Zainstalowany tam będzie interferometr złożony z zespołu radioteleskopów o średnicy 25 metrów. Dokumentacja opracowywana była wspólnie przez krajowych specjalistów i toruńskich radioastronomów w oparciu o najnowsze osiągnięcia światowe w tej dziedzinie.

Tekst i zdjęcia: CAF